**PORADNIК**

**JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1996

**(**533**)**

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz

TREŚĆ NUMERU

**Barbara Bartnicka:** Dziewiętnastowieczne nazwy osób w powieściach Henryka

Rzewuskiego (cd.) 1

**Irena Kamińska-Szmaj**: Slogan reklamowy — budowa składniowa 13

**Edward Łuczyński** Przecinek w wypowiedzeniu złożonym. Wybrane problemy

normatywne 23

**Björn Wiemer.** Obserwacje nad dyskursem polskich uczniów w Niemczech.

[I. Składnia zdania i użycie zaimków osobowych 34](#bookmark13)

**Grażyna Sawicka:** Morfologia bez granic 43

**Jadwiga Lizak:** Funkcyjna i semantyczna wartość związków frazeologicznych

w czasopismach dla dzieci 58

RECENZJE

**Alicja Nowakowska:** Stanisław Bąba, Gabriela Dziamska, Jarosław Liberek,

Podręczny słownik frazeologiczny języka polskiego, **Warszawa 1995 65**

Wanda Decyk: Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych, **część 2.** Nazwy osobowe pochodzenia chrześcijańskiego,

opr. Maria Malec, Kraków 1995 68

Małgorzata Majewska: **Bogdan Walczak,** Zarys dziejów języka polskiego,

Poznań 1995 71

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R.S.: Neo- **i** post**- 74**

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

[H.S.: Uwagi na marginesie komunikatu Komisji Kultury Języka PAN 79](#bookmark31)

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 52/97

1996

kwiecień

**zeszyt 4**

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Barbara Bartnicka

DZIEWIĘTNASTOWIECZNE NAZWY OSÓB
W POWIEŚCIACH HENRYKA RZEWUSKIEGO

(cd.)

Ze stosunkami społecznymi, panującymi jeszcze w XVIII wieku, zwią­zane były nazwy osób nadawane im ze względu na wzajemne zależności. Tak więc stronnik jakiejś wysoko postawionej osobistości lub pod jego przywództwem utworzonego stronnictwa to adherent od łc. adhaerere przylgnąć, przyczepić się’:

Byle w Słonimie przypadła jaka sprawa księcia biskupa lub jakiego bisku­piego adherenta, choć darmo przeciwko niej za kratami staje, L 83 Wiadomo wszystkim, czyi adherenci rwali sejm, by wszelkie środki obrony odjąć narodowi, L 166

Wszystkie inne [sejmy] zerwane zostały przez adherentów tej samej partii, L 166.

Osoba, zawdzięczająca wszystko komuś możnemu, protegowana przez magnata, to jego kreatura 'zausznik, powiernik’:

Rejent wszystkie te chimery znosił z uszanowaniem, bo w służebnictwie domu Kierdejów zrodzony, nie przestawał się uważać za kreaturę tego do­mu, Z 16.

To znaczenie wyrazu kreatura SDor kwalifikuje jako przestarzałe; Słownik Lindego cytuje maksymę: Kreatury źle często oddają kreatorom ze St.H. Lu­bomirskiego Rozmów Artaxesa i Ewandra

Osoba zależna od możnowładcy, protegowana przez niego to klient

Klient radziwiłłowskiego domu, L 75.

Interesant zaś, będący pod opieką stróżów prawa, nazywany był pacjen­tem

Biada temu, którego sprawę wziął [rejent] w opiekę [...]. Bo lubo nawet sprawa wygraną bywała, najczęściej koszta na nią poniesione przewyższały korzyści pomyślnego wyroku. [...] Tym sposobem niejednego pacjenta for­tuna przez niego stopniała, Z 10.

2

BARBARA BARTNICKA

Ten, kto powierzył pełnomocnictwo lub dał w dzierżawę swoje dobra komuś, był jego jurysdatorem.

Później oo. bazylianie owruccy, jurysdatorowie pana Niekrasy, [...] z księgo­zbioru klasztornego pożyczali mu książki, Z 50.

Ten, kto powierzał prawnikowi swoje interesy sądowe, był nazywany jego pryncypałem

A wszelako pryncypałom swoim więcej rzeczywistej szkody niż korzyści przynosił, gdyż wedle obyczaju zawołanych jurystów ówczesnych, prawnictwo nie tyle było dla niego środkiem do otrzymania sprawiedliwości, ile pobojowiskiem, na którym mógł rozwinąć i udowodnić przed publicznością wielki swój rozum, Z 9

Pomiędzy dostojnymi pryncypałami, którym pan rejent służył, najwięcej był poważany JW. Kierdej, łowczy wielki litewski, Z 11.

Ważne dla osiadłej szlachty były więzi wynikające z sąsiedztwa, z przy­należności do tego samego regionu. Stąd też nazwy osób zamieszkujących w tym samym powiecie: powietnik:.

Ale żaden festyn równać się nie mógł temu, co go dał sam wojski na dzięk­czynienie za okazaną mu życzliwość swoich powietników, L 123

współpowietnik.

Kto się dla mnie narazi na kłótnię z swoim współpowieinikiem? BM 135.

Dlatego też tak dotkliwą karą był wyrok skazujący na banicję, czyli wy­wołanie. Człowiek zmuszony do opuszczenia swoich rodzinnych stron był głęboko nieszczęśliwy: nazywano go wywołanym albo wywołańcem:

Wywołanego w Polsce każdy tameczny mieszkaniec miał prawo mnie imać, wiązać i zawieść do grodu, Z 115

Co powiedzą moi przyjaciele, jeżeli dojdzie do nich wieść, żem przystał do Zaporoża, żem został wywołańcem swojej ojczyzny? Z 114 Nie życzył sobie wywołać naprzeciw siebie nienawiści zażartej, w czasach, które po kilkakrotnie okazywały przykłady, że tułacz i wywołaniec wczo­rajszy wracał nazajutrz i do majątku i do dawnego położenia towarzyskiego, L 423

Muszę się błąkać jakby jaki wywołaniec po borach litewskich, L 210.

Osoby, które straciły swoje posiadłości na skutek odpadnięcia ich od Rzeczypospolitej wraz z utraconymi przez nią terytoriami, nazywane były mianem egzulantów:

Wszyscy ci, co współdziałać z Chmielnickim nie chcieli, stracili swoje po­siadłości w Małejrusi. [...] Sejm był obmyślił jakieś wynagrodzenie dla egzu­lantów województw i ziem odpadłych, Z 131.

Wiele archaizmów leksykalnych występuje u Rzewuskiego wśród nazw osobowych odnoszących się do różnych stadiów wieku człowieka. Niektórych spośród nich używał pisarz zapewne świadomie w celach archaizacyjnych, jak np.

**DZIEWIĘTNASTOWIECZNE NAZWY OSÓB...**

3

białogłowa kobieta, niewiasta’:

Białogłowa nie na wiele się przyda obronnemu zamkowi w czasie wojny, RL 88

mąż 'mężczyzna’:

Pan Niezabitowska podkomorzy Słonimski, mąż z wieku i urzędu powszech­nie poważany, RL 87

majorennis 'człowiek dorosły, pełnoletni’:

Waszeć zapomniałeś, jak mnie przeszłego tygodnia pan stolnik przywitał? Toć to mnie na kobiercu rozciągnięto. A czy ja smarkacz, żebym takie despekta znosił? Ja przecie mąjorennis i osiadły szlachcic, RL 22

otrok chłopiec, młodzieniec’:

Na całym dworze nie było takiego, co by przynajmniej równości z sobą nie przyznał piętnastoletniemu otrokowi, AŚ 36.

Archaizmem semantycznym jest dziś dla nas użycie wyrazu podlotek w odniesieniu do chłopca:

A jaki złośnik! Był podlotkiem, a wszyscy ludzie więcej się jego bali niż nie­boszczyka pana, RL 56

My go tak dobrze jak nie znamy, bo był podlotkiem, kiedy go nasz książę odesłał na wychowanie do [...] szwagra, RL 24.

W definicji hasła podlotek w SDor znajdujemy wyraźne stwierdzenie, że chodzi o dorastającą dziewczynkę, choć w ostatnim cytacie (z Beniowskiego) występuje wyrażenie chłopiec podlotek. Pod hasłem podlot w znaczeniu 2. zdefiniowanym jako zgrubienie od podlotek przytoczony jest cytat z Sien­kiewicza „podloty obu płci”.

Na oznaczenie istot ludzkich niedorosłych znajdujemy także inne nazwy współcześnie już nie używane, jak: dziecię dziecko’:

Zaraz sprowadziła księdza, żeby cię ochrzcił jako dziecię chore i niepewne życia, Z 252

chłopię chłopiec’:

Daniel krnąbrny, uparty, gwałtowny, [...] a brat jego, dobre chłopię, ale z każdym się poufali, RL 63

pacholę chłopiec’:

— Co to! — prawił — czyja pacholę, żeby ze mnie żarciki stroić! RL 93.

Jako wyraz oznaczający młodego syna wielkiego, możnego pana’ figu­ruje w SDor forma panię, Rzewuski używa wielokrotnie w różnych swoich powieściach formy — panięcie:

To było panięcie anielskiego serca, RL 65

4

BARBARA BARTNICKA

Panie, daj mu wieczny odpoczynek, bo to zacne było panięcie, PS 35 A kiedy jakie panięcie zacznie rozmawiać z wojewodzianką, a nasz z daleka zauważy, że ona go słucha, proszę patrzeć, jak się wtedy zapyrza, AŚ 34

Ten sam temat fleksyjny występuje też w liczbie mnogiej w przypadkach za­leżnych:

przed panięciami AŚ 33;

I cóż to złego, że nasz Adaś ma śmiałość do panięciów? AŚ 33

Tylko w mianowniku lm. mamy temat młodzi panięta, AŚ 41.

Wśród nazw stopni pokrewieństwa znajdujemy u Rzewu­skiego również kilka archaizmów leksykalnych, jak: naddziad ’pradziad’:

Nie mamy już tych cnót naszych naddziadów, RL 85

Wszakże to pierwszy złoty pas w rodzinie Kałużyńskich, bo my z dziadów i naddziadów charłaki, Z 23

Jeszcze na Litwie szlachta się trzyma i od dziadów naddziadów na dzie­dzicznej roli pracuje, PS 237

siostrzan siostrzeniec’:

A Waćpan, panie siestrzanie, pomagaj Zosi, L 299 Generał trochę się gniewał na siostrzana, L 303 Pan Wazgird, siostrzan nieboszczki generałowej, L 324

siostrzanka 'siostrzenica’:

Moja siostrzanko droga, L 310 Siostrzanko kasztelanowo, L 312

synowiec 'syn brata’:

Połowa wszystkiego, co pan wojewoda posiada, jest własnością jego synow­ca, RL 111

synowicą 'córka brata’:

Byłeś trzymany do chrztu przez pana Poniatowskiego i księżnę strażnikową Lubomirską, synowicę jego żony, Z 252.

Są w tej grupie też archaizmy semantyczne. Przymiotnik powinny i imie­słów należący używane są w znaczeniu 'dalszy krewny lub powinowaty’: należący //-a:

Najstarszy, głowa familii, był już koniuszym u generała, a ożeniwszy się z jego należącą miał w ekspektatywie obowiązki ojca po najdłuższym jego życiu, L 237

powinny //-a:

Książę zwołał do Birżów zjazd familijny, a na nim wśród otaczających go krewnych i powinnych Radziwiłłowskiego domu... RL 28.

**DZIEWIĘTNASTOWIECZNE NAZWY OSÓB...**

5

Najliczniejszą grupę rzeczowników osobowych stanowią w tekstach Rze­wuskiego nazwy osób nadawane im przez pisarza ze względu na cechy cha­rakteru, usposobienie lub zachowanie się. Określenia przymiotnikowe nazw osobowych nadawane ze względu na te właściwości ludzkie mają znacznie słabsze nacechowanie stylistyczne niż derywowane od nich rzeczowniki (por. np. mądry — mędrzec, słaby — słabeusz itd.). Przekształcenie słowotwórcze przymiotnika w rzeczownik pociąga tu za sobą nadanie określonej właści­wości — walor cechy stałej, charakterystycznej dla danej postaci, nie zaś ulotnej, przejawiającej się tylko okazjonalnie, sporadycznie. Należy tu za­uważyć, że bardzo rzadko opisuje Rzewuski cechy zewnętrzne bohaterów swoich powieści, znacznie częściej charakteryzuje ich ze względu na ich usposobienie lub zachowanie. Stąd znikoma liczba rzeczowników odprzymiotnikowych charakteryzujących wygląd zewnętrzny człowieka. Wzrost, tusza, kolor oczu czy włosów postaci pozostaje najczęściej dla czytelnika niewiadomą. Natomiast spośród cech wyglądu zewnętrznego ważny jest dla pisarza strój, ubiór opisywanych postaci. W czasach stanisławowskich wy­bór między ubiorem polskim, szlacheckim a zagraniczną modą francuską lub niemiecką był zarazem zewnętrzną oznaką przynależności do określonej orientacji politycznej. Dlatego też spotykamy w tekstach pisarza nazwy osobowe tworzone od nazw części noszonego stroju lub od narodowości, dla których dany strój był charakterystyczny; przeciwstawiane więc sobie są osoby noszące kontusz lub frak: fraczkowy 'substantywizowany przymiotnik oznaczający osobę noszącą frak’:

Na jednym z czwartkowych obiadów ksiądz Krasicki nominat warmiński utrzymywał, że łatwiej osłabić przekonanie dziesięciu rozumnych fraczko­wych niż jednego prostaka Polonusa z goloną głową, L 153

kontuszowy osoba ubierająca się po staropolsku, nosząca kontusz’:

Tym kontuszowym na dobrej opinii o sobie nie zbywa, L 391 Błąkał się po mieście bez celu, obojętny na [...] te stroje zagraniczne, który­mi próżniaki stolicy zacierali narodowość swoją. Spotykał często kontu­szowych, którzy jak goście wyglądali wśród wynarodowionego grodu, L 452

kontusznik 'ts.’:

Mogę wystawić sobie kontusznika ojcem, synem, wreszcie małżonkiem, ale kochankiem kochanym, nigdy! L 322

Wyrazu tego nie podaje Linde, w SWarsz i SDor jest tylko kontuszowiec. zachodnik 'osoba ubrana w strój zachodni’:

Sarmata odmawiał swój różaniec, a zachodnik nucił arię z jakiejś opery francuskiej, L 163

Wyraz ten notuje Linde, nie podaje go SDor.

Niemczyk chłopiec ubrany w strój zachodnioeuropejski’:

Ludwiś upudrowany, w trzewikach, w sukni francuskiej, w niemieckich pluderkach [...]. Pan strażnik [...] się skrzywił, widząc w starszym zupełnego Niemczyka, L 84

6

BARBARA BARTNICKA

Polaczek 'chłopiec przygotowywany do noszenia stroju polskiego’:

Synowi swemu Michasiowi, który rok piąty zaczynał, głowę kazał podgolić, [...] ażeby był prawdziwym Polaczkiem, bez tych wymysłów zagranicznych, L 83.

Wyszukana zachodnia elegancja w stroju i sposobie zachowania się była przyczyną nadawania osobom nią się odznaczającym nazw wykwintnisia i szarmantki

Ten rodzaj czepków męskich nazywany w Paryżu réseau à la Biron, był sprzętem niezbędnym dla podróżującego wykwintnisia francuskiego, w czasie gdy staranność około werżeta i loków cechowała dobry ton i ród wysoki, L 162

Starościna przed tygodniem pierwszy raz pokazała się w tych perłach u króla, i one tak wszystkich zadziwiły, że niektóre szarmantki głosić po­częły, że nie są prawdziwe, L 530

U Lindego jeszcze ten wyraz jest zdefiniowany jako „miano, które suczkom dają”.

Niewiele znajdujemy u Rzewuskiego przykładów archaicznych nazw osobowych jednoznacznie potępiających morale przedstawia­nych postaci. Należy tutaj wyraz: bezecnik człowiek niegodziwy’:

Między suplikami jakiś bezecnik, jakiś potwór śmiał wcisnąć paszkwil prze­ciwko waszej królewskiej mości, L 487

oraz użyte w innym niż dziś znaczeniu wyrazy:

nędzarz człowiek nędzny pod względem moralnym, nędznik’ i sodomita 'rozpustnik’:

Mam niejakie doświadczenie w rycerskim rzemiośle; pokonamy nędzarza w, którzy zechcą nam się opierać, L 612

Teraźniejszy ordynat, właśnie ostatni potomek tego rodu, mente captus, sodomita, całkowity swój majorat rozdarował między szlachtę, L 217.

Wyraz nędzarze odnosi się tu do stronników króla Stanisława Augusta, uważanych przez konfederatów za zdrajców ojczyzny. Oba wyrazy nędzarz i nędznik były traktowane w XIX wieku jako wieloznaczne synonimy, jak o tym świadczy tytuł przekładu powieści Wiktora Hugo Nędznicy (chodzi tu o nędzarzy — ludzi znajdujących się w nędzy). Dziś mamy do czynienia z dokonaną już specjalizacją znaczeniową między tymi współpodstawowymi formacjami.

Częściej występują w tekście nazwy osobowe nadane ich nosicielom z e względu na cechy ich usposobienia: desperat człowiek zdecydowany na wszystko, gotów ryzykować życiem’:

— A jak nie przybędziesz? — To wtedy niech wielmożny pan za mną i za tym moim woźnicą, który tu stoi, każe zmówić Anioł Pański [...], bo już oba nie będziemy żywi. — [...] — Z waści desperat, jak widzę, L 422

**DZIEWIĘTNASTOWIECZNE NAZWY OSÓB...**

7

facetus 'człowiek dowcipny, lubiący żartować’:

Rejent był facetus i lubił swoje wesołe rozmowy zakrapiać wytrawnym węgrzynem, Z 19

flegmiczka 'osoba flegmatyczna, nieśmiała’:

Księżniczka słynęła z piękności, ale tak była nieśmiała, że ją książę inaczej nie nazywał, tylko siostrą — flegmiczką, L 191

skrupulat pedant, rygorysta’:

[Ojciec Kleofas] pobożny i skrupulat, ale dla siebie tylko, L 235 Nie zajmuje się niczym takim, co by go rozerwać mogło; stąd smutnych myśli nie odganiając od siebie, został skrupulatem i dla siebie i dla innych, L 256

ślamazarnik 'człowiek powolny, ślamazarny’:

— Ukraina nam nie ucieknie, ona się z miejsca na miejsce nie przenosi, trafimy do niej. — Jaki z ciebie ślamazarnik! L 370 Ale cóż ze ślamazaenikami poradzisz! L 579

zagorzalec 'człowiek namiętnie broniący swoich przekonań, narzucający je innym; (odpowiednik znaczeniowy dzisiejszego „oszołoma”)’:

Cóż więc dobrego dla nas wyniknąć może z tej nienawiści narodowej, którą przeciwko nim rozniecają nasi zagorzalce? L 327.

Dość częste są również nazwy charakteryzujące ludzi ze względu na ich upodobania: belletrysta 'miłośnik literatury pięknej’:

Przekonałem się, że to człowiek [mowa o królu Stanisławie Auguście] mięk­kiego serca, belletrysta, wymowny gadacz i nic więcej, L 350

W SDor hasło beletrysta jest zdefiniowane jako 'autor utworów literackich

(beletrystycznych) ’.

duelista 'miłośnik pojedynków’:

Wynajduję Zemirę, prowadzoną na przekór jej woli, przez dwóch braci hra­biów Einsiedlerów, szambelanów królewskich i pułkowników wojska sa­skiego, a duelistów z profesji, Z 193

lubownik 'człowiek zajmujący się czymś ze szczególnym upodobaniem, lu­biący coś; amator, miłośnik’:

Nałożyłem mu lulkę tytoniu tureckiego, którego był wielkim lubownikiem, BM 178

łakotniś 'smakosz’:

Wedle swojego zwyczaju miał z sobą doskonałego kucharza, ten mu koninę tak przyprawiał pod różnym kształtem, że żaden by łakotniś nią nie po­gardził, L 539

8

BARBARA BARTNICKA

łapigrosz 'człowiek lubiący pieniądze’:

Zostaję na gościnie u mojego brata, [...] grykosieja, łapigrosza, L 136

umizgalski 'człowiek lubiący się umizgać do kobiet’:

Pan Stanisław przez całe życie swoje był wielce umizgalski, L 186

wiściarz 'karciarz, człowiek namiętnie uprawiający grę w wista’:

Byli oni [scil. członkowie palestry] podobni do teraźniejszych sławnych wiściarzy, którym nie tyle chodzi o wygranie robra, ile o to, żeby jakimś głęboko obmyślonym impasem pobudzić wykrzyki zadziwienia próżniaków grę otaczających, Z 11.

Wśród negatywnych cech, przypisywanych różnym osobom przez boha­terów powieści Rzewuskiego, znajdujemy skłonność do nadmiernego gadul­stwa, szermowania językiem; na ogół cechy te są wyrażane przez formacje stanowiące nomina agentium od czasowników mówienia: gadacz:

Potrzeba słuchania czasem prawdy chociażby niemiłej tak dalece im [scil. monarchom] czuć się dawała, że aż się wyrobili urzędowni gadacze, których językom wszystko było pozwolono, a którzy znani pod imieniem nadwor­nych błaznów dowcipne ale cierpkie prawdy bezkarnie władcom ludzi gło­sili, RL 91

gderalski

[Pan rejent] był [...] ostry, ale nie gderalski, od nikogo nie wymagał pracy nad jego możność, Z 18

kłótnik:

Uciekłem, aby burdy nie zrobić, a tym nie narazić waszeci na wymówki podczaszego, żeś mu przywiózł kłótnika do domu, Z 85

krzykała:

Pan Buńczukiewicz, otyły, trędowaty, siwowąsy krzykała, L 236

paplarz:

Tylko czekał okoliczności dla pokazania paplarzom warszawskim, że on jest tym samym Radziwiłłem, jakim był zawsze, BM 291

pochlebnica:

Miarkuj, że pochlebnice wmówiły jej, że twoje perły fałszywe, L 531 szczekacz:

Jeden ze szczekaczy psiarni księcia panie kochanku, L 464 szemracz:

Szemracz nie-ateusz na takie absurdum napada, że pod rządem Boga sprawiedliwego niesprawiedliwość przemaga, L 160.

**DZIEWIĘTNASTOWIECZNE NAZWY OSÓB...**

9

Wiele wyrazów o zabarwieniu pogardliwym lub lekceważącym odnosi się do osób lekkomyślnych, nieodpowiedzialnych, prowadzących nieosiadły tryb życia. Należą do nich: furfant 'frant, filut’:

Żeby ten furfant swoje nazwisko był położył na czole obrzydliwego pisemka, zostałbym jego delatorem [..], ale on bezimienny, szukajże wiatru z polu, L 291

świstak 'człowiek lekkomyślny, lekkoduch’:

— Ruszaj sobie do panienek, świstaku; z panem Tadeuszem to ale roz­mowa, ale u pana Bonifacego sama plewa w głowie, L 201

trzepietarz // trzpiotarz dziś 'trzpioť:

Pan kasztelanie został wkrótce głową wszystkich trzepietarzy wyższego urodzenia, Z 13

Jeden z trzepietarzy wielkiego świata [...] dodał: — On musi wkrótce do nas wrócić, jeżeli nie zechce zamorzyć tęsknotą swojej przyjaciółki, prześlicznej baletniczki, Z 169

Pan Piotr nie smakował w towarzystwie trzpiotarzy warszawskich, Z 159 A któżby cię nie znał, hetmanie brukowych trzpiotarzy! Z 188.

Trudno dziś rozstrzygnąć, która z tych dwu form była właściwa Rzewuskie­mu, skoro na kartach tego samego wydania powieści występują promiscue obie. Możliwe, że jedną z tych form redaktor tekstu uznał za właściwszą, ale niekonsekwentnie ją „poprawił” wedle własnego uznania. urwisz tu: 'żołnierz walczący na własną rękę, rozbójnik’:

Ten urwisz, któremu wszystko się udaje, czy nie zechce czasem dobywać mojego Dolska? RL 85

Jakiś Lizdejko, urwisz z jego [scil. Stefana Czarnieckiego] psiarni, świeżo zajął zamek łukowski, RL 88

Z kontekstów wyraźnie wynika, że chodzi o uczestników wojny, walki zbroj­nej, nie zaś „urwisa” w znaczeniu dzisiejszym. Nasuwa się tu zestawienie z cytatem z Mickiewiczowskiej Grażyny: „To jakiś urwisz od psiarni Krzyża­ków , tuczny, bo pruską krew codziennie chłepce”. wałęsa 'człowiek nie mający stałego miejsca zamieszkania’:

My nie urwisze ani wałęsy, my osiadła szlachta, RL 109.

Lekceważeniem nacechowana jest też nazwa osobowa papinka, odno­sząca się do mężczyzny wydelikaconego, zniewieściałego:

A czyż to dawno przy nas umierał nasz poczciwy papinka, pan Jan Boguszewicz? Bywało pilnuje swego zdrowia jak kapelan zamkowy. Nigdy szabli nie dobył, każdemu z drogi ustępował, żeby łba nie narazić, RL 26.

Możliwości intelektualne, mądrość, wykształcenie lub ich brak także odzwierciedlają się w nazwach osobowych. Osoba obdarzona sprytem, mądra to: łebak:

10

BARBARA BARTNICKA

Bo jeżeli tuzinkоwi praktykanci jurysterii zwykle się w krótkim czasie wzbo­gacali, zawołani lebacy palestry rzadko kiedy jakiś spadek po sobie zo­stawiali, Z 11

minister.

Ministerz ciebie, panie Dawidzie! Tak mówisz ad rem, że gdybym był uparty jak kozioł, musiałbym dać się przekonać. Mówisz jak z książki, wszystko przewidujesz, RL 80

Icko Wołoszyn arendarz nam dobrze znany, a do tego minister, pan na­piszesz kilka słów, a Icko wyprawi posłańca, L 374.

Do znaczeń wyrazu minister podanych w SDor i SWil 'członek rządu’ i du­chowny protestancki’, opracowując znaczenia wyrazów rzadkich u Rzewu­skiego, dodałam znaczenie 'oficjalista dworski’. Z przytoczonych wyżej cyta­tów można wydedukować również znaczenie 'mądrala, spryciarz, nie w cie­mię bity’.

Człowiek niedouczony, a popisujący się swoją erudycją, mędrkujący to — filozofek

Jeszcze tak często dziś powtarzane zjawisko filozofków z mlecznymi zębami nie było znane, Z 58

półmędrek:.

Jeśpan pewny, ostrzelany z nauką, alias półmędrek, klęska towarzyska, na jakiej u nas nigdy nie zbywało, [...] wyzwał go na dysputę religijną, L 648 Ta modlitwa głośna była [...] machinalnym zaproszeniem całego przy­rodzenia, [...] ażeby chwalić Pana nad Pany. Łatwo to pojmie każdy, kto roz­pamiętywał psalm 148 [...]. Półmędrek z politowaniem zapyta, jak można zapraszać do modlitwy istoty bez duszy, a nawet bez czucia, L 412.

Człowiek ciemny, prosty, nie wykształcony to —

Obskurant

Dzięki rozszerzeniu światła chyba zakuty Obskurant tego dziś nie zrozumie, że głosowanie powszechne jest najrozumniej obmyślaną formą, ażeby kiero­wać pomyślnie naród, RL 49

symplak

Nie mnie symplakowi dawać rady mądremu, Z 78

— Nie zabieram czasu księdzu biskupowi, bo ten na coś korzystniejszego dla kraju przezeń bywa użytym niż na rozmowę z biednym symplakiem, jakim jestem, BM 281

symplaczek

Imość mądra białogłowa, a on sobie zwyczajnie symplaczek. On na swoim miejscu jako podstarości, ale imość nie na swoim. Jej być podkomorzyną, ZK 76.

W tekstach powieści Rzewuskiego występuje wiele wyrazów nie stano­wiących nazw cech stałych przypisywanych człowiekowi, lecz o d n o -

**DZIEWIĘTNASTOWIECZNE NAZWY OSÓB...**

11

szących się do wykonywania przez niego pewnych czynności sporadycznie lub wręcz jednorazowo, jego skłon­ności do określonych zachowań, np. dociekacz:

Nie było w bliskości Gurowskiego, owego strasznego dociekacza tajemnic maskaradowych, Z 189

dzierżyciel:

... tylu innych mężów [...] dzierżycieli pierwszych dostojeństw polskich i litewskich..., RL 478

pieszak 'człowiek idący pieszo, przechodzień’:

Panowie, w których ręku był rząd, nie ruszali się, tylko w karetach [...], a o biednych pieszaków nie dbali, BM 97

porządkodawca

Karol Wielki, porządkodawca Zachodu, RL 288 przecznik.

Dzielnie dowodził krucjatą przeciw tym niegodziwym przecznikom bóstwa Chrystusa Pana, AŚ 21

przestrzegacz:

Ostry przestrzegacz karności wojskowej, Z 211 przywłaszczyciel:

Przywłaszczyciel imienia i dóbr jaśnie pana, RL 112

Litwa, Wielka i Mała Polska już były posłuszne przywłaszczycielowi tronu szwedzkiego, RL 9

rozprzestrzeniacz:

Karol Wielki, rozprzestrzeniacz chrystianizmu, RL 288

sadzca 'założyciel’:

sadzca starościńskiego zamku, ZK 679

wykonywacz:

To wahanie się wodzów partii szwedzkiej, dopiero tak silnej, przeszło i do najniższych wykonywaczów ich rozkazów, RL 559

Zawalidroga był doradcą, ale razem ślepym wykonywaczem wszelkich roz­kazów kniazia, RL 603.

Materiał leksykalny przytoczony w tym artykule ograniczony został do pozycji opatrzonych w SDor kwalifikatorami dawne lub przestarzałe albo zupełnie nie uwzględnionych w słownikach języka polskiego XIX i XX wieku. W tym przeglądzie nazw osobowych nie zostały więc uwzględnione wyrazy i ich znaczenia powszechnie znane z ich użyć także w tekstach dwudziesto­wiecznych.

12

BARBARA BARTNICKA

W odróżnieniu od słowników teksty utworów literackich dostarczają nam materiału leksykalnego, którego dobór jest w dużej mierze dziełem przypadku, gdyż zależy od tematyki i upodobań autora, od jego idiolektu. Za to wyrazy te występują w kontekstach, które wnoszą wiele uściśleń co do ich semantyki, łączliwości leksykalnej i zabarwienia stylistycznego.

Badanie leksyki XIX-wiecznej występującej w tekstach literackich wy­daje się celowe ze względu na to, że wciąż wykrywa się w nich wyrazy do­tychczas nie notowane przez słowniki lub ich dawne znaczenia.

Analiza nazw osobowych występujących w tekstach powieści Rze­wuskiego pozwala stwierdzić, jak wiele zmian dokonało się w zasobie leksy­kalnym polszczyzny od dziewiętnastego do końca dwudziestego wieku, w jak szybkim tempie następowały zmiany znaczeniowe w takich wyrazach, jak np. kreatura, minister, pacjent, proletariusz czy przemysłowiec. Wiele z tych zmian jest związanych z historycznym rozwojem życia społecznego.

Za tymi wyrazami kryje się nie tylko świat realiów, które zaginęły wraz ze zmianą warunków życia ludzkiego, ale także świat pojęć i wartości, waż­nych dla minionych pokoleń, a dziś już po większej części zapomnianych.

Rozwiązanie skrótów tytułów powieści Henryka Rzewuskiego

AŚ — Adam Śmigielski, starosta gnieźnieński, Nakład i druk S. Lewentala, War­szawa 1875

BM — Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego, Warszawa 1934 L — Listopad, Romans historyczny z drugiej połowy XVIII wieku, Biblioteka Narodowa, Seria I 61, Kraków 1923

PS — Pamiątki JPana Seweryna Soplicy, cześnika pamawskiego, wydane pod tytułem Pamiątki Soplicy, PIW, Warszawa 1961 RL — Rycerz Lizdejko, Nakład i druk S. Lewentala, Warszawa 1876 Z — Zaporożec, Nakład i druk S. Lewentala, Warszawa 1877 ZK — Zamek krakowski, romans historyczny z wieku XVI, Warszawa 1900

Słowniki

SDor — Słownik języka polskiego, pod red. Witolda Doroszewskiego, Warszawa 1958-69

SWarsz — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Słownik języka polskiego, Warszawa 1900-1927

SWil — Słownik języka polskiego, wydany przez M. Orgelbranda, Wilno 1861

Irena Kamińska-Szmaj

SLOGAN REKLAMOWY — BUDOWA SKŁADNIOWA

W pracy tej chciałabym zdefiniować pojęcie sloganu reklamowego, usta­lić cechy wyróżniające go spośród pokrewnych terminów, omówić rodzaje sloganów i ich funkcje. Najważniejszym jednak celem artykułu jest omó­wienie budowy składniowej współczesnych sloganów reklamowych i pokaza­nie, w jaki sposób podporządkowana jest ona funkcji perswazyjnej, realizo­wanej przez cały komunikat reklamowy.

Materiałem językowym analizowanym przeze mnie są reklamowe ogło­szenia prasowe zamieszczone w latach 1994-1995 w czasopismach ilustro­wanych, popularnych na polskim rynku i skierowanych do szerokiego i zróżnicowanego pod względem wieku, płci i zainteresowań grona odbior­ców1. W sumie przeanalizowałam 350 sloganów reklamowych.

Różne są definicje reklamy, najszersza ujmuje ją jako proces, jako frag­ment marketingu operacyjnego1 2. Językoznawców interesuje sam komunikat reklamowy, a więc jednostkowa wypowiedź, stanowiąca końcowy efekt dzia­łań reklamowych nadawcy. Toteż definiują reklamę jako zawiadomienie po­zyskujące, czyli takie, którego głównym celem jest zainteresowanie towarem lub usługą, wzbudzenie potrzeby nabycia towaru lub skorzystania z usługi i wreszcie skłonienie do kupna towaru lub skorzystania z usługi3.

Interesującą definicję — z punktu widzenia pragmalingwistyki — podała Katarzyna Skowronek: „reklama jest makroaktem mowy o charakterze po­średnim (indirect) i dominującej funkcji perswazyjnej, zbudowanym z mikroaktów (pośrednich bądź bezpośrednich): zachęty, nakłaniania, stwierdzania, chwalenia, proponowania, rady, gwarancji i obietnicy oraz grzecznościo­wych, których funkcje pragmatyczne są zawsze podporządkowane funkcji naczelnej”4.

1 Większość sloganów została wynotowana z „Filipinki”, „Twojego Stylu”, „Wprost”, „Polityki”, „Filmu”, „Playboya” i kolorowego dodatku do piątkowego wy­dania „Gazety Wyborczej”. Część przykładów pochodzi z nie drukowanej pracy magisterskiej Karoliny Wiśniewskiej, napisanej pod moim kierunkiem w 1995 r.

2 Marian Golka, Świat reklamy, Warszawa 1994, s. 13.

3 Maria Kniagininowa, Walery Pisarek, Język w reklamie prasowej, [w:] P. Du­biel, E. Kamiński i in., Reklama w prasie. Zawartość, język, odbiór, Kraków 1965, s. 43.

4 Katarzyna Skowronek, Reklama. Studium pragmalingwistyczne, Kraków 1993, s. 83.

14

IRENA KAMIŃSKA-SZMAJ

Wypowiedzi reklamowe są to więc akty perswazyjne, w których domi­nuje funkcja impresywna. Ważna jest w nich również funkcja reprezenta­tywna, a także ekspresywna, poetycka i fatyczna.

Funkcji impresywnej podporządkowana jest cała treść i forma sloganu reklamowego. Jest on bardzo ważnym składnikiem przekazu reklamowego, w nim bowiem zawarte jest wszystko, o co chodzi w reklamie.

1. DEFINICJE SLOGANU, JEGO NAJWAŻNIEJSZE CECHY

W słowniku pod red. Mieczysława Szymczaka można znaleźć bardzo lakoniczną definicję sloganu: „oklepany zwrot, ogólnik, frazes, komunał; hasło propagandowe, reklamowe”5. Jest to definicja negatywnie wartościu­jąca, postawiono w niej znak równości między sloganem a hasłem rekla­mowym. Ponieważ w tymże słowniku hasło to: „myśl przewodnia, idea, dewiza; zdanie, okrzyk wyrażające taką myśl, ideę”6, można więc wywnio­skować, że slogan to reklamowa myśl przewodnia lub inaczej idea, dewiza reklamy.

Szerzej slogan jest zdefiniowany w Słowniku terminów literackich (tu wartościowanie jest przesunięte na dalsze miejsce jako drugie znaczenie: „szumny frazes, wytarty i spowszechniały”): „zwięzłe, dobitne i stylistycznie wyraziste sformułowanie nakłaniające do czegoś, propagujące wśród odbior­ców jakąś opinię lub zasadę postępowania. Slogan jest instrumentem sto­sowanym w rozmaitych technikach perswazyjnych, zwłaszcza w reklamie handlowej i agitacji”7.

Sądzę, że ta ostatnia definicja może być punktem wyjścia bardziej szcze­gółowego zdefiniowania sloganu reklamowego8. Chciałabym zaznaczyć, że odrzucam znaczenie pejoratywne, potoczne sloganu, ponieważ dodanie do leksemu slogan przydawki reklamowy właśnie zakłada jego powszechność i oklepaność.

Proponuję odróżnić slogan od hasła. Pojęcia te są traktowane zamien­nie, lecz mimo wielu cech wspólnych, można wskazać jedną zasadniczą różnicę. Slogan to stwierdzenie jakiegoś faktu lub zjawiska, natomiast hasło to nakaz, apel, w którym zawarta jest konkretna dyrektywa działania, wy­rażona trybem rozkazującym, np. Oszczędzaj w PKO!; Kupuj w Domu Towarowym Centrum!

5 Słownik języka polskiego, pod. red. M. S**2**ymczaka, Warszawa 1981, t. II, s. 252.

6 Op. cit, t. I, s. 728.

7 Słownik terminów literackich, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1976, s. 407.

8 Zob. m.in. O. Reboul, Kiedy słowo jest bronią, [w:] Język i społeczeństwo, pod red. M. Głowińskiego, Warszawa 1980, s. 299-337; M. Brzostowski, Teoretyczne podstawy reklamy prasowej, Warszawa 1976; J. Bralczyk, Język na sprzedaż, War­szawa 1996.

SLOGAN REKLAMOWY — BUDOWA SKŁADNIOWA

15

Z kolei pod względem formalnym slogan często upodabnia się do sen­tencji (maksymy, porzekadła)9, jednakże różni je treść. Sentencje mają cha­rakter refleksji ogólnofilozoficznej, slogany zaś zawierają wskazówki o cha­rakterze praktycznym, są związane z konkretną sytuacją i konkretnym towarem. Inaczej mówiąc, każda sentencjonalna wypowiedź przestaje być sentencją, gdy przyświeca jej czysto praktyczny cel — staje się wypowiedzią użytkową, np. kształt sentencji przybrały takie slogany, jak Wszechświat cieszy [piwo Hevelius], Marzenia są po to, by zostały spełnione [Jaguar], Być może miłość jest ślepa, ale nie głucha [radio Merkury].

W podręcznikach reklamy10 11 podaje się cechy, jakimi powinien odznaczać się dobry slogan, czyli skuteczny. Aby mógł on wzbudzać potrzebę posia­dania towaru, musi być sugestywny, działać na wyobraźnię, odznaczać się atrakcyjną, oryginalną formą językową, zadziwiać nieoczekiwanymi związ­kami wyrazowymi i łatwo zapadać w pamięć, a więc powinien być krótki, oparty na prozodii.

Olivier Reboul wskazuje na jeszcze jedną ważną cechę sloganu, a mia­nowicie zauważa, że dobry slogan nie powinien dopuszczać repliki, czyli jego funkcja fatyczna polega na ściągnięciu uwagi odbiorcy i jednoczesnym za­kończeniu komunikacji11. Wyklucza więc dialog — slogan, należy powtarzać, a nie zastanawiać się nad tym, czy jest prawdziwy czy fałszywy, bo siła slo­ganu nie tkwi w jego znaczeniu, lecz w oddziaływaniu.

Odwołując się do teorii aktów mowy, można ten wywód zakończyć stwierdzeniem, że zgodnie z terminologią Austina slogan jest aktem perlokucyjnym, ponieważ dla nadawcy liczy się tylko efekt perlokucyjny, a uzy­skuje go przez starannie dobraną formę językową. I tą właśnie formą języ­kową zajmę się w następnej części artykułu, przyjmując na wstępie taką roboczą definicję sloganu:

zwięzła, celna, wyrazista stylistycznie formuła słowna, skierowana do ma­sowego odbiorcy, zazwyczaj anonimowa, powtarzana wielokrotnie, odwo­łująca się przede wszystkim do emocji, której znaczenie i forma podporząd­kowane są jednemu celowi, a mianowicie wzbudzeniu potrzeby nabycia towaru lub skorzystania z usługi.

1. FUNKCJE I RODZAJE SLOGANÓW

Typowe ogłoszenie reklamowe zajmuje w czasopiśmie ilustrowanym całą stronę. Komunikat językowy zazwyczaj współistnieje z obrazem, tworzą ra-

9 Olivier Reboul przyznaje, że przez długi czas sądził, iż znana metafora Posiłek bez wina to dzień bez słońca jest szacownym porzekadłem zrodzonym z mądrości narodów, tymczasem jest to slogan reklamowy wylansowany w kampanii reklamowej w 1934 r., op. cit, s. 333. Przykład ten dowodzi, że w naturze sloganu leży ukrywanie jego funkcji reklamowych.

10 Zob. m.in. M. Golka, op. cit/, S. Goślicki, Sztuka reklamy, Kraków 1994.

11 O. Reboul, op. cit, s. 309.

16

IRENA KAMIŃSKA-SZMAJ

zem kompozycję graficzno-tekstową12. Ogłoszenie prasowe nie jest, oczy­wiście, komponowane według jednego, z góry określonego schematu. Jego zawartość zależy od wielu różnych czynników, ale najważniejszym jest zapewne funkcja, jaką ma spełniać.

Obrazowi, ilustracji może towarzyszyć tylko nazwa towaru lub/i firmy, albo też dłuższy tekst (informacja o towarze, jego zaletach, miejscu sprze­daży, dane techniczne itp.) oraz jeden lub dwa slogany. Znane firmy za­mieszczają również w ogłoszeniu reklamowym logo firmy i slogan na stałe z nią związany.

Slogan albo poprzedza właściwy tekst reklamowy i wtedy jego główną funkcją jest ściągnięcie uwagi odbiorcy, albo kończy wypowiedź reklamową, czyli podsumowuje ją, streszcza13. W reklamach radiowych i telewizyjnych występuje niemal wyłącznie ten drugi typ sloganu. Ogłoszenie prasowe może zawierać obydwa rodzaje, a mianowicie:

1. slogan-nagłówek14

np. (1) Dla tych, którzy cenią dobry smak [Euro],

1. Unikaj niebezpiecznych zbliżeń [Bayer],
2. Niemowlę potrzebuje szczególnie troskliwej opieki [Johnson & Johnson],
3. Maryna piecze najlepsze ciasta [margaryna Maryna].

Wyróżniony graficznie i kolorystycznie slogan-nagłówek współgra z war­stwą wizualną ogłoszenia i wraz z nią przyciąga uwagę czytelnika. Nakłania do przeczytania tekstu głównego, w którym zawarte są szczegółowe infor­macje o przeznaczeniu i zaletach oferowanego towaru. Występuje przede wszystkim w tych ogłoszeniach prasowych, które reklamują towar, poja­wiający się na rynku po raz pierwszy. Pełni więc funkcję wprowadzającą. W kolejnych ogłoszeniach prasowych, reklamujących ten sam towar, może być zastąpiony innym sloganem-nagłówkiem albo też zupełnie pominięty.

1. slogan-podsumowanie

np. (1) Smak luksusu [Euro],

1. Autan, Twoja skóra jest bezpieczna [Bayer],
2. Nikt nie zna dziecka lepiej niż matka i... Johnson & Johnson,
3. Idealna do ciast i kremów [margaryna Maryna].

Umieszczony zazwyczaj w dolnej części ogłoszenia, w zwięzłej formie

zawiera całe przesłanie reklamy. Jest powtarzany w niezmienionej postaci w kolejnych ogłoszeniach prasowych (często też w radiu i telewizji). To prze­de wszystkim ten typ sloganu utrwala pozycję towaru (i/lub firmy), pod­trzymuje pamięć o nim i jego zaletach. W nim zawarta jest główna idea całej kampanii reklamowej i dlatego też on właśnie powinien — zgodnie z intencją nadawcy — być zapamiętany.

12 O relacjach między warstwą słowną i wzrokową w komunikacie reklamowym pisali m.in. U. Eco, Pejzaż semiotyczny, Warszawa 1972, s. 234-267; L. Spizer, Amerykańska reklama jako sztuka popularna, [w:] Język i społeczeństwo, op. cit, s. 338-383.

13 Zob. O. Reboul, op. cit., s. 300.

14 Przykładowe slogany-nagłówki występują w tym samym ogłoszeniu ze sloga­nami podsumowującymi, cytowanymi przeze mnie w p. 2).

SLOGAN REKLAMOWY — BUDOWA SKŁADNIOWA

17

Analizowane przeze mnie slogany można też podzielić na dwie grupy, różniące się pod względem formalnym:

1. slogany samodzielne (lub inaczej pełne), w których zawarta jest nazwa towaru lub firmy, np.

Komu w drogę temu Alpinus,

Fuji — może wszystko,

Po prostu Magnum,

Delikat ożywia smak;

1. slogany niesamodzielne

Legenda trwa (zegarki Longiness],

Ugaś pragnienie warg [pomadki Max Factor],

Podaj to, co najlepsze [kawa Tchibo],

Są rzeczy, których nigdy nie zdejmujesz [zegarki Grovana].

Slogany niesamodzielne są silniej związane z warstwą wizualną i tek­stem właściwym niż te z grupy pierwszej. Reklamowany towar jest suge­stywnie prezentowany na fotografii, która wyraźnie eksponuje jego nazwę. Czytelnik zapamiętuje nie tylko nazwę towaru, ale również jego obraz. Nazwa towaru nie jest wprawdzie formalnie związana ze strukturą skład­niową sloganu, jednak odbiorca — poprzez różne skojarzenia wywołane obrazem i tekstem — przypominają sobie i łączy z przypisaną jej formułą słowną. Slogany niesamodzielne przemawiają głównie do wyobraźni, skła­niają też do pewnego wysiłku intelektualnego — ich sugestywność polega na grze skojarzeń. Niektóre z nich pod względem budowy zbliżają się do sen­tencji.

Sloganami niesamodzielnymi są również te, do których nazwę towaru lub firmy (jest ona oddzielona kropką lub układem tekstu) możemy dołączyć niemal automatycznie, dlatego że ich budowa składniowa otwiera miejsce dla wprowadzenia łącznika (to lub jest). Tego typu slogany, jak np. Siła deli­katności [proszek Coral], Najbogatszy smak kawy [Maxwell House], są po­dobne do sloganów pierwszej grupy. Sądzę jednak, że niewłączenie nazwy towaru do sloganu nie jest przypadkowe, o czym szerzej przy omawianiu ich budowy składniowej.

Wśród analizowanych przeze mnie sloganów zdecydowanie najwięcej było niesamodzielnych (80,9%), a więc są one bardziej popularne w polskich ogłoszeniach prasowych niż slogany zawierające nazwę towaru lub firmy.

1. **BUDOWA SKŁADNIOWA**

Z analizy zebranego materiału wynika, że slogan najczęściej przyjmuje kształt wypowiedzenia niewerbalnego. Tego typu konstrukcje stanowią 57% analizowanych przykładów, przy czym są to albo równoważniki zdań (grupa najliczniejsza), albo zawiadomienia15.

15 Podział wypowiedzeń przyjmuję za Stanisławem Jodłowskim, Podstawy polskiej składni, Warszawa 1976, s. 35.

18

IRENA KAMIŃSKA-SZMAJ

Druga grupa sloganów to proste wypowiedzenia werbalne (28,6% ogółu materiału), wśród których przeważają zdania pojedyncze oznajmujące z orze­czeniem słownym (53,5%), mniej liczne są zdania z orzeczeniem słowno-imiennym (23,8%). Rzadko spotkać można slogany będące wypowiedze­niami złożonymi (11,4% ogółu przykładów), a już zupełnie wyjątkowo tworzy się je z dwu lub więcej wypowiedzeń (3%). Poniżej omówię poszczególne grupy:

I. Slogany będące wypowiedzeniami niewerbal­nymi.

1. Równoważniki zdań.
2. syntagmy orzecznikowe
3. Arcydzieło mistrzów holenderskich [Grolsch Premium Lager], Demon prędkości [Drukarka Panasonic],

Moc witamin [Supradyn],

Poezja smaku [margaryna Fraszka],

Król majonezu [Helmann’s],

Zapach przygody [Adidas] ;

1. Kraft Solo — szklanka mleka w dwóch plasterkach,

Lindt — czekoladowy sekret,

Coś słodkiego... Delecta;

1. Godna Twojego zaufania [Toyota],

Z natury zdrowa i smaczna [Finea Mix],

Niepospolita [Rzeczpospolita],

Inne niż wszystkie [Red EB],

Grundig — stworzony dla Ciebie.

1. syntagmy okolicznikowe i dopełnieniowe

Na każdą pogodę, na każdą okazję [Alpinus],

Zawsze do czysta [Nowa Bryza],

Z przyjemnością [Mars],

Kurs na sukces [Bank Gdański SA],

Dla każdego coś miłego [Ikea].

1. Zawiadomienia

Bez paniki [Lucky Strike],

Teraz Polska [promocja polskich towarów],

Odpowiedź [fiat Punto],

Efekt [Max Factor],

Nowa fala [Wave].

Największą popularnością wśród twórców sloganów cieszą się kon­strukcje składniowe będące oznajmieniami utożsamiającymi, w których pominięty zostaje łącznik to (przykłady w p. l)a i b). Podmiot, będący nazwą towaru lub firmy, wyróżniony jest graficznie lub oddzielony od syntagmy orzecznikowej myślnikiem. Pominięcie łącznika nie tylko upraszcza struk­turę i powoduje, że orzekanie staje się pozaczasowe, ale dodatkowo eks­ponuje orzecznik, sprawiając, że staje się on najważniejszym składnikiem, na nim bowiem spoczywa akcent zdaniowy.

SLOGAN REKLAMOWY — BUDOWA SKŁADNIOWA

19

Częste powtarzanie wypowiedzi reklamowych (do tego potrzebna jest silna kampania reklamowa) powoduje, że slogan w postaci syntagmy orzecz­nikowej jest szybko zapamiętywany i zaczyna funkcjonować samodzielnie, zastępując nazwę towaru (kupujemy więc króla majonezu, czary z mleka itp.). Pominięcie łącznika i nazwy produktu sprawia, że dokonuje się pew­nego rodzaju proces nazwotwórczy — oficjalna nazwa towaru lub firmy zo­staje zastąpiona atrakcyjną o dużym ładunku emocjonalnym formułą słow­ną.

Konstrukcje składniowe typu l)a i b wprawdzie automatycznie pod­suwają możliwość wprowadzenia łącznika to, jednak w wielu przykładach interpretacja nie jest jednoznaczna. Puste miejsce (brak łącznika) pozwala odbiorcy przekroczyć ramy zwykłego utożsamiania członów, a więc tego typu struktura składniowa wprowadza tak pożądaną w reklamie wieloznaczność, pozostawiając odbiorcy swobodę dopowiedzenia tego, o czym się nie mówi wprost. Np. slogan Zapach przygody oprócz stwierdzenia, nasuwającego się w wyniku utożsamienia członów: Adidas to zapach przygody, kryje w sobie również akty obietnicy, gwarancji, zachęty, propozycji.

Orzecznik wyrażony jest najczęściej rzeczownikiem w mianowniku, przy czym rzeczownik zazwyczaj odsyła do pojęć lub przedmiotów, wywołujących u odbiorcy pozytywne emocje. Rzadziej w funkcji orzecznika występuje przy­miotnik, wyjątkowo imiesłów przymiotnikowy bierny, przysłówek i zaimek. Tego typu orzeczniki (przykłady w p. l)c) zakładają możliwość uzupełnienia struktury łącznikiem jest lub są, dzięki czemu następuje przypisanie rekla­mowanym towarom jednej wybranej, najważniejszej cechy (rzadziej dwu lub więcej). Wyeksponowana w orzeczniku cecha wyróżnia reklamowany pro­dukt spośród innych podobnych i dostępnych na rynku.

Odrębną grupę tworzą slogany, w których pominięte zostało orzeczenie słowne (przykłady w p. 2). Wybór właściwego predykatu pozostawia się od­biorcy, skłaniając go tym samym do pewnego wysiłku intelektualnego. Bu­dząc ciekawość czytelnika, zachęca się go do przeczytania tekstu właściwego i uważnego spojrzenia na ilustrację. W tych sloganach wskazywanie pozy­tywnych cech towarów zostało przesunięte na drugi plan, natomiast ekspo­nuje się przede wszystkim korzyści, wynikające z użycia, działania danego produktu. Cechy czynności wyrażone są w postaci różnego typu konstrukcji okolicznikowych. Rzadziej uwydatnia się przedmiot lub zjawisko będące w zasięgu oddziaływania reklamowanego produktu. Slogan odpowiada więc na pytanie, po co i dlaczego odbiorca powinien kupić dany produkt, poka­zuje okoliczności, które mają zachęcić do podjęcia odpowiedniej decyzji, uwydatnia pozytywne skutki wywołane działaniem reklamowanego towaru.

Zwięzłe i bardzo lakoniczne są slogany przyjmujące kształt zawiadomień (przykłady w p. B). Orzeczenie jest w tego typu konstrukcjach zbędne, gdyż wyrażają one przede wszystkim stany uczuciowe, treść myślowa zaś jest zaznaczona tylko ogólnie. Zazwyczaj slogany te towarzyszą ilustracji, są jej nagłówkiem lub czasami dowcipnym podsumowaniem. Np. slogan Bez pa­niki można właściwie zinterpretować tylko w połączeniu z dużym zdjęciem paczki papierosów, w której został ten jedyny, ostatni, samotny papieros.

Podając przykłady wypowiedzeń niewerbalnych, pominęłam konstruk­cje, które pojawiają się bardzo rzadko. Są to wykrzyknienia, np. Potężnie!

20

IRENA KAMIŃSKA-SZMAJ

[Intel inside. Pentium-procesor], Sarna przyjemność! [Peugeot 406], a także wypowiedzenia, w których funkcję orzeczenia pełnią rzeczowniki (Pora na Polar) lub wyrazy zleksykalizowane o funkcji predykatywnej bezosobowej (np. Z Wartą warto, Warto lekko posmarować [margaryna Tina]).

1. Zdania pojedyncze.
2. Delicat ożywia smak [Knorr],

Rozpala zmysły [Moschus Wild Love],

Aktywnie chroni [olej Shell],

Pomnażamy Twoje pieniądze [Fundusz Powierniczy Pioneer], Polubisz każdą drogę [Citroen],

Z Vegetą smakuje lepiej,

Barwy życia to Bourjais,

Nissan jest niezawodny;

1. Spełniaj swoje marzenia [Jaguar],

Zacznij nowe życie [margaryna Flora],

Odzyskaj swobodę [Notebook Optimus],

Odkryjmy lepszy świat [Philips],

Spadaj krosto! [Corer & Care, Margaret As tor];

1. Czy przyjemność należy się tylko kierowcy? [Renault Laguna],

Czyż nie jest wielka? [karta kredytowa Visa].

1. Wypowiedzenia złożone.
2. współrzędnie

Buduj lekko, mieszkaj zdrowo [Nida Gips],

Dokładne w szczególe, doskonałe w całości [okna Thermoplast], Zmienia się światło, ty nie [puder Max Factor];

1. podrzędnie

Czujesz, że żyjesz [piwo Żywiec],

Buduj z tego, co najlepsze [Zakłady Cementowo-Wapienne Górażdże], Stworzone, by trwać [pralki Indesit],

Kimkolwiek jesteś, jesteś dla nas najważniejszy [Bank Przemysłowo-Handlowy],

Meble, z których Polska jest dumna [Swarzędzkie Fabryki Mebli SA], Jakość, której trudno się oprzeć [Renault 19].

1. Dwa lub więcej wypowiedzeń.

Są kobiety, które pachną wiatrem.. Ten wiatr nazywa się Masumi [Coty],

Usuwa brud. Zabija wszelkie zarazki [Domestos Fresh],

Na zdrowie. Dokładnie tak [piwo Lech],

Polski bank. Globalny zasięg. Najwyższa jakość [Kredyt Bank SA].

Większość sloganów będących wypowiedzeniami werbalnymi powiada­mia o tym, że reklamowany towar jest sprawcą pozytywnych działań lub nosicielem jakiegoś pożądanego stanu. Dodatnie ocenianie tych działań dokonuje się przez dobór czasowników, w których znaczenie wpisane są

SLOGAN REKLAMOWY — BUDOWA SKŁADNIOWA

21

pozytywne wartości, np. chroni, ożywia, leczy, łagodzi, pomoże itp. Slogan Okocim zbliża ludzi nie tylko informuje, że ludzie, pijąc piwo tej firmy, na­wiązują bliskie i przyjazne kontakty, ale dodatkowo odwołuje się do przy­jętych i wysoko cenionych w naszym kręgu kulturowym wartości (przyjaźń to jedna z wartości podstawowych, pożądanych przez ludzi).

Z kolei slogany z orzeczeniem słowno-imiennym bezpośrednio przy­pisują reklamowanym firmom lub produktom wybraną cechę czy funkcję, odwołując się do słownictwa dodatnio oceniającego (np. Jest pyszne, jest niezawodny, to nowy styl życia).

Mniej liczne są slogany, w których podmiotem zdania (domyślnym, orze­czenie w 2. os. lp., np. pokochasz, polubisz, zabłyśniesz) jest odbiorca, który może doznać przyjemnych uczuć, stać się sprawcą akceptowanych powszechnie działań, jeśli spełni tylko jeden warunek, a mianowicie kupi reklamowany towar. Slogany typu: Polubisz każdą drogę są zdaniami nad­rzędnymi z pominiętym zdaniem podrzędnym okolicznikowym warunku, chociaż pozornie przyjmują kształt zdań oznajmujących. Tego typu struk­tury doskonale oddają istotę sloganu — ukrywa się w nim już na poziomie formy chęć nadawcy wywarcia nacisku na odbiorcę, bez naruszania wysoko cenionych przez ludzi takich wartości, jak niezależność, wolny wybór.

Niemal w co piątym sloganie (zdaniu) orzeczenie występuje w trybie rozkazującym, lecz nie służy on bezpośredniemu nakłanianiu do działań związanych z zakupem towaru (byłoby to wtedy hasło reklamowe), ale ma na celu wyeksponowanie dobrych intencji nadawcy, który pragnie pomóc od­biorcom w podjęciu ważnych dla nich decyzji, np. spełniaj marzenia, poczuj się bezpiecznie, odkryj nowy (lepszy) świat, korzystaj, miej, podarty sobie itp. W wypowiedzeniach tych tryb rozkazujący jest użyty w funkcji obrazująco-emocjonalnej, a reklamowy charakter sloganu maskowany jest troską o dobro klienta (zob. przykłady w p. II.2).

Wyjątkowo tworzy się slogany w formie zdań pytających, oczywiście nie w celu uzyskania na nie odpowiedzi, lecz przyciągnięcia uwagi odbiorcy i za­sugerowania mu, że nadawcę łączy z nim wspólnota przekonań (przykłady w p. II.3).

Dążność do skrótu powoduje, że tylko 11,4% sloganów przyjmuje kształt wypowiedzeń dwukrotnie złożonych, przy czym jedna czwarta to wypowie­dzenia złożone współrzędnie (łączne lub przeciwstawne). Parataksa nadaje żywość wypowiedzi, a elementy prozodyczne (intonacja, pauza) i umiejętne zharmonizowanie elementów sloganu, a także często wprowadzana elipsa orzeczenia decydują o jego melodii i rytmice.

W sloganach mających strukturę wypowiedzeń złożonych podrzędnie nadawca zwraca uwagę na korzyści wynikające z zakupu reklamowanego towaru, podsuwa motywacje jego nabycia i bliżej określa zalety produktu lub firmy. W analizowanym materiale pojawiły się niemal wyłącznie, i z zupełnie podobną częstością użycia, wypowiedzenia podrzędne dopełnienio­we, okolicznikowe i przydawkowe. Te ostatnie powielają — można tak chyba powiedzieć — reklamowy schemat składniowy, polegający na umieszczeniu w wypowiedzeniu nadrzędnym samego orzecznika lub dopełnienia, które w wypowiedzeniu podrzędnym są bliżej określane (przykłady w p. III.2). W ten sposób eksponuje się nie tylko produkt lub jego najważniejszą cechę

22

IRENA KAMIŃSKA-SZMAJ

(jednowyrazowy nadrzędnik), lecz dodatkowo wzmacnia potrzebę jego naby­cia.

Ciekawe, chociaż rzadko występujące (może właśnie dlatego przykuwają uwagę), są slogany zbudowane z więcej niż jednego wypowiedzenia. Zesta­wienie kilku krótkich równoważników lub zdań przyczynia się do zwięk­szenia emocjonalności wypowiedzeń, a zaznaczona kropką lub wielokrop­kiem pauza wprowadza po każdym z nich moment oczekiwania, pobudzając ciekawość odbiorcy.

1. KILKA UWAG KOŃCOWYCH

Usiłowałam wskazać typowe struktury składniowe sloganów, choć zdaję sobie sprawę, że niektóre z nich, przez swą programową wieloznaczność i oryginalność, przekraczają reguły ustalonych i sklasyfikowanych operacji wypowiedzeniotwórczych i tym samym nie dają się włączyć w znane z litera­tury przedmiotu schematy składniowe.

Składnia sloganów reklamowych jest bardzo oszczędna w słowach, licz­ba wyrazów jest w nich ograniczona do niezbędnego minimum. Tę ascezę słowa16 potwierdzają obliczenia. Polskie współczesne slogany zamieszczane w czasopismach ilustrowanych składają się średnio z trzech wyrazów (do­kładniej z 3,1; średnia wzrośnie do 3,6, gdy doda się wyrazy gramatyczne, czyli przyimki i spójniki).

Jest to składnia emocjonalna. Przewaga wypowiedzeń niewerbalnych oraz krótkich zdań pojedynczych (86% ogółu sloganów ma taką budowę) jest jednym z decydujących czynników świadczących o emocjonalno-wolicjonalnym zabarwieniu wypowiedzi. Struktura składniowa sloganu podporządko­wana jest przede wszystkim funkcji impresywnej. Dążenie do pokierowania zachowaniami odbiorców przejawia się w doborze środków składniowych, które służą spotęgowaniu uczuć i uwydatnieniu tych elementów składnio­wych, którym nadawca przypisuje największą moc perswazyjną. Emocjonalność wypowiedzi wzmacniają czynniki intonacyjno-rytmiczne, elipsa orze­czenia i czasami zmiana szyku wyrazów.

W wypowiedzeniach pomija się te wszystkie składniki, które z punktu widzenia reguł formowania polskich konstrukcji zdaniowych nie są obligato­ryjne. Pobudza się w ten sposób ciekawość odbiorcy, zachęcając go do współtworzenia tekstu, uzupełniania go celowo pominiętymi składnikami wypowiedzenia.

Sloganowe wypowiedzenia proste pod względem formalnym są często bardzo złożone pod względem semantycznym. Za pomocą krótkich kon­strukcji składniowych twórcy sloganów przekazują całe obrazy, odwołując się do wyobraźni odbiorcy. Kondensacji treści sprzyja wizualność, funkcjonalizm i celność słowa.

16 Tak reklamę nazwał Krzysztof Kąkolewski w książce Trzy złote za słowo, Warszawa 1973, s. 49.

Edward Łuczyński

PRZECINEK W WYPOWIEDZENIU ZŁOŻONYM.
WYBRANE PROBLEMY NORMATYWNE

1. W normatywnym spojrzeniu na zagadnienia językowe interpunkcja widziana bywa jako coś o naturze podobnej do ortografii, czyli coś wymaga­jącego ścisłych zasad użycia. Normy ortograficzne należą z pewnością do tych najściślejszych i najbardziej restryktywnych. Na ogół wiadomo, jaki skład literowy powinien mieć dany ciąg tekstowy. W wypadku wątpliwości sięgamy do słownika ortograficznego. Błędy ortograficzne, polegające na nie­uwzględnianiu ustaleń słownikowych, w powszechnej opinii uchodzą za zjawiska jak najbardziej naganne i bywają uznawane za koronny dowód na brak umiejętności w posługiwaniu się pisaną odmianą języka.

Ze względu na łączenie ze sobą norm ortograficznych i interpunkcyjnych w części wstępnej słowników ortograficznych czytelnicy mogą się spodzie­wać, że zasady użycia poszczególnych znaków przestankowych będą miały podobny charakter jak zasady pisowni, dające arbitralne rozstrzygnięcia w odniesieniu do możliwych wahań w piśmie. Tylko czy jest to możliwe w odniesieniu do zasad interpunkcyjnych?

Ortografia jest związana z najniższym piętrem struktury języka: służy w zasadzie do graficznego oddania warstwy fonologicznej tekstu. Interpunk­cja natomiast wiąże się z wyższymi poziomami języka, z poziomem syntaktycznym i semantycznym. Im wyższe piętro organizacji językowej, tym więcej trudnych do przewidzenia sytuacji i tym więcej swobody pozostawionej użytkownikowi języka. Trudno zatem wymagać od norm interpunkcyjnych, by stanowiły system dokładnych wskazówek co do użycia poszczególnych znaków.

Normy interpunkcyjne charakteryzują się mniejszym rygoryzmem niż zasady ortograficzne. Stanowią w dużej części zbiór sugestii co do wyboru takiej, a nie innej interpunkcji w tekście. Aby te sugestie nie były oderwane od życia, konieczne jest ich mocne oparcie na współczesnym uzusie. Inter­punkcja normatywna powinna wypływać ze starannej obserwacji użycia znaków przestankowych w różnych rodzajach współczesnych tekstów.

Musimy zgodzić się z tym, że interpunkcja jest narzędziem w ręku piszą­cego, ułatwiającym (nie utrudniającym!) mu redagowanie tekstu. Ludzie charakteryzujący się biegłością w pisaniu na ogół stawiają znaki inter­punkcyjne intuicyjnie. Właściwa interpunkcja jest dowodem pełnej kontroli autora nad tekstem. Złe normy interpunkcyjne, nie uwzględniające intui-

24

EDWARD ŁUCZYŃSKI

т

cyjnego stawiania znaków przestankowych, mogą stanowić niepotrzebne obciążenie dla kogoś, kto chce coś napisać.

1. 1. Niniejszy artykuł powstał w związku z obserwacją interpunkcji we współczesnym języku polskim. Autorowi udało się zgromadzić materiał Uczą­cy ponad 100 000 wyrazów tekstowych. Na ten materiał składają się próby losowe ze stu różnych tekstów książkowych i prasowych, wydrukowanych w latach 1990-19941.

Zagadnienia interpunkcyjne zostały w tym artykule ograniczone do jednego. Chodzi tylko o występowanie przecinka w wypowiedzeniu złożonym. Jednak użycie przecinka w tego typu konstrukcji to najczęstsza z sytuacji wymagających zastosowania jakiegokolwiek znaku interpunkcyjnego w tekś­cie.

Autor tego artykułu chciałby zwrócić uwagę na wahania piszących w stosowaniu przecinka w wypowiedzeniu złożonym. Piszący w takich sa­mych (lub podobnych) sytuacjach raz stawiają przecinek, innym razem — nie. Ma to ścisły związek z zagadnieniami poprawnościowymi, gdyż różnice w interpunkcji mogą wynikać ze zgodności lub niezgodności z normami, od stosunku do nich nadawcy tekstu.

W niniejszym artykule dominuje deskryptywny stosunek do prezento­wanych zagadnień. Jednak w niektórych partiach pojawiają się sugestie normatywne. Sugestie te odnoszą się zasadniczo do tych sytuacji, które nie zostały uwzględnione (lub są przedstawione mało wyraziście) w słownikach.

1. Przecinek to najczęstszy znak interpunkcyjny we współczesnych tek­stach języka polskiego. Według moich danych liczbowych 41,7% wszystkich znaków przestankowych występujących w tekstach stanowi właśnie prze­cinek.

Może on oddzielać zdania składowe w wypowiedzeniu złożonym, może rozdzielać części zdania pojedynczego, może wreszcie wydzielać człony niezdaniowe wypowiedzenia (równoważniki zdania)1 2. Mój materiał wskazuje, że ta pierwsza funkcja przecinka jest dominująca. Prawie połowa wszystkich przecinków (49,85%) w analizowanych tekstach jest użyta w celu oddzie­lenia zdań składowych wypowiedzenia złożonego. Przecinek wydzielający

1 Materiał ten jest wykorzystany w przygotowywanej monografii poświęconej współczesnej interpunkcji polskiej. Teksty źródłowe są zróżnicowane stylistycznie (po 25 tekstów z zakresu drobnych wiadomości prasowych, publicystyki prasowej, prozy artystycznej oraz literatury naukowej i popularnonaukowej). Znaczna część tego materiału wykorzystana jest w artykule Zróżnicowanie stylistyczne interpunkcji polskiej („Język Polski” 1996, nr 1, s. 29-39).

2 Terminy wypowiedzenie, zdanie i równoważnik zdania odnoszą się do jedno­stek składniowych wyodrębnionych według cech formalnych. Wypowiedzenie to odcinek tekstu zawarty między kropkami (w funkcji znaku kończącego wypowie­dzenie może wystąpić też pytajnik, wykrzyknik lub wielokropek). Zdanie to wypo­wiedzenie z czasownikiem o funkcji finitywnej (tj. w formie osobowej, na -no/-to lub z czasownikiem nieosobowym typu można, trzeba). Por. podobne rozumienie tych terminów w: Z. Saloni, M. Świdziński, Składnia współczesnego języka polskiego, Warszawa 1985.

PRZECINEK W WYPOWIEDZENIU ZŁOŻONYM

25

człony niezdaniowe (równoważnikowe) w ramach wypowiedzenia złożonego to 28,3% wszystkich użyć przecinków, natomiast przecinek wewnątrz wypo­wiedzenia pojedynczego reprezentowany jest przez 21,9% użyć3.

Dominująca statystycznie funkcja przecinka (oddzielanie zdań składo­wych wypowiedzenia złożonego) jest ściśle związana z wewnętrznym podzia­łem składniowym wypowiedzenia. Można powiedzieć, że przecinek jest tu graficznym znakiem granicy syntaktycznej. Interesujące jest to, że inter­punkcyjne zaznaczenie tej granicy jest wtórne w stosunku do innych wy­znaczników podziału składniowego. Podstawowym wskaźnikiem granicz­nego miejsca w wypowiedzeniu złożonym jest odpowiedni spójnik. Spójniki międzyzdaniowe w języku polskim w większości wypadków są używane łącz­nie z przecinkiem4. W moim materiale aż 87,5% przecinków występujących na granicy wypowiedzenia złożonego stoi przed jakimś spójnikiem (resztę stanowią przecinki samodzielnie wyznaczające granice między zdaniami składowymi).

Listę 20 najczęstszych w moim materiale spójników skorelowanych z przecinkiem w ramach wypowiedzenia złożonego przedstawia poniższa tabela. Podano tu też bezwzględne liczby przykładów.

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| że | 883 | bo | 55 |
| który | 676 | gdzie | 54 |
| a | 215 | czy | 46 |
| co | 140 | lecz | 36 |
| ale | 128 | żeby | 36 |
| gdy | 116 | aby | 35 |
| jak | 112 | gdyż | 35 |
| kiedy | 81 | iż | 34 |
| jaki | 77 | by | 33 |
| to | 74 | kto | 33 |

3 Trzeba się zastrzec, że powyższe dane procentowe mają charakter orien­tacyjny, gdyż nie zawsze można jednoznacznie ustalić, w jakiej funkcji występuje przecinek. Szczególnie dużo jest konstrukcji składniowych, które mogą być uznane zarówno za przykłady wypowiedzenia złożonego z członem równoważnikowym, jak i wypowiedzenia pojedynczego. Por. przykłady: Nie chcę prac zleconych, ani listów poleconych [BiBl]; W praktyce, niektóre komputery miały zarówno klawisz Enter, jak i Return [DdO]; [...] strajk kolejarzy zostanie przeprowadzony w piątek, między godz. 9 a 19 [Dj.

4 Tylko nieliczne spójniki nie wymagają przecinka. Są to spójniki łączne (np. i, oraz, tudzież), rozłączne [lub, albo, bądź) i wyłączające (ni, ani). Spójniki te mogą jednak występować z przecinkiem, np. przy wprowadzaniu członu składniowego o charakterze dopowiedzeniowym.

26

EDWARD ŁUCZYŃSKI

Nietrudno zauważyć, że w tabeli mieszczą się wyrazy charakteryzujące się ogólnie wysoką frekwencją w tekstach. Spójniki że, który, a, jak, co, ale mieszczą się w pierwszej dwudziestce najczęstszych wyrazów współczesnego języka polskiego5. Ma to niemałe znaczenie w dydaktyce, gdyż naukę o uży­waniu przecinka można skutecznie powiązać z tymi częstymi wyrazami (w ramach zasad typu: przed że, który, a należy postawić przecinek).

1. Zasady użycia przecinka w wypowiedzeniu złożonym wydają się dość proste. Przecinkiem oddziela się zdania składowe (wyjątkiem są konstrukcje parataktyczne ze spójnikami łącznymi, rozłącznymi i wyłączającymi). Brak przecinka na granicy syntaktycznej jest z reguły wyraźnym błędem inter­punkcyjnym.

Błędy takie, oczywiście, mogą pojawiać się w tekstach. Znaczna ich część to wynik niestaranności, niedbałości, nieznajomości podstawowych zasad interpunkcyjnych czy braku świadomości piszącego co do granicy syntaktycznej w wypowiedzeniu6. W moim materiale znalazłem 78 przy­kładów pominięcia przecinka w wypowiedzeniu złożonym na granicy skład­niowej wskazanej przez spójnik. Najczęściej pomijany był przecinek przed spójnikami co i Jak (w dalszej kolejności: a, Jaki, czy, niż7, że). Zob. przy­kłady tego typu błędów interpunkcyjnych:

W środę sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych nie zdołała wyjaśnić co zawierały raporty Urzędu Ochrony Państwa na temat POLSATU. [GLub] (...) słyszeliśmy jak wzmaga się wiatr (...). [Dr]

(...) gdzie kończy się fizyczne upomnienie a zaczyna brutalna przemoc? [N] Mogą zapewnić wszelkie dostępne środki jakie znajdują się na świecie. [P] Nie było wówczas obojętne czy Hitler dąży do rozstrzygnięcia (...). [JvR] Szybciej pomogą niż zaszkodzą (...). [C]

Lewicki rozumie że to o niego chodzi (...). [ММА].

Z pewnością stosunkowo częste pomijanie przecinka przed tymi spój­nikami wynika stąd, że w wypowiedzeniach niezłożonych obowiązują inne zasady stosowania przecinka w odniesieniu do większości podanych wyżej spójników8. Dodać należy, że wyrazy co, jak, jaki nie muszą być spójnikami

5 Zob. Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej, Kraków 1990, t. 2, s. 802.

6 Można w tym widzieć też rozprzestrzenianie się pewnego zwyczaju językowego, zob. J. Trypućko, Nowe tendencje w interpunkcji (Ze studiów nad Językiem prasy), „Prace Filologiczne” XVIII, Warszawa 1965, s. 333-349.

7 Co do użycia przecinka przed niż w wypowiedzeniu złożonym są kontrowersje. Dotąd normy interpunkcyjne traktowały ten spójnik analogicznie jak spójnik jak, tj. nakazywały stawianie przecinka w zdaniu złożonym (inaczej jednak w zdaniu pojedynczym). W ostatnich wydaniach Słownika ortograficznego PWN jest zasada nakazująca pomijanie przecinka przed niż w wypowiedzeniu złożonym (zob. wyd. z roku 1995, s. 169).

8 Kilka przykładów pominięcia przecinka przed że wiąże się zapewne z ogólną wysoką frekwencją tego spójnika w tekstach i w związku z tym — dużym prawdo­podobieństwem przypadkowego błędu.

PRZECINEK W WYPOWIEDZENIU ZŁOŻONYM

27

(mogą występować w tekstach jako zaimki), toteż ich stosowanie w korelacji z przecinkiem w wypowiedzeniu złożonym jest jedną z możliwych sytuacji (ale nie jedyną). W odniesieniu do takich wyrazów piszący nie może się kie­rować zasadą typu: przed wyrazem X powinien być przecinek.

Pozostałe przykłady pominięcia przecinka przed którymś ze spójników wprowadzających zdanie składowe mają charakter bardziej przypadkowy (raz lub dwa razy brak przecinka przed choć, jeżeli, iż, gdyby, ale, żeby, skąd, bo, dlaczego).

1. Wśród zjawisk interpunkcyjnych w wypowiedzeniu złożonym da się wyodrębnić szczególną grupę przykładów, w których miejsce przecinka nie jest bezpośrednio związane ze spójnikiem. Chodzi tu o wypowiedzenia ze spójnikiem występującym na początku pierwszego ze zdań składowych (kon­strukcje typu Gdy przyjdziesz, nie pożałujesz), a także wypowiedzenia ze zdaniem wtrąconym (np. W mieście, w którym się zatrzymaliśmy, nie było wolnych miejsc w hotelu). Opuszczanie przecinków w takich przykładach jest niezgodne z normami interpunkcyjnymi.

W moim materiale pojawiło się 39 przykładów błędów interpunkcyjnych w tego typu konstrukcjach. Jak widać, jest ich mniej niż błędów poprzed­niego rodzaju, ale też konstrukcje te są rzadsze w tekstach. Oto kilka przy­kładów ilustrujących omawiane błędy:

Jak twierdzi chciał je złożyć dopiero w poniedziałek. [D]

Gdyby strajki nie zakończyły się w najbliższym czasie można się spodzie­wać ograniczeń w dostawach. [SP]

Przecież zanim mnie zatrudniłeś pracowałem w Biurze Narkotyków! [M] (...) obszar, z którego można dostrzec to zjawisko jest niewielki. [WZzA]

O tym, że sprawa jest poważna świadczy natomiast nieoficjalna zapowiedź przekazania śledztwa do Prokuratury Wojewódzkiej. [SL]

Jednak prawie każdy, kto przechodzi przez piłkarską specjalizację u Jerze­go Talagi w warszawskiej AWF decyduje się na profesję trenerską. [PN]

Błędy tego rodzaju wydają się bardziej naturalne w praktyce niż wcześ­niej omówione, gdyż piszącemu nie pomaga tym razem wskaźnik w postaci spójnika przypominającego o konieczności użycia przecinka. W przykładach ze zdaniami wtrąconymi (zob. trzy ostatnie przykłady) może się pojawić u piszącego wrażenie wypełnienia obowiązku interpunkcyjnego poprzez uży­cie przecinka na początku wtrącenia, tj. przed spójnikiem wprowadzającym zdanie wtrącone.

3.1. Stosunkowo nieliczne w moim materiale są przykłady wypowiedzeń złożonych, w których zdanie wtrącone nie zostało w ogóle oznaczone inter­punkcyjnie (z obu stron), czy błędów interpunkcyjnych w wypowiedzeniach złożonych ze zdaniami składowymi bezspójnikowymi, np.

(...) a więc wszystko co napisze sięga początków XIX wieku (...). [PA] Stangret ponownie zajął swoje miejsce pociągnął za lejce i ruszyliśmy w pośpiechu. [Dr]

28

EDWARD ŁUCZYŃSKI

Takich przykładów znalazłem w moim materiale zaledwie 6. W zdecydo­wanej większości piszący uświadamiają sobie złożoność syntaktyczną takich wypowiedzeń i zaznaczają to interpunkcyjnie9.

3.2. W moim materiale występują też przykłady wypowiedzeń, które można by uznać za analogiczne do omówionych wcześniej, a pominięcie w nich przecinków — za błędy interpunkcyjne. Zob.

Napastnicy bili czym popadnie. [TŚ]

Pracownicy gospodarstwa dostali mieszkania gdzie się dało (...). [Aut]

Kate pocieszała ją jak mogła. [Al]

Jest jednak zasada interpunkcyjna mówiąca o nieoddzielaniu inter­punkcyjnym członów o charakterze frazeologizmów (nawet gdy mają one charakter zdaniowy), jak w przykładach: Kto wie co by się wtedy z nim stało. Ubranie leżało na nim jak ulał Zrobiła się z niej panna co się zowie10. Być może, autorzy podanych wcześniej przykładów odwołują się do tej zasady. Trzeba jednak zauważyć, że możliwe są tu wahania. Stopień sfrazeologizowania pewnych konstrukcji może być różny (mocniejszy lub słabszy), toteż można mieć wątpliwości, czy w przytoczonych wypowiedzeniach wystę­pują utarte zwroty (frazy), czy chodzi tu o niepożądane opuszczenie prze­cinków na granicy składniowej wypowiedzenia.

1. Jak wynika ze zgromadzonego przeze mnie materiału, do kłopotliwych interpunkcyjnie należą wypowiedzenia złożone, w których na granicy skład­niowej sąsiadują zaimki i spójniki. Podobne kłopoty mogą sprawiać niektóre przysłówki, wyrażenia przysłowne i wyrażenia przyimkowe stojące przed spójnikami czy zaimkami względnymi. Zob. w przykładach:

Według prezydenta, to c o się stało, jest wewnętrzną sprawą koalicji i rządu. [GW]

To, co słyszeliśmy wcześniej, było słabym odblaskiem rzeczywistych umiejętności muzyków (...). [JF]

(...) ugryzła sama siebie w rękę, tam, gdzie puls widać. [KB] Mieliśmy się spotkać koło wysypiska, tam gdzie tory kolejowe prze­cinają szosę. [Pt]

W momencie, kiedy dojechał do szosy, miał już dużą prędkość (...). [DCP]

A później gdy zbliżył się z wyciągniętymi ramionami, głos jego był już silniejszy (...). [ZV]

W powyższych przykładach można się doszukiwać złożonych wskaźni­ków zespolenia członów wypowiedzenia złożonego. Jeden z nich, zwany za-

9 Jak wykazują moje obserwacje, błędy te są stosunkowo częste w tekstach użytkowników reprezentujących niższy poziom sprawności językowej, np. w pracach uczniowskich (zob. E. Łuczyński, Interpunkcja w szkole — potrzeby ucznia a wyma­gania normatywne, materiały z konferencji Kształcenie sprawności językowej dzieci i młodzieży [w druku]; zob. też Z. Saloni, Nauczanie interpunkcji w szkole średniej, „Poradnik Językowy” 1966, z. 7, s. 294-307).

10 Przykłady za Słownikiem ortograficznym PWN.

PRZECINEK W WYPOWIEDZENIU ZŁOŻONYM

29

powiednikiem11, należy formalnie do zdania poprzedzającego, drugi zaś — właściwy spójnik czy zaimek w funkcji spójnika — jest częścią zdania na­stępującego.

Normy interpunkcyjne częściowo uwzględniają tego typu wypowiedze­nia, dopuszczając w nich możliwość różnego rozmieszczenia przecinka. Naj­pełniej rzecz ujmuje Słownik ortograficzny S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego (zob. rozdział XIV, 100 c), mniej szczegółowo — Słownik ortograficzny PWN (zob. rozdział 159.A.3).

W ustaleniach normatywnych i w przykładach podanych w słownikach mowa jest tylko o wypowiedzeniach złożonych o szyku, w którym zdanie nadrzędne występuje przed zdaniem podrzędnym, nie mówi się natomiast nic o wypowiedzeniach, w których mamy do czynienia ze zdaniem pod­rzędnym wtrąconym. Tymczasem w tych ostatnich zachodzi szczególna sytuacja, gdy zaimek i spójnik (należące formalnie do różnych zdań) znaj­dują się na początku całego wypowiedzenia. Zob. w przykładach:

To, o co teologom chodzi, nazywa się w filozofii inaczej (...). [TP]

Tak jak każdy piłkarz marzy o grze w reprezentacji, każdy trener śni o jej prowadzeniu. [PN]

Wszystko, co próbuje się robić z moją osobą, jest spiskiem (...). [GE]

Nie ma wątpliwości co do tego, że pozycja zapowiednika w takich kon­strukcjach jest słaba. Wyrazy stojące przed właściwym spójnikiem nie wno­szą dodatkowych informacji, a spełniają co najwyżej funkcję emfatyczną. Stąd pojawia się tendencja do pomijania przecinka po zaimku (zob. drugi z powyższych przykładów). Sprzyja temu wspomniana wcześniej zasada interpunkcyjna dotycząca możliwości przesunięcia przecinka przed całe wy­rażenie zaimkowo-spójnikowe w wypowiedzeniach o innym szyku.

W moim materiale znalazłem 43 wypowiedzenia omawianego wyżej typu, z czego w 21 przykładach brak przecinka po zapowiedniku. Pominięcie prze­cinka może być uznane za błąd interpunkcyjny, gdy będziemy się sztywno trzymać podstaw składniowych11 12. Osobiście byłbym za rozszerzeniem zasady pozwalającej na opuszczanie przecinka wewnątrz wyrażeń zaimkowo-spójnikowych i im podobnych. Wydaje mi się, że można taką zasadę stoso­wać w odniesieniu do początku wypowiedzeń złożonych zaczynających się na to co, tam gdzie, tak jak13 itp.

1. Za błąd interpunkcyjny uznaje się użycie przecinka wewnątrz złożo­nych spójników typu mimo ze, podczas gdy, tym bardziej że itp. Kilka takich błędów pojawiło się w moim materiale, jak w przykładach:

11 Zob. S. Jodłowski, Podstawy polskiej składni, Warszawa 1976, s. 183.

12 Do kierowania się przede wszystkim podziałem składniowym przy stawianiu przecinka namawia J. Miodek (audycja telewizyjna O cząsteczce „by ” i o interpunkcji z cyklu Ojczyzna — polszczyzna, nadana 1.09.1996 r. w programie 1.).

13 Pomijanie przecinka między tak Jak na początku wypowiedzenia zaleca J. Podracki w swoim Słowniku interpunkcyjnym Języka polskiego (Warszawa 1993, s. 156-157).

**30**

EDWARD ŁUCZYŃSKI

— Dorota nie chciała kochać się ze mną, mimo, że wcześniej to robiła. [DZ] Pomimo, że nowy dług ma wyższą stopę oprocentowania (...), rzecznik firmy twierdzi, że zmiana ta „daje nam większą elastyczność (...)”. [BW] Utworzenie w Supraślu centrum kulturalnego mniejszości białoruskiej (...) może spowodować niepokoje społeczne oraz konflikty lokalne, tym bardziej, że miasteczko zamieszkuje zaledwie 10 proc. ludności białoruskiej. [GP]

Mechanizm powstania takich błędów jest prosty. Wyrażenia spójnikowe zawierają wyrazy, które w innych sytuacjach wymagają umieszczenia przed nimi przecinka. Listę takich złożonych spójników podają słowniki ortogra­ficzne, choć mamy tu do czynienia z wybranymi przykładami14. W związku z tym mogą się pojawić wątpliwości w odniesieniu do interpunkcji podob­nych (lecz nie wymienionych w słownikach) wyrażeń, jak w poniższych wy­powiedzeniach :

Ale i tu w końcu wkradła się teatralizacja, zwłaszcza gdy w epoce rokoka w sielankowych krajobrazach pojawili się przebrani za pasterzy dworacy. [SŚ]

Nawet, gdy muzeum otrzyma ten budynek, jego remont potrwa lata­mi. [GKr]

Poza tym widać pewną zbieżność między tymi zagadnieniami interpunk­cyjnymi a poruszanymi w poprzednim paragrafie przy okazji wypowiedzeń z wyrażeniami typu to co, tam gdzie, tak jak. W tekstach spotykamy się z wieloma innymi wyrażeniami, które trudno jednoznacznie połączyć z jakąś normą interpunkcyjną i które w związku z tym sprawiają kłopoty piszącemu (np. w miarę jak, wtedy gdy, dopiero kiedy, z chwilą gdy, w okresie kiedy; z przecinkami przed jak, gdy, kiedy czy bez?).

Wydaje mi się, że dobrze byłoby, gdyby normy interpunkcyjne pozwalały na pomijanie przecinka w takich wypowiedzeniach, w których granica syntaktyczna jest czysto formalna, nie łącząca się z podziałem treściowym. Przy takim założeniu lista złożonych spójników byłaby dłuższa od podawanej przez słowniki.

1. W dotychczasowych rozważaniach poruszane były zagadnienia inter­punkcyjne związane z wypowiedzeniami złożonymi, w których występowały spójniki czy wyrażenia spójnikowe. Jak już wspomniano, takie wypowiedze­nia stanowią większość wszystkich wypowiedzeń złożonych spotykanych w tekstach. Mamy jednak też wypowiedzenia złożone bezspójnikowe i prob­lemy interpunkcyjne z nimi związane.

Wydawać by się mogło, że wypowiedzenia złożone bezspójnikowe po­winny być trudniejsze od strony interpunkcyjnej, bo granica składniowa nie jest tu podkreślona występowaniem spójnika. Tymczasem, jak się okazało w moim materiale, stosunkowo rzadkie są przykłady pomijania przecinka między zdaniami składowymi w tych wypowiedzeniach. Wygląda na to, że piszący zwykle ma świadomość tego, iż właściwy odbiór tekstu i uniknięcie

14 Najwięcej ich wymienia Słownik ortograficzny PWN (chyba że, mimo że, mimo iż, tylko że, właśnie gdy, zwłaszcza że).

PRZECINEK W WYPOWIEDZENIU ZŁOŻONYM

**31**

ewentualnych wieloznaczności są możliwe, jeśli interpunkcyjnie zaznaczy się granicę składniową (najczęściej pokrywającą się z granicą semantyczną) wypowiedzenia złożonego.

Problemy interpunkcyjne w wypowiedzeniach złożonych bezspójnikowych występują, lecz mają one swoją specyfikę. Brak spójnika sprawia, że mamy tu do czynienia z konstrukcjami o dość luźnej spójności. To z kolei może rodzić wątpliwość, czy dany człon składniowy powinien być oddzielony przecinkiem, a nie kropką czy innym znakiem interpunkcyjnym.

W zebranym przeze mnie materiale ok. 20% przykładów wypowiedzeń złożonych bezspójnikowych budzi moje wątpliwości. W tych wypadkach opowiadałbym się za użyciem kropki (ewentualnie średnika lub dwukropka) zamiast przecinka, jak w poniższych przykładach:

Miguel wstał, w zaciśniętej kurczowo dłoni trzymał listy z nazwiskami więź­niów. [CZ]

A przecież posuwała się niemal swobodnie, gałęzie krzewów zaledwie mu­skały jej ciało. [PS)

Za to łan poziomek wzbudził mój szacunek, był bardziej czerwony niż zie­lony (...). [Aut]

Przecież mógł sam otworzyć drzwi, zaczął szukać kluczy (...). [Nie] Przychodzi też wielka fala tworzenia ośrodków kulturowych, typowo baro­kowym zjawiskiem staje się kościół pielgrzymkowy. [SŚ]

Powyższe wątpliwości interpunkcyjne są pochodną ważniejszego prob­lemu, jaki pojawia się przed piszącym. Chodzi tu o podział treści na wypo­wiedzenia. Właściwie od decyzji autora tekstu zależy, jak będzie wyglądał podział syntaktyczny tekstu. Piszący może pewne elementy treściowe łączyć ze sobą w ramach luźno powiązanych zdań składowych wypowiedzenia złożonego, może też tworzyć z tej samej materii językowej odrębne wypowie­dzenia. Każde z tych rozwiązań daje nieco inny efekt, co jest często wyko­rzystywane przez mistrzów pióra. Jednak mniej wyrobieni użytkownicy języ­ka mogą mieć kłopoty z trafnym podziałem tekstu na wypowiedzenia. We­dług mnie, zbyt częste używanie wypowiedzeń złożonych bezspójnikowych może oznaczać, że piszący ma braki w umiejętności właściwej organizacji tekstu pisanego15.

1. W niniejszym artykule przedstawiłem kilka uwag, w większości na­tury normatywnej, jakie nasunęły mi się z obserwacji zebranego materiału. Wszystkie uwagi dotyczą najczęstszych (według moich danych) wahań auto­rów w odniesieniu do użycia przecinka w wypowiedzeniu złożonym.

Autorzy wziętych pod uwagę tekstów reprezentują na ogół wyższy od przeciętnego poziom sprawności językowej i ogólną biegłość w posługiwaniu się pisaną odmianą polszczyzny. Wynika to stąd, że od osób, których teksty są drukowane, wymagany jest odpowiedni poziom kompetencji językowej.

15 Problemy z właściwym podziałem tekstu na wypowiedzenia występują także przy wyborze wypowiedzeń złożonych spójnikowych (niektóre spójniki mogą być wskaźnikami zespolenia odrębnych wypowiedzeń), jednak są to chyba sytuacje rzadsze.

**32**

EDWARD ŁUCZYŃSKI

Autorzy tych tekstów mają zresztą do dyspozycji — niejako z urzędu — redaktorów i korektorów. Toteż w moim materiale jest stosunkowo niewiele błędów najbardziej rażących (do których należą błędy ortograficzne). Sporo jest jednak przykładów na niezgodność z zasadami interpunkcyjnymi języka polskiego, choć liczba wypowiedzeń nie budzących zastrzeżeń interpunkcyj­nych jest większa.

Pewnym zaskoczeniem może się wydać to, że wśród użyć znaków inter­punkcyjnych niezgodnych z normami stosunkowo niewiele jest przykładów na niepożądane opuszczanie przecinka w wypowiedzeniach złożonych bezspójnikowych. Jest to dowód na to, że piszący korzystają z interpunkcji jako z narzędzia służącego do segmentacji tekstu. Jeżeli segmentacja odbywa się z użyciem spójnika, piszący czasem czują się zwolnieni z obowiązku używa­nia przecinka (zob. najliczniejszy typ błędów interpunkcyjnych omówionych w niniejszym artykule).

Do trudnych interpunkcyjnie wypowiedzeń złożonych należą konstruk­cje zawierające złożone wskaźniki zespolenia lub jakieś inne wyrazy w tej funkcji znajdujące się na granicy syntaktycznej tekstu. W takich wypowie­dzeniach podział formalny nie zawsze pokrywa się z podziałem semantycz­nym. Autor tekstu może w takiej sytuacji się zastanawiać, czy interpunkcja ma być związana z segmentacją treściową, czy powinna się trzymać ścisłych granic składniowych. Wydaje mi się, że normy interpunkcyjne powinny być w tym wypadku tolerancyjne i dopuszczać ustępstwa na rzecz podziału semantycznego. Wypowiedzenia typu To, co mówię, nie musi się innym po­dobać reprezentują od strony formalnej strukturę ze zdaniem wtrąconym, jednak od strony treściowej zawierają informację dającą się podzielić linear­nie na część lewą i prawą. Biorąc pod uwagę ten ostatni aspekt, widzimy, że ma uzasadnienie interpunkcja zredukowana w takich wypowiedzeniach do jednego przecinka w części środkowej, choć jest to niezgodne z formalną zasadą interpunkcyjną.

Studia nad interpunkcyjną stroną tekstów dostarczają wielu dowodów na to, że ścisłe unormowanie interpunkcji (na wzór ortografii) nie jest możli­we. Z interpunkcją wiąże się wiele zjawisk, których ocena nie może być sprowadzona do ściśle pojmowanej poprawności czy niepoprawności. Widać to chociażby na przykładach wypowiedzeń złożonych, które przy zastoso­waniu innej interpunkcji mogą tworzyć ciągi wypowiedzeń pojedynczych. Trudno tu mówić o zgodności czy niezgodności z normą interpunkcyjną, gdyż mamy do czynienia co najwyżej z mniej lub bardziej udaną segmen­tacją interpunkcyjną tekstu. Autor tekstu korzysta z interpunkcji jako z jednego ze środków mieszczących się w zasobie znaków pisarskich. Użycie tych środków — czasem udane, czasem nie — ma bezpośredni związek z ogólną umiejętnością piszącego w posługiwaniu się pisaną odmianą języ­ka.

PRZECINEK W WYPOWIEDZENIU ZŁOŻONYM

**33**

**Teksty źródłowe (wykaz skrótów)**

Al — Aut — BiBl — BW — C — CZ — D —

DCP —

DdO — Dr — DZ — GE — GKr — GLub — GP — GW — JF — JvR —

KB — M — MMA — N — Nie — P — PA —

PN — PS — Pt — SL — SP — SŚ — TP — TŚ — WZzA —

ZV —

Jarosław Abramow-Newerly, Alianci, Białystok 1990 (s. 94-96)

Joanna Chmielewska, Autobiografia, t. 1, Warszawa 1993 (s. 126-129)
Agnieszka Osiecka, Biała bluzka Stworzątko, Warszawa 1993 (s. 86-88)
„Business Week/Polska”, lipiec 1993 (s. 39-40)

„Cogito”. Dwutygodnik młodzieżowy, lipiec 1994 (s. 12-13)

Les Daniels, Czarny zamek, Gdańsk 1992 (s. 102-105)

„Dziennik”. Gazeta poranna regionu środkowowschodniego, 11-13.03.
1994 (s. 1-2)

Andrzej Ziemiański, Dziennik czasu plagi, Londyn-Paryż-Wiedeń-Warszawa-Wrocław 1991 (s. 142-146)

Dan Gookin, „DOS” dla opornych, Warszawa 1993 (s. 84-87)

Bram Stoker, Drakula, Jelenia Góra 1990 (s. 16-20)

„Dziennik Zachodni”, 15-17.04.1994 (s. 1)

„Głos Elbląga”, 8.06.1994 (s. 1)

„Gazeta Krakowska”. Dziennik Polski południowej, 25.03.1994 (s. 1)
„Gazeta Lubuska”, 14.04.1994 (s. 1-2)

„Gazeta Polska”, 21.10.1993 (s. 11-12)

„Głos Wielkopolski”. Wydanie konińskie, 10.02.1994 (s. 1)

„Jazz Forum”, lipiec-sierpień 1993 (s. 17-18)

Karol Grünberg, Bolesław Otręba, Joachim von Ribbentrop. Kariera mi-
nistra Trzeciej Rzeszy, Bydgoszcz 1991 (s. 104-107)

Stanisław Maria Saliński, Kłamiesz, Barbaro, Lublin 1990 (s. 146-150)
Tadeusz Oszubski, Mesjasz, Bydgoszcz 1993 (s. 29-33)

Piotr Choynowski, Młodość, miłość, awantura, Warszawa 1992 (s. 61-64)
„Nowiny”. Gazeta codzienna, 26.04.1994 (s. 1-2)

Andrzej Zeyland, Nienawiść, Poznań 1990 (s. 71-76)

„Panorama”, 29.08.1993 (s. 13-14)

„Przegląd Akademicki”. Dwutygodnik informacyjno-publicystyczny, 25.04.-
-08.05.1993 (s. 25-26)

„Piłka Nożna”, grudzień 1994 (s. 10-11)

Mirosław Prandota, Pierścień strachu, Warszawa 1992 (s. 191-195)
William Wharton, Ptasiek, Poznań 1994 (s. 128-130)

„Słowo Ludu”. Wydanie kieleckie, 16-17.04.1994 (s. 1)

„Słowo Polskie”. Dolnośląska gazeta codzienna, 23-24.04.1994 (s. 1)
Sztuka świata t. 7, Warszawa 1994 (s. 10-11)

„Tygodnik Powszechny”, 28.11.1996 (s. 6)

„Trybuna Śląska”, 20.04.1994 (s. 1)

Jerzy Marek Kreiner, Wybrane zagadnienia z astronomii, Warszawa 1991
(s. 10-16)

W.B. Maxwell, Zwycięstwo Vivien, Warszawa 1991 (s. 82-86)

*Björn Wiemer*

OBSERWACJE NAD DYSKURSEM POLSKICH
UCZNIÓW W NIEMCZECH

I. SKŁADNIA ZDANIA I UŻYCIE ZAIMKÓW OSOBOWYCH

W artykule mają być przedstawione przykłady osobliwości wypowiedzi monologowych uczniów polskojęzycznych w Niemczech, którzy raz w tygod­niu uczęszczają na zajęcia w Szkołach Polskich oficjalnie działających przy Ambasadzie (w Kolonii) lub Konsulacie Generalnym (w Hamburgu) RP. Równolegle uczniowie ci chodzą do szkół niemieckich zgodnie z wymaga­niami ich wieku. Oboje rodzice każdego z uczniów to Polacy, którzy na czas jakiś przenieśli się do Niemiec w związku z pracą na placówkach dyploma­tycznych lub w poszczególnych firmach. Nie są to więc rodziny „mieszane”. Materiały, na których się opieram, zostały zgromadzone w związku z tema­tem rozprawy doktorskiej (Wiemer [w przygotowaniu]) i omawiane są pod kątem własności dyskursywnych w jej drugiej części. Tu zaś chcę pokazać odchylenia od normy polszczyzny literackiej występujące na poziomie zdania pojedynczego oraz prostych rodzajów nawiązania anaforycznego, a także odpowiedzieć na pytanie, czy zauważone osobliwości w mowie badanych uczniów, żyjących w warunkach naturalnego bilingwizmu (przy silniej opa­nowanym języku pierwszym, polskim) mogą być wynikiem interferencji niemieckiej czy raczej powstają z innej przyczyny. Podstawę do „odchyleń od normy” mogą bowiem stanowić również wyrównania systemowe (per analo­giam), a także skutki nałożenia się na siebie dwóch (albo więcej) konstrukcji (kontaminacje).

Uczniowie pochodzili z klas 4-6 szkoły podstawowej oraz II-III LO (w skrócie SzkPol-4 do -6 lub SzkPol-II i -III). Prosiłem ich o wykonanie dwóch zadań. Pierwsze zadanie polegało na opowiedzeniu, co przedstawiają dwie historyjki obrazkowe, (bez tekstu)1 w taki sposób, aby powstała spójna opowieść dla słuchacza nie widzącego obrazków. Teksty powstałe w ten sposób nazywam re-narracjami ustnymi. Zostały one nagrane na magneto­fonie, a następnie przetranskrybowane (w przykładach zaznaczane znakiem #U). Drugie zadanie sprowadzało się do napisania listu z (wyobrażonego) miejsca wakacji letnich do jakiejś bliskiej osoby (osób). Tekst taki w za­sadzie może być uważany za równoważnik szkolnego wypracowania pisem-

1 Bohaterami historyjek są raz ojciec (lub dziadek, wujek) i jego syn (wnuk), który nie chce iść do szkoły i dlatego udaje chorego, a raz starszy pan trzymający w domu papugę gadającą, która w nieobecności swojego pana ratuje dom przed rabunkiem i przyłapuje złodzieja na gorącym uczynku.

OBSERWACJE NAD DYSKURSEM POLSKICH UCZNIÓW W NIEMCZECH

**35**

nego (zaznaczone będzie jako #P). Równolegle zebrałem takie same teksty w grupach kontrolnych, którymi były jedna klasa 6 szkoły podstawowej w Warszawie (Por-6) oraz trzy klasy III LO (Por-III) również z Warszawy2. Teksty polskie tych ostatnich grup mogą służyć jako wyznacznik uzusu (lub też umiejętności) uczniów w rozpatrywanych grupach wiekowych.

1. **NARUSZENIA STRUKTURY ANAFORYCZNEJ**

Błędy tego typu były bardzo nieliczne. Nie wystąpiło prawie wcale za­kłócenie struktur nawiązania, które by polegało na użyciu formy niewłaści­wej pod względem klas kongruency)nych (rodzaju i/lub liczby); por.:

<1> (SzkPol-5, #P) [...] siedząc na ławce, możesz spodglądać [!] na całe morze oraz ptaki, które latają nad morzem i czekają, żebyś mu rzuciła coś dojedzenia.

<2> (SzkPol-III, #P) [...] większość z nich [dziewczyn] jest tutaj na obozach wędrownych i po dwóch-trzech dniach przenoszą się w inne miejsce.

W grupach kontrolnych — także w młodszej — w pracach pisemnych takich przypadków nie stwierdzono, a w re-narracjach ustnych można było spotkać jedynie trzy, u uczniów starszych; por.:

<3> (Por-III, #U) [...] jego . dziadek lub ojciec .. przynosi mu do łóżka herbatę / [...] i kołysze . dziecko, / widocznie % żeby mu pomóc // zostawia na chwilę samego / [...]

<4> (SzkPol-III, #U) [...] i . na szóstym obrazku ojciec wysyła . dziecko, do szkoły / przypuszcz / znaczy / domyślił się % że . on, po prostu symulował

to //

Jak widać, nawiązanie dokonywane jest nie według gramatycznych klas kongruency)nych odsyłających do leksemu ('dziecko’), ale odwołuje się do własności semantycznych jego denotatu ('osoby płci męskiej’, bo chodzi o chłopca). Zdarza się to, jak wspomniano, rzadko, ale wydaje się, że jest charakterystyczne dla mowy potocznej (por. KJP [1986: 331 i n.]) — i dla­tego pojawia się m.in. u prawie dorosłych licealistów jednojęzycznych (por. <3>). Podobny proces mógł spowodować brak uzgodnienia gramatycznego w przykładzie <2> ('większość z dziewczyn’ 'dziewczyny’ -\* 'one/przenoszą się’).

2 W grupach ze Szkół Polskich zebrane zostały teksty w obu językach, tj. także w języku niemieckim. Przeprowadziłem poza tym równoległe badania w klasach niemieckich. Materiał niemiecki jednak nie zostanie tutaj wzięty pod uwagę. O szczegółach procedur zob. Wiemer [w przygotowaniu: rozdz. 5].

**36**

BJÖRN WIEMER

1. **NADUŻYCIE ZAIMKÓW?**

Z anaforą tylko pośrednio wiąże się kwestia zbędnego stosowania zaimków osobowych w funkcji podmiotu lub innych form zaimkowych. Zagadnienie to poruszano doraźnie w różnych pracach polonistycznych, w których m.in. wskazywano na to, iż nadmierną ilością zaimków osobo­wych w funkcji podmiotu często grzeszy mowa obcokrajowców (por. np. Pisarkowa [1969: 38]). Biorąc pod uwagę sytuację kontaktową, w jakiej znajdują się uczniowie Szkół Polskich, można by więc wysunąć przypusz­czenie, że w grę wchodzi interferencja niemiecka. W niemczyźnie o wiele częściej występuje gramatyczny wymóg użycia odrębnego wyrazu sygnali­zującego podmiot zdania. Przyjrzyjmy się więc konkretnym przykładom. Por. najpierw <5>:

<5> (SzkPol-4, #P) [...] Po jakimś czasie poszłam do Michała, bo chciałam zobaczyć, со on robi. Оn znalazł jakiś strumyk, ale to nic specjalnego.

<6> (SzkPol-5, #U) [...] i potem . jak s\_\_ jest . e . papuga sama / przed oknem są % widać / że są jacyś . złodzieje / które się sk . które się skradają // potem oni . oni . włamali się d do domu / [...]

Wbrew pozorom ostatnia forma zaimka 'on/onť nie narusza zasad użycia środków anaforycznych w języku polskim, a z komunikacyjnego punktu widzenia okazuje się nawet bardziej fortunna niż elipsa podmiotu. Na styku bowiem ostatnich dwóch zdań mamy do czynienia z „utematycznieniem” tego z dwóch referentów, który dotąd zajmował pozycję bardziej rematyczną (czyli: 'Michał’ -► 'on’ -► 'on’). Gdy zachodzi zmiana układu ról tematyczno-rematycznych w dyskursie ciągłym, elipsa — choć nie jest wykluczona — nie spełnia funkcji sygnalizowania podobnej zmiany w perspektywie komunikacyjnej. W takim przypadku jest więc preferowany zaimek osobowy, zwłaszcza w kontekście narracyjnym, takim jak powyższy3. Innym czynnikiem sprzyjającym użyciu zaimka osobowego w funkcji pod­miotu nierzadko staje się zdanie wyjaśniające lub zmiana planu czasowego; por. przykłady z re-narracji uczniów liceum warszawskiego:

<7> (Por-III, #U) [...] papuga . e . naśladuje . e . wystrzał pistoletu / e . i . e . to spowodowało / że ten włamywacz . się przestraszył / bo on myślał % że . tam naprawdę ktoś . strzela z pistoletu / [...]

<8> (Por-III, #U) [...] dziadek . srogo pokazuje mu palcem / marszczy brwi / bo on . zorientował się % że chłopiec jest symulantem // oraz przykłady z wypracowań uczniów warszawskich:

<9> (Por-6, #P) [...] Mam później wiele czasu do zabawy, często patrzę na morze. Rano jest ono błękitne i piękne.

3 Por. Nilsson [1980: 60 i n.] [1982: 59]. Szczegółowo problematyka ta omawiana jest w (Wiemer [w przygotowaniu: 3.4.2]). Uwzględnić należy poza tym, że w mowie potocznej redundantne (z punktu widzenia ujednoznacznienia referencji) zaimki osobowe w funkcji podmiotu występują dosyć często i, zdaje się, nawet częściej niż np. w języku rosyjskim (por. Nilsson [1982: 33]).

**OBSERWACJE NAD DYSKURSEM POLSKICH UCZNIÓW W NIEMCZECH**

**37**

<10> (Por-III, #P) [...] Mogłabyś wreszcie napisać do mnie, bo jestem bardzo ciekawa, co teraz porabiasz. Ja przeżyłam najwspanialszą przygodę mojego życia. [...]

Wyżej wymienione czynniki wpływają na użycie zaimków osobowych również w dyskursach uczniów Szkół Polskich, z których pochodzą nastę­pujące przykłady:

<11> (SzkPol-4, #P) [...] W niedzielę poszliśmy grać w piłkę nożną. Wygra­liśmy 5:4. A ja strzeliłem z tego 2 bramki. W poniedziałek poszliśmy do lasu zbierać grzyby, ja nazbierałem 188 prawdziwków. (...)

<12> (SzkPol-4, #P) (...) Pierwszego dnia od razu poszliśmy na narty. (...) Mama mówiła, żebym się nie bał i śmiało zjeżdżał. Ale ja powiedziałem, że się boję i już. (...)

<13> (SzkPol-III, #P) (...) Nasz pociąg wyjeżdżał z Dworca Centralnego w Warszawie o godzinie 6.40. My —jak zwykle zresztą — nie mogliśmy się na czas wygrzebać (...)

<14> (SzkPol-III, #U) (...) do domu wtargnął złodziej // zaczął on . okradać mieszkanie / (...)

Jeśli uwzględnimy omawiane czynniki komunikacyjne, to stwierdzimy, że w wypowiedziach uczniów ze Szkół Polskich w Niemczech nie ma prawie przypadków nadużyć zaimków osobowych, takich jak w następującym fragmencie:

<15> (SzkPol-4, #P) (...) Rano jest najczęściej chłodno, ale popołudniu słoneczko mocno świeci i jest bardzo ciepło. My mieszkamy w schronisku młodzieżowym. Codziennie chodzimy na spacery. (...)

Zaimek 'my’ byłby usprawiedliwiony, gdyby służył jako środek przeciw­stawienia jednego referenta (autora i grupy, z którą się utożsamia) innemu. Por. <15> z <16>, gdzie takie przeciwstawienie zachodzi4:

<16> (Por-6, #P) (...) Niedawno zrobiliśmy kocówkę pewnej zarozumiałej dziewczynie. Było wesoło, ale tylko dla nas, bo ona wyszła z tego obolała.

Jeśli więc interferencja z języka niemieckiego w wypowiedziach uczniów ze Szkół Polskich w ogóle zachodziła, to w nikłym stopniu. Na jawną inter­ferencję niemiecką wygląda natomiast zbędne użycie liczebnika 'jeden’, tj. wtedy, gdy przybiera on cechy rodzajnika nieokreślonego. Jak wiadomo, wyraz 'jeden’ może być uznany za liczebnik (pełniący funkcję liczebnika) jedynie pod warunkiem, że jest wydzielony komunikacyjnie (np. intonacją) i w ten sposób przeciwstawiony innej części wypowiedzi. W poniższym zaś przykładzie takiego wyodrębnienia nie można stwierdzić:

<17> (SzkPol-4, #P) (...) Codziennie chodzimy z ciocią do wielkich sklepów z zabawkami i z żywnością. Ja dostałam jednego pluszaka i grę, a Michał samochód. (Notabene: ja’ w danym przypadku nie zostało użyte zbędnie — zob. wyżej).

W związku z zaimkami należałoby jeszcze zwrócić uwagę na to, że akurat uczniowie warszawskich liceów zdają się czasami powstrzymywać od stosowania „długich” form zaimków osobowych w przypadkach zależnych,

4 Pomijam tutaj problematykę przeciwstawienia osoby pierwszej/drugiej osobie trzeciej ('my/wy’ vs. 'oni').

**38**

BJÖRN WIEMER

kiedy to właśnie one są potrzebne. Tak np. 'mi’ pojawia się zamiast 'mnie’: <18> (Por-III, #P) [...] Niedostatki techniczne rekompensuje nam (mi i wspaniałym przyjaciołom) piękno niczym nie skażonej natury.

Por. także użycie 'mi’ przy topikalizacji, kiedy formy klityczne nie są stosow­ne:

<19> (Por-III, #P) [...] w pewnej wsi, dość blisko, odkryliśmy prześliczny kościółek. Jest tak stary, że pewnie wszystkie ławki są naruszone przez komiki. Ale mi najbardziej podobały się malowidła na ścianach.

1. **ZWIĄZKI ZGODY I RZĄDU**

Nie zdarzyło się prawie wcale, aby orzeczenie (czasownik w formie finitywnej) nie zostało uzgodnione co do liczby i rodzaju z podmiotem zda­nia; por. wyjątek:

<20> (SzkPol-4, #P) [..,] ta pani, która o wszystkim opowiadało.

To samo da się stwierdzić o użyciu rzeczownika w funkcji orzeczeniowej, kiedy to powinien on przybierać postać narzędnika. Tylko wyjątkowo użyto orzecznika rzeczownikowego w mianowniku („Darłówko jest bardzo ładne miasto” — SzkPol-5, #P). Podobnie sytuacja rysuje się w przypadkach nierozróżniania predykatywnych przysłówków na -o’ lub \*-’e’ i rodzaju nijakiego przymiotnika w roli orzecznika (na '-e’)5; por.:

<21> (SzkPol-5, #P) [...] Lato na plaży jest pięknie.

(albo: 'Lato... jest piękne.’ albo: 'Latem... jest pięknie.’)

Pomylił je nawet jeden z uczniów liceów warszawskich, kiedy napisał: 'To ostatnie było przyjemno.

Nie wykluczone, że te wyjątkowe uchybienia zdarzyły się jedynie wsku­tek braku uwagi przy pisaniu. Nierozróżnianie form predykatywów i przy­miotników może też mieć swoje źródło w jakiejś odmianie substandardowej lub w użyciach potocznych. Takie samo tło należy uwzględniać przy ocenie doraźnie spotykanych związków rządu niezgodnych z normą literacką; por. np. wypowiedzi 'łańcuszek, który szukałam’, 'potrzebuję pieniądze’ lub 'żeby wszystko pilnowała’ (rząd biernikowy zamiast dopełnieniowego) w tekstach uczniów ze Szkół Polskich.

Analogiczną sytuację znajdziemy wśród aktantów o rządzie przyimkowym. W wypracowaniach uczniów ze Szkół Polskich zdarzały się przypadki nadmiernego stosowania przyimka 'do’ kosztem innych przyimków wskazu­jących stosunki przestrzenne, np.

<22> (SzkPol-4, #P) [...] pojechaliśmy do Morza Bałtyckiego.

<23> (SzkPol-4, #P) [...] Poszliśmy do plaży i kąpaliśmy się [...].

Takie rozszerzenie funkcji przyimka można nazwać zbytnim w sensie ang. „over-extension”, który to termin używany jest w badaniach nad mową

5 Na temat osobnych form tzw. predykatywów zob. np. Laskowski w EJP [1994: 266]).

**OBSERWACJE NAD DYSKURSEM** POLSKICH UCZNIÓW W NIEMCZECH

**39**

dziecka. Odnosi się on do rozszerzenia funkcji tego czy innego typu wyrazów lub paradygmatu wskutek nadmiernego rozciągnięcia jego zakresu (zakre­sów) użyć. To że mamy do czynienia właśnie z takim rodzajem (nienormatywnego) rozszerzania funkcji, staje się widoczne, jeśli porównamy różnicę znaczeniową powstającą między zwrotami ’jechać do (= w kierunku) morza’ a ’jechać nad (samo) morze’ z ich niemieckimi odpowiednikami zum (= in Richtung) Meer fahren’ vs. ’(ganz) ans Meer fahren’ lub też ’iść na plażę (\*do plaży)’ i ’an (\*in) den Strand gehen’. Odpowiedniości znaczeniowe w parze polskiej są tożsame z odpowiedniościami w parze niemieckiej; a poza tym w języku polskim przyimek ’do’ stosowany jest o wiele szerzej niż 'nad’. Wypływa z tego wniosek, że wypowiedzi w rodzaju <22> <23> nie mogą być skutkiem interferencji języka niemieckiego.

Inaczej należy natomiast oceniać przykłady takie jak:

<24> (SzkPol-III, #P) (...) Francuzi na ogół są do nas mili.

W niemieckim istnieją zwroty typu ’nett zu jemandem sein’. Nie sposób jednak nie uwzględnić, iż od dawien dawna w polszczyźnie zakresy użycia przyimków 'do’ i 'dla’ ze sobą „współzawodniczą”. Tzw. „pasmo wschodnie” polszczyzny znane jest z tego, że ’dla’ używa się zazwyczaj wtedy, kiedy w polszczyźnie literackiej stosowałoby się 'do’ — i odwrotnie, na Śląsku i innych terenach południowo-zachodnich obszaru polskojęzycznego tra­dycyjnie stosuje się ’do’ zamiast 'dla’ (por. Synowiec [1992: 105, 107]). Wahania te odbijają się też w mowie potocznej całej Polski. Zważywszy to, prawdopodobieństwo, że zakres użycia ’do’ rozszerzany jest na sferę użycia dla’ wskutek interferencji niemieckiej, wyraźnie się zmniejsza. Nie można wykluczyć, że zastępowanie 'dla’ przez ’do’ wynika z „rodzimych” tendencji w polszczyźnie.

Podobnie należy ocenić dosyć częste pojawianie się formy nieosobowej zamiast męskoosobowej u czasownika. Por. następny przykład, w którym opisuje się chrzest morski:

<25> (SzkPol-4, #P) (...) Mieliśmy chrzest, ja wrzucałem dzieci do morza, a Kuba był Neptunem, dzieci musieli jeść buraki z solą i całować Neptuna kolano, które było pomazane piaskiem6.

Czy możemy stwierdzić, iż usuwanie z paradygmatu czasownika opozycji owych dwóch rodzajów gramatycznych, tj. uproszczenie paradygmatu na rzecz form „zarezerwowanych” w polszczyźnie literackiej dla referentów płci męskiej i uważanych za dorosłych, dokonuje się pod wpływem jakiegokol­wiek języka „kontaktującego”? Język niemiecki nie zna tak szczególnego rozróżnienia i w ogóle rodzaju gramatycznego w formach czasownikowych nie odróżnia. Weźmy jednak pod uwagę fakt, że inne formy rodzajowe wy­stępujące w czasie przeszłym czasowników są przez uczniów Szkół Polskich stosowane konsekwentnie. W zakresie związku zgody w liczbie pojedynczej nie nastąpiły praktycznie żadne zakłócenia (zob. wyżej). Dlaczego więc miałyby się zdarzać w liczbie mnogiej — tam, gdzie powstaje potrzeba roz-

6 Użycie formy 'Neptuna’ zostanie tu pominięte. W każdym razie pozostaje niejasne, czy należało '(po)całować Neptunowi kolano’ czy chodziło o to, aby (u)całować Neptuna **w** kolano’.

**40**

BJÖRN WIEMER

różniania form na \*-li vs. '-ły’? Odpowiedź wydaje się dość prosta: męskoosobowość jako kategoria gramatyczna zajmuje pozycję bardzo słabą w systemie, gdyż jej stosowalność do tych lub innych referentów według normy literackiej podlega bardzo specyficznym ograniczeniom, które w polszczyźnie potocznej często nie są uwzględniane. Wskutek tego w języku literackim i potocznym repartycja funkcjonalna form czasownikowych w liczbie mnogiej (na '-li’ vs. '-ły’) jest odmienna. Okazuje się bowiem, że aczkolwiek kategoria męskoosobowości ze względu na motywację seman­tyczną miałaby, według normy literackiej, stanowić człon nacechowany (z uwagi na szczególne wymogi referencyjne: co najmniej jeden dorosły męż­czyzna), to w rzeczywistości formy na -li’ pełnią funkcje członu nienacechowanego paradygmatu7. Dlatego też one przejmują funkcje form opozy­cyjnych (na 'ły’) , a nie na odwrót.

Rozumowanie takie, zasadzające się na marginesowym charakterze kategorii męskoosobowości, może być podparte także porównaniem z innymi językami, w tym z blisko spokrewnionym rosyjskim, w którym czasowni­kowe formy na '-ły’ już dawno poszły w zapomnienie8. Ale także współczesny uzus polskiej mowy potocznej potwierdza takie podejście: mówiąc o jakiejś bliżej nie określonej grupie ludzi, użyjemy formy na '-li’ („męskoosobowej”). W Polsce dorośli często ją stosują sami, gdy mówią o grupie dzieci, do której należy co najmniej jeden chłopiec — a szczególnie wtedy, gdy są to dzieci własne lub uważane za bliskie. Także dzieci względem samych siebie używa­ją często form na '-li’9. Tym się może tłumaczyć użycie w przykładzie <25>.

1. **BŁĘDY SŁOWOTWÓRCZE**

Przytoczmy jeszcze kilka błędów w zakresie derywacji lub zmiany te­matu, czyli takich, które „zahaczają”, zjednej strony o leksykę, z drugiej zaś o fleksję. Wśród błędów słowotwórczych rzucają się w oczy takie, które zwykle nietrudno tłumaczyć jako skutek żywych procesów wyrównawczych, np. 'domyśleć się’ (zamiast 'domyślić się’, analogicznie do podstawy derywacyjnej 'myśleć’), ale także 'pomyślił’ i 'ułamana noga’ (zamiast 'złamana ). Ciekawe, że u jednego z badanych można było np. znaleźć nienormatywny czasownik prefigowany 'wysymulować (chorobę)’, który, nabierając wartości dokonanego, równocześnie omija leksykalną nadwyżkę ingresywną zawartą

7 Do zbliżonego punktu widzenia doszedł w swej analizie dystrybucyjnej już Piernikarski [1989: 226J: „[...j W pluralis dochodzi do zawężenia wartości 'm’ do 'm.os.’” (tj. od wyznacznika rodzaju męskiego do wyznacznika rodzaju męskoosobowego).

8 Jest to jeden z przejawów ogólniejszej, trwającej już od wielu wieków tendencji do „maskulinizacji” w języku polskim i rosyjskim, jak ją ukazuje np. Weiss [1993: 86 in., 101 in.].

9 Wynika to z moich własnych, wprawdzie doraźnych, obserwacji, które powinno by się systematycznie sprawdzać. Nie są mi jednak znane wyniki badań empirycz­nych zmierzających w tym kierunku.

OBSERWACJE NAD DYSKURSEM POLSKICH UCZNIÓW W NIEMCZECH

**41**

w czasowniku o tej samej podstawie 'zasymulować’, dopuszczanym przez normę.

Błędy leksykalne zasadzające się na wspólnej motywacji znaczenia i po­dobnym brzmieniu, czyli poniekąd na paronimii, można było znaleźć rów­nież w dyskursach uczniów warszawskich; tak np. 'kołysanka’ zamiast kołyska’ lub 'oszukaństwo’ zamiast ’oszustwo’.

Nienormatywne formy przybierały również tematy podlegające zmianom morfonologicznym, np. 'ostrzygnięta’, 'okradnąć’, 'udawając’. Parę razy odnotowano formę hiperpoprawną polegającą na tym, iż zamieniając rdzeń bezokolicznikowy czasowników niedokonanych o sufiksie '-owa/ywa-' na -u-' ('-owa/ywa-' '-uję’ etc.), umieszcza się przed nim jeszcze raz ten sam sufiks, co daje w rezultacie formy typu 'przymontowywując’. Z użycia takich form w konkretnych kontekstach nie wynika żadne rozróżnienie seman­tyczne, które by uzasadniało ich pojawienie się (obok form „nieredupliko- wanych”). Znalazły się one bowiem zarówno w kontekście iteratywnym (habitualnym) <26>, jak też w funkcji unaoczniającej czasu teraźniejszego (praesens scenicum) <27>:

<26> (SzkPol-III, #P) [...] Wieczorami dla tych, co „dożyli” (w przenośni) są dyskoteki. Między tym oczywiście kilka posiłków, które przygotowywujemy sami [...].

<27> (SzkPol-III, #U) (...) ojciec przynosi mu . e\_ . parzy mu herbatę / następnie . m . czyta mu książki . książkę :; / a w tym czasie e . jeszcze . e . zamontowywuje mu . taką . huśtawkę // (...)

Dodać tu można jeszcze przykład zasłyszany z ust jednego z nauczycieli Szkoły w Hamburgu w trakcie rozmowy telefonicznej:

<28> oczywiście .. ja już to sobie zanotowywuję (wypowiedziane ze spowal­niającym przyciskiem na '-wywu-').

Mamy tutaj do czynienia z funkcją aktualną praesentis. W sumie można stwierdzić, że omawiane formy nie są motywowane potrzebą podkreślenia, że chodzi o czynność powtarzaną. Prędzej można się domyślać, iż mówiący, używając ich, próbują uwyraźnić samą postać morfologiczną, sztucznie wydłużając ją i wykorzystując przy tym możliwości słowotwórcze polszczyz­ny. Podobne przypadki morfologicznego „masła maślanego” zdarzają się jednak też dorosłym osobom w Polsce, takim zwłaszcza —jak się wydaje — którym zależy na bardziej wykwintnym lub wyszukanym sposobie wysła­wiania się — albo z racji zawodu (np. nauczycielskiego), albo w sytuacji oficjalnej, publicznej (np. przed kamerą, podczas wywiadu).

1. **TYMCZASOWE WNIOSKI**

Przedstawione materiały nie są obfite. Błędy na poziomie morfologii lub prostych związków składniowych, jak zgoda i rząd gramatyczny, w mowie badanych uczniów wystąpiły zbyt rzadko, aby można było na ich podstawie wysnuć głębsze refleksje o stopniu opanowania przez nich polszczyzny

42

BJÖRN WIEMER

(literackiej). Gdyby istniały większe zbiory danych, sumiennie przygotowa­nych dla potrzeb analizy lingwistycznej, można by było z pewnością ułożyć coś w rodzaju „profilu językowego” dzieci i młodzieży polskiej w Niemczech, który dałby możliwość prześledzenia, w jaki sposób i na ile odbija się tu kontakt z językiem niemieckim oraz jakie składniki we władaniu językiem pierwszym (polskim) ulegają zmianom najszybciej, a jakie okazują się od- pom(iejsz)e na ciągły wpływ drugiego języka w otoczeniu codziennym. Należy jeszcze raz zastrzec, że dane pochodzą z badań, które miały na celu usta­lenie cech mowy monologowej i w większej mierze narracyjnej. Różnice w stosunku do jednojęzycznej młodzieży szkolnej w Polsce ujawniły się znacznie wyraźniej na poziomie dyskursu, tj. przy analizach jednostek prze­kraczających ramy zdania pojedynczego. Ale już na poziomie zdania należy dokładniej odróżniać takie zjawiska, które potencjalnie mogą być skutkiem interferencji drugiego „języka w kontakcie”, od takich zjawisk, które dają się wytłumaczyć jako przejawy „rodzimych” tendencji polszczyzny i co do których prawdopodobieństwo interferencji znacznie się zmniejsza lub znika całkowicie.

Wykaz literatury cytowanej

EJP [1994]: Encyklopedia języka polskiego, pod red. S. Urbańczyka, Ossolineum, Wrocław etc.

KJP [1986]: Kultura języka polskiego, D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, t. 1, PWN, Warszawa

Nilsson, В. [1980]: Szyk zaimków osobowych w języku rosyjskim i polskim, [w:] Studia gramatyczne III, Wrocław etc., s. 47-64 Nilsson, В. [1982]: Personal Pronouns in Russian and Polish. (A Study of Their Com­municative Function and Placement in the Sentence), Stockholm Piernikarski, C. [1989]: Uwagi o różnorodności i wielopoziomowości rodzaju gra­matycznego, „Poradnik Językowy” 1989, z. 4, s. 221-228 Pisarkowa, K. [1969]: Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych, Ossoli­neum, Wrocław etc.

Synowiec, H. [1992]: Sprawność językowa uczniów w śląskim środowisku gwa­rowym (problemy, badania, konsekwencje dydaktyczne), UŚ, Katowice Weiss, D. [1993]: How many sexes are there? (Reflections on natural and grammatical gender in contemporary Polish and Russian), [w:] Studies in Polish Morphology and Syntax, ed. by G. Hentschel and R. Laskowski, München, s. 71-105 Wiemer, B. [w przygotowaniu]: Diskursreferenz im Polnischen und Deutschen — aufgewiesen an der Rede ein- und zweisprachiger Schüler, Hamburg (rozprawa doktorska)

*Grażyna Sawicka*

MORFOLOGIA BEZ GRANIC1

1. **FLEKSJA A DERYWACJA W TRADYCJI JĘZYKOZNAWCZEJ**

W polskiej tradycji językoznawczej morfologia jest rozumiana jako: „dział lingwistyki, którego przedmiotem jest analiza reguł odmiany i budowy wyrazów, tzn. z jednej strony zespołu tworzenia i rozpoznawania form fleksyjnych > leksemu (...), z drugiej strony zaś zespołu reguł określa­jących sieć stosunków > motywacji między elementami zasobu leksykalnego (leksemami) danego języka oparty na zasobie leksykalnym danego języka” (EJO, s. 344-345).

Mianem morfologii zatem obejmuje się zjawiska w swej istocie niejedno­rodne, gdyż morfologia zwana fleksyjną należy do systemu gramatycznego, zaś derywacyjna do systemu leksykalnego. Wspólny jest jedynie mecha­nizm tworzenia, analogiczny, lecz nie ten sam1 2, choćby dlatego, że produktami tych dwóch procesów są jednostki zgoła różne — morfemy fleksyjne tworzą poziomy jednego i tego samego wyrazu, derywacyjne — nowe wyrazy (por. Heinz 1967, s. 48).

W polskiej literaturze lingwistycznej przyjęło się więc odróżnianie w ob­rębie morfologii fleksji(F) i derywacji (D), przy założeniu, że są to zjawiska w istocie swej jednorodne, choć bez wątpienia bardzo zróżni­cowane3.

1 Tytuł artykułu nawiązuje do Langackerowskiego ujęcia, zawierającego tezę, w myśl której leksykon z gramatyką tworzą kontinuum struktur symbolicznych. Do struktur symbolicznych zalicza Langacker także między innymi wszelkie typy morfemów, co prowadzi do przyjęcia przez niego koncepcji „morfologii bez granic” (por. Langacker 1995, s. 35 i n.). Jednak w mojej ocenie sformułowanie to dotyczy całego obszaru morfologii, ma więc szerszy zakres. W tym artykule omówione zostaną

2 poziomy — kategorii morfologicznych i morfemów. Intencją moją także było metaforyczne // metajęzykowe użycie tego tytułu.

1. O wspólnym mechanizmie fleksji (F) i derywacji (D) pisał oczywiście Adam Heinz, jednak niezupełnie wydaje się dziś uzasadniona uproszczona interpretacja tego badacza, polegająca na tym, iż uznał on za wspólne F i D dodawanie od­powiednich morfemów nacechowujących, za różniące zaś to, że raz nazywamy je końcówkami fleksyjnymi, drugi raz afiksami derywacyjnymi, por. dom > dom-u i dom > dom-ek (por. Heinz 1961, s. 344). Sądzę, że mechanizm ten jest bardziej skomplikowany, o czym piszę w dalszej części artykułu.

3 Odmiennie jest rozumiana morfologia w językoznawstwie rosyjskim i czeskim — jako morfologia fleksyjną (ibidem). W języku angielskim i niemieckim odnosi się ten termin do derywacji (?).

**44**

GRAŻYNA SAWICKA

Takie rozumienie morfologii zaproponował na początku lat 60. Adam Heinz w swoim programowym artykule Fleksja a derywacja (1961), zamiesz­czonym w „Języku Polskim". Podstawowe różnice między dwoma typami morfologii sprowadza autor do następujących wyróżników:

FLEKSJA

1. Produkty fleksji realizują nowy układ syntaktyczny (nie zmieniają ilościowo słownictwa);
2. Produkty fleksji stanowią:

a/ zamknięty układ b/ kompletny ilościowo с/ regularny

d/ kilka paradygmatów dla jed­nego typu;

1. Kategorie fleksyjne przedstawiają się jako zbiory o charakterze aprio­rycznym (funkcjonalnie zawsze ten

sam zbiór jednostek morfologicznych — końcówek, formalnie zaś różny

w zależności od paradygmatu);

1. Gramatyka operuje kategoriami, a zatem istotę gramatyczności stano­wi kategorialność i tworzenie syste­mu;
2. Formy fleksyjne (końcówki) kumu­lują funkcje gramatyczne.

DERYWACJA

1. Produkty derywacji realizują nowy układ leksykalny (pomnażając i zmie­niając go);
2. Produkty derywacji stanowią:

a/ luźne sumy (zbiór) b/ zbiór fragmentaryczny (pod względem treści)

с/ fakultatywny d/ zespół morfemów;

1. Kategorie derywacyjne powstają a posteriori za pomocą indukcji i su­mowania istniejących realnie (względ­nie potencjalnych) jednostek pochodnych-derywatów;
2. Słownik operuje jednostkami, a więc istotę leksykalności stanowi jednostkowość i tworzenie luźnej sumy;
3. Formy derywacyjne (formanty) nie kumulują funkcji gramatycznych.

Nietrudno zauważyć, że ustalone przez A. Heinza wyróżniki mają bardzo ogólny charakter, co utrudniało zastosowanie precyzyjnych kryteriów po­działu elementów morfologicznych na fleksyjne i derywacyjne; to z kolei spo­wodowało, że wielu elementów nie można było jednoznacznie zaliczyć ani do fleksji, ani do derywacji. A. Heinz wprowadził więc pojęcie kategorii przejściowych.

Mówiąc ogólnie kategoria przejściowa jest to kategoria z zajmująca w systemie pozycję pomiędzy dwoma innymi kategoriami, względem niej skrajnymi A i В w ten sposób, że jej elementy w pewien określony sposób przynależą częścią do kategorii A a częścią do kategorii В (1967, s. 45).

W interesującym nas tu obszarze morfologicznym takie pole kategorii przejściowych stanowi zjednej strony część elementów fleksyjnych (o cha­rakterze nieregularnym), z drugiej zaś derywacyjnych (o stosunkowo znacz­nej regularności), które bezpośrednio stykają się ze sobą (por. ibidem, s. 50). A zatem kategorie przejściowe dla pogranicza morfologicznego stanowią klasy morfemów o niezbyt zdecydowanej przewadze gra­matyczności lub leksykalności.

Do takich kategorii Adam Heinz zaliczył na przykład przysłówki odprzymiotnikowe typu szybko, pięknie, które tradycyjnie rozpatrywane

MORFOLOGIA BEZ GRANIC

**45**

w derywacji, ze względu na swoją regularność i brak nacechowania seman­tycznego w stosunku do podstawy, z powodzeniem mogą być zaliczone do fleksji. Do takich form przejściowych należy także wolacz, który, gdyby nie jego absolutna regularność, mógłby również z powodzeniem zostać zaliczony do derywatów jako forma nacechowana semantycznie.

Wyodrębnienie kategorii przejściowych wpłynęło na stopniowe zacie­ranie się wyrazistości opisu zasobu morfemów. Okazało się bowiem, że w miarę zwiększania się liczby opisów omawianego pogranicza, obszar kate­gorii przejściowych stale się powiększał. W kolejnych opracowaniach tego zagadnienia do wypadków granicznych // kategorii przejściowych zaliczono: imiesłowy przymiotnikowe (regularność tworzenia, funkcje wykładników imiesłowowych podobne do funkcji morfemów słowotwórczych), deminutiva (kategoria semantyczno-słowotwórcza; brak jej jednak seryjnego powiązania z podstawami), gerundia (zwykle tożsamość semantyczna z podstawą, seryjność i regularność jak we fleksji), aspekt czasowników (różnorodność morfemów, fragmentaryczność i fakultatywność; jednak zawsze ta sama funkcja semantyczno-składniowa). Zakładano przy tym, że różnica pomiędzy fleksją a deiywacją leży w seryjności (fleksja) i nieseryjności (deiywacja) (por. Tokarski 1978).

W Morfologii (1984) znajdujemy również potwierdzenie przejściowości kategorii aspektu, która ma charakter fleksyjny dla pewnych grup czasow­ników — prefiksalnych, np. przerobić : przerabiać, prefiksalno-sufiksalnych, np. przygwoździć: przygważdżać i prymamych, niemotywowanych

czasowników dokonanych, np. kupić : kupować, zacząć : zaczynać (por. s. 55). Inne, pod tym względem defektywne, są nacechowane semantycznie jako dokonane (perfectiva tantum), np. urobić się (G.S.) lub jako niedoko­nane (imperfectiva tantum), np. musieć, zmusić (ibidem, s. 130). Kategorie przejściowe to także przysłówki odprzymiotnikowe typu brzydko, głupio (por. też Heinz, powyżej), predykatywy, np. w wypowiedzeniu Dobrze mu tak, a nawet stopień wyższy przymiotników (uważa się je tu za derywaty od stopnia równego), np. grzeczniejszy < grzeczny (ibidem, s. 56).

Sytuacja staje się więc paradoksalna, gdyż coraz więcej kategorii zalicza się do przejściowych, tymczasem należałoby sądzić, że próby określenia pogranicza morfologicznego (a więc tego co wspólne i co różniące fleksję i derywację) miały raczej na celu nie powiększanie obszaru pogranicznego, ale uczynienie opisu bardziej precyzyjnym.

Na ten paradoks zwrócił uwagę Andrzej Bogusławski, któiy w artykule Czy istnieje fleksja? (1987), odnosząc się do pracy A. Heinza stwierdza, że konsekwentna realizacja takiej koncepcji uniemożliwiałaby precyzyjne określenie zarówno ilościowego, jak i jakościowego charakteru zbiorów — fleksyjnego i derywacyjnego, a także granicy pomiędzy nimi.

Renata Grzegorczykowa podziela stanowisko Heinza w sprawie rozdzie­lenia fleksji (z dominującą cechą gramatyczności) i derywacji (z brakiem tejże), ze względu na potencjalny charakter konstrukcji fleksyjnych i jednostkowy konstrukcji słowotwórczych (por. 1982, s. 8-9). W arty­kule Głos dydaktyka w dyskusji na temat granic leksemu (1987), podej­mując to zagadnienie stwierdza, że „ostatecznie granica między formą gra­

**46**

GRAŻYNA SAWICKA

matyczną jednego leksemu a odrębnym leksemem zależy od stopnia regular­ności ich tworzenia” (s. 68). Równocześnie jednak w stosunku do form supletywnych typu tygodnia, mnie, mną, jego, będących także wypadkiem granicznym, proponuje zastosowanie kryterium semantycznego (a więc prymarnego w derywacji) i mimo ich nieregularności zaliczenie do fleksji (por. s. 69). Jest to propozycja dyskusyjna.

Jedną z ostatnich prób uporządkowania omawianego zagadnienia podjął A. Bogusławski w pracy Two essays on inflection (1992), w której zapro­ponował bardzo precyzyjne kryteria określania przynależności obiektów morfologicznych do fleksji. Wprowadza on termin „lexidion”, który oznacza minimalny, kompletny obiekt fleksyjny. Lexidion posiada takie cechy jak:

1. wzajemna rozdzielność (bilaterally separable), 2. segmentowość (segmen­tal), 3. swoboda zestawiania (capable of free juxtaposition), 4. niezłożoność (simple). Lexidion wydzielany jest przy użyciu kryterium wstawialności, np. za długi to jeden lexidion, bo między za i długi nie można nic wstawić (a np. formę zbyt długi można rozdzielić — zbyt kolego długi), podobnie chodziliście (jeden lexidion), ale kiedyście to już dwa lexidiony, bo kiedy i -ście mogą być rozdzielone (por. s. 76).

Lexidiony wchodzą z sobą w bezpośrednie albo pośrednie relacje i w ten sposób tworzą fleksję. Jest to, jak sądzę, próba określenia relacji pomiędzy segmentami lexidionu, czyli tradycyjnie — między tematem i końcówką fleksyjną, oraz relacji pomiędzy różnymi lexidionami, mającymi wspólną bazę — rodzaj tematu // rdzenia (stems), spełniającego warunki kompletywności, tzn. relacji między formami fleksyjnymi o wspólnym temacie fleksyjnym.

Sądzę, że rozwiązania teoretyczne zaproponowane przez A. Bogusław­skiego muszą być jeszcze poddane weryfikacji empirycznej, chociaż już widać ich zastosowania4. Nadal jednak brakuje precyzyjnych kryteriów wyróżniania obiektów derywacyjnych.

Tym zagadnieniem zajmuje się Renata Grzegorczykowa w tekstach zamieszczonych w EKPXX t 2 — Współczesny język polski (1993). W ujęciu R. Grzegorczykowej w opisie języka należy uwzględnić 3 typy kategorii — kategorie gramatyczne (wyrażane regularnie), kategorie sło­wotwórcze (niekoniecznie regularne) i kategorie pojęciowe (wy­rażane składniowo) (por. 1993, s. 445).

R. Grzegorczykowa oraz B. Szymanek włączają fakty słowotwórcze do szeroko pojętej gramatyki (a więc nadal umieszczają je wspólnie z kate­goriami fleksyjnymi), ze względu na —jak to uzasadniają — morfologiczny charakter wykładników pojęć ogólniejszych oraz istnienie pewnych zasad rządzących ich użyciem, niekiedy o dużym stopniu regularności, jak np. przy nazwach deminutywnych typu lampka, stolik bądź żeńskich typu aktor­ka, nauczycielka (por. s. 460). Mimo, że w założeniu autorów ujęcie to ma charakter kognitywny, kategorie słowotwórcze nadal są rozpatrywane

4 Grażyna Habrajska stosując kryteria odróżniania fleksji i derywacji zapropo­nowane przez Andrzeja Bogusławskiego (1987, 1992), wykluczyła z fleksji **collectiva** i tym samym uznała je za kategorię derywacyjną (1994, s. 82 i 1995, s. 54).

MORFOLOGIA BEZ GRANIC

**47**

w perspektywie gramatycznej, a nie jako składniki semantycznego kon­tinuum (por. Nowakowska-Kempna 1992, s. 129-132; Kardela 1992, s. 17-19).

Zestawienie poglądów polskich lingwistów na temat relacji pomiędzy fleksją a derywacją ujawnia zatem pewne niekonsekwencje metodologiczne;

1. do morfologii włącza się elementy z dwóch różnych podsystemów — leksykalnego i gramatycznego (syntaktycznego) i próbuje się klasyfikować je jako elementy jednorodnego układu;
2. przyjmuje się założenie o marginalnym (nieistotnym) charakterze kategorii przejściowych // pośrednich w języku;
3. równocześnie poprzez wyznaczenie ściśle określonych klas jednostek przynależnych do kategorii przejściowych wskazuje się na istnienie wyraźnej granicy między obszarami fleksji i derywacji.

W tej sytuacji trudno oprzeć się wrażeniu, że strukturalistyczne metody opisu pogranicza morfologicznego zaszły w ślepą uliczkę i dlatego, jak sądzę, należy szukać rozwiązania tego problemu poza strukturalizmem.

Taką szansę stwarza gramatyka kognitywna, której teoretyczne ustale­nia ukazują nową perspektywę, nowe możliwości opisu faktów językowych i ich interpretacji. Niniejszy artykuł jest właśnie próbą kognitywnego opisu pogranicza morfologicznego, zasygnalizowania nowych aspektów tego za­gadnienia. Zawiera też propozycję zastosowania pewnej teorii, będącej bądź inspirowanym, bądź bezpośrednim nawiązaniem do konkretnych ujęć za­równo kognitywnych, jak i uzasadnionych typem interpretacji ujęć strukturalistycznych.

1. **KOGNITYWIZM A POGRANICZE MORFOLOGICZNE**

Punktem wyjścia moich rozważań jest stwierdzenie, że problem granic nigdy nie był, nie jest i nie będzie problemem języka, z jego gramatycznym, leksykalnym i pragmatycznym użyciem, lecz opisu języka (Coseriu 1974; Wierzbicka 1988).

Granice zawsze są wyznaczane przez badaczy, ponieważ język jako zjawisko społeczne nie ma granic. Jest on tylko jednym z systemów semiotycznych, a wszelkie jego formy, od najmniejszych — fonemów, po­przez morfemy, flektemy, leksemy, nominaty, wypowiedzenia i teksty służą przekazywaniu // przenoszeniu znaczeń.

Do głównych założeń kognitywizmu należy przekonanie, że podobnie jak ma to miejsce w rzeczywistości pozaję2ykowej i w języku, brak ścisłych gra­nic występuje także w relacjach pomiędzy kategoriami wyrażanymi języko­wo. Konsekwencją przyjęcia takiego poglądu jest odrzucenie w opisie faktów językowych i systemu językowego arbitralnych rozstrzygnięć o istnieniu granic np. między: semantyką a pragmatyką, wiedzą encyklopedyczną a naiwną, synchronią a diachronią, leksyką a gramatyką, a także, jak można by przypuszczać, wewnątrz systemu pomiędzy fonetyką a morfologią (morfo-

**48**

GRAŻYNA SAWICKA

nologia), fleksją a derywacją (morfologia), morfologią a składnią (morfosyntaktyka [???]), itp. (por. Langacker 1995; Krzeszowski 1988; Sawicka 1995c).

W opozycji do strukturalizmu kognitywizm uznaje znaczenie a nie strukturę za podstawowy przedmiot badań językoznawczych, przy równo­czesnym rozumieniu go jako pojemnika (Langacker 1987). Dlatego też odrzuca traktowanie znaku językowego // wyrażenia5 jako mającego znaczenie, proponuje zaś jego ujęcie funkcjonalne, czyli uznanie go za środek do przekazywania // prze­noszenia znaczeń. Pozwala to skoncentrować uwagę na od­tworzeniu // określeniu sposobu w jaki znak jest wykorzystywany przez użytkowników w rozmaitych formach ich językowej aktywności (por. Lakoff, Johnson 1988; Kardela 1992; Korżyk 1992; Nowakowska-Kempna 1992).

Naczelną tezą gramatyki kognitywnej jest teoria prototypów, rozwinięta przez Eleonorę Rosch (1977, 1978). Teoria ta zakłada istnienie kategorii naturalnych, determinowanych przez wiązkę cech charakteryzu­jących jej najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli (por. też Mackie­wicz 1990, s. 54; Kardela 1992, s. 12). Z tą teorią wiąże się ściśle opis zja­wisk językowych uwzględniający podział na prototypowe i pery­feryjne.

Próbę opracowania prototypowych i peryferyjnych zjawisk w polskim słowotwórstwie przedstawiła Jadwiga Puzynina w artykule Kategoria dery­watów słowotwórczych w świetle lingwistyki kognitywnej (1994), w którym zaproponowała kryteria określania (ustalania) prototypowości polskich dery­watów. Uznała ona za słuszne zastosowanie metody kompletowania zestawu cech istotnych dla omawianego zakresu zjawisk i przypisywania statusu prototypu temu z nich, które charakteryzuje się obecnością wszy­stkich cech; peryferyjne będą więc zjawiska nie mające charakteru kom- plet(yw)nego, bliższe prototypowi lub dalsze od niego ze względu na liczbę cech charakterystycznych oraz ich wagę i natężenie (por. s. 79).

Za (proto)typowe derywaty polskie uważa autorka np. takie jak domek, słuchaczka, pracownia, głupiutki, arcyzabawny, kolejowy, przerąbać, poga­dać (s. 80). A dla opisu prototypowego derywatu proponuje następujący zestaw cech:

1. [Podzielność formalna na dwie części: formant i temat]
	1. [formant jako cząstka prefiksalna lub sufiksalna dająca się wydzielić na podstawie parafrazy słowotwórczej]
	2. [formant powtarzalny w serii wyrazów]
	3. [formant dodatni, jednosegmentalny, a przy tym nie ograniczony do morfemu fleksyjnego]
	4. [brak alternacji morfonologicznych lub altemacje automatyczne]
	5. [część tematyczna niepodzielna na elementy leksykalne]
2. [Podzielność semantyczna wyrazu o cechach opisanych w punkcie 1]
	1. [znaczenia tematu i formantu należą do cech definicyjnych wyrazu]
	2. [znaczenie derywatu różni się od znaczenia samego tematu]

5 W niniejszym szkicu przyjmuję semiotyczną koncepcję **znaku językowego** rozumianego jako „przenośnik” znaczeń (por. Bartmiński 1991; Mackiewicz 1996).

**MORFOLOGIA BEZ GRANIC**

**49**

* 1. [wewnętrzna struktura syntaktyczna derywatu jest bardziej skompliko­wana od struktury syntaktycznej tematu] (ibidem).

Jak widać z opisu J. Puzyniny, za należące do centrum prototypowego uznaje ona tylko te derywaty, które, posiadając wszystkie typowe cechy, są strukturalnie i semantycznie kompletne, można rzec wzorcowe (idealne, nie­podważalne). Natomiast do strefy peryferyjnej zalicza wszystkie pozostałe typy derywatów, a więc zdecydowaną ich większość. Prototyp zatem to jądro derywacyjne. Sądzę jednak, że nie powinno być ono interpretowane według tak ściśle określonych kryteriów. Jest bowiem prawdopodobne, że to jądro, ukształtowane przez uzus w rozwoju języka, może bardzo szybko zostać zmienione pod wpływem nowych typów derywatów, które masowo przedo­stając się do tekstów, przekształcają system6.

Uważam, że w odniesieniu do poziomu morfologicznego powinniśmy mówić raczej o prototypowej organizacji elementów funkcjo­nujących w jego obszarze. Centrum morfologiczne tworzą wówczas elementy (kategorie) najbardziej typowe, które stanowią prototyp // jądro kategorii. Odznaczają się one wyrazistością jako kategorie poznawcze, naj­większą kontrastowością w stosunku do obiektów innych klas i dużą częstotliwością (por. Mackiewicz 1990, s. 57). A więc w naszym przypadku za centrum fleksji uznamy kategorie fleksyjne, regularnie i (niemal) wyłącz­nie realizujące typowy model fleksyjny, za centrum derywacji — kategorie słowotwórcze o wyrazistej funkcji nominatywnej (o funkcji tej por. dalej).

Spośród cech charakteryzujących kategorie naturalne (w tym również morfologiczne) dla E. Rosch najistotniejsze zdają się być trzy — brak jasno zakreślonych granic, ich stopniowalność i rozciągliwość. Oznacza to, że „w pewnych przypadkach dana kategoria [np. A — G.S.] będzie w stanie „przyjąć” element innej kategorii [np. В — G.S.]” (Kardela 1988, s. 36). Sądzę także, że elementy kategorii В mogą „przenosić się” na obszar kategorii A lub jeszcze innych, np. C,D,E... itp.

Czynnikiem umożliwiającym taką ruchomość i rozciągliwość granic międzykategorialnych jest zdolność znaku językowego do pełnienia określonych funkcji — także zmieniających się w czasie. Funkcja nie jest bowiem dana znakowi językowemu raz na zawsze, co w odniesieniu do słowotwórstwa pokazały Krystyna Kleszczowa i Alek­sandra Janowska na przykładzie zmian w ciągłości rozwojowej leksemów, uzależnionych od zmian funkcji semantycznych morfemów. Tak się stało w przypadku ewolucji funkcji morfemu -ino, który pierwotnie tworzył col- lectiva, np. bukowina 'las’, brzezina 'brzozy w lesie’ (Sstp). Od XVI wieku wiele takich nazw pojawia się w znaczeniu jednostkowym, np. chebzina dziki bez’, jesienina 'jesion’. Z czasem wykształciła się funkcja partytywna

6 O masowym pojawianiu się nowych strukturalnie typów derywatów pisałam w swoich tekstach — Kłopoty z nowym „autem\* (1995a) i Struktura współczesnych skrótowców (1996/w druku). Takie uintensywnienie napływu nowych form zachodzi zawsze w okresach gwałtownych przemian, jakim podlega wspólnota kulturowo-językowa, i które wywołują zwiększone w tych okresach potrzeby nazewnicze.

**50**

GRAŻYNA SAWICKA

formantu -ino, jak w nazwach jedlina, topolina, klonina odnoszących się do ściętego drzewa, gałęzi itp. Produktywność funkcji partytywnej w tych nazwach wygasła, pojawiła się zaś w nazwach mięs, np. cielęcina, baranina. Znana jest również emotywna funkcja tego morfemu w formach typu ba­bina, kobiecina (1992, s. 66-67).

Przykład ewolucji funkcjonalnej morfemu -ina nie jest przypadkiem odosobnionym, gdyż morfemy, podobnie jak leksemy czy nominaty, w trak­cie rozwoju języka pełnią różnorodne funkcje, w związku z tym, że system językowy dysponuje ograniczoną ilością znaków7, natomiast rzeczywistość pozajęzykowa jest semiotyczna i wymaga wyrażania jej na poziomie języka prawie zawsze natychmiast, gdy dokonuje się w niej jakakolwiek zmiana. Wobec tego nie można znakowi językowemu przypisać jednej, raz na zawsze określonej funkcji lecz należy traktować go jako pojemnik do przenoszenia znaczeń.

Można zatem przyjąć, że najważniejszą cechą znaku językowego jest funkcja, jaką on pełni. W przypadku morfemów — znaków nie­samodzielnych (w dodatku występujących w ograniczonej liczbie) w wyniku stałego uzależnienia kontekstowego zmiany funkcji są częste, co prowadzi zazwyczaj do ich wielofunkcyjności.

Szczególnie istotną rolę pełnią morfemy w nominacji, a więc w procesie „nadawania nazw przedmiotom, osobom, czynnościom i zjawi­skom świata zewnętrznego" (Sawicka 1995b, s. 8). W jej rezultacie powstają znaki językowe — nominaty reprezentowane przez różne struktury, złożone z różnych elementów pełniących funkcję nominatywną. „Funk­cja nominatywna to taka własność znaku językowego, która po­lega na przenoszeniu przez niego (przezeń) informacji językowej o jego treści” [ibidem). Wszystkie znaki językowe obligatoryjnie pełnią taką funkcję — są albo nośnikami znaczeń (elementy leksyki), albo różnicują je (elementy gramatyki). W pierwszym wypadku mamy do czynienia z funkcją nomi­natywną właściwą, w drugim — z różnicującą.

Powyższe ustalenia umożliwiają podział wszystkich elementów formal­nych języka na dwa wielkie zbiory8:

7 Znany jest fakt przekształceń strukturalnych, jakim podlegają morfemy, np. tworzenie się nowych wariantów morfemów w drodze perintegracji i absorpcji (np. morfemy -ica // -nica // -ownica) czy kontaminacji, np. -nik -czy > -niczy (por. Grzegorczykowa, Puzynina 1979; Satkiewicz 1981). Przekształcenia takie jednakże prowadzą w konsekwencji do powstawania nowych znaków językowych, które za­czynają pełnić swoiste funkcje, niezależnie od bazy derywacyjnej, jaką stanowią ich podstawy. Dzięki tym przekształceniom powiększa się zasób środków językowych. Są to procesy długotrwałe i często przebiegające seryjnie, nie mogą więc być jedynym sposobem nazywania elementów rzeczywistości. Zmiany funkcji przy równoczesnej nienaruszalności struktury stanowią istotne uzupełnienie metod nominacyjnych.

8 Podział taki wraz ze wstępną charakterystyką zaproponowałam w swoim tekś­cie (1996a). Dodać także należy, że w swoich pracach opieram się na ustaleniach Anny Wierzbickiej, która dzieli językoznawstwo na: **semantykę leksykalną, seman­tykę gramatyczną** i **semantykę illokucyjną.** Zdaniem A. Wierzbickiej wszystkie elementy językowe „współpracują” na przekaz znaczenia — słowa, konstrukcje gramatyczne oraz wszystkie środki illokucyjne (Wierzbicka 1988, s. 3).

MORFOLOGIA BEZ GRANIC

**51**

1. zbiór leksykalny, do którego zaliczymy: morfemy leksykalne i słowo­twórcze, nominaty prymarne — derywaty, composita, multiwerbizmy (ze­stawienia i frazeologizmy) oraz nominaty wtórne — metafory, metonimie, nazwy zwężone i rozszerzone (por. Sawicka 1995b, s. 51-61) a także wszelkie znaki pełniące ich funkcje (głównie funkcję nominatywną właściwą);
2. zbiór gramatyczny (syntaktyczny), w którym znajdą się: fonemy, morfemy fleksyjne (flektemy), leksemy (w rozumieniu wyrazu paradygmatycznego) oraz elementy różnych podsystemów pełniące prymarnie funkcję nominatywną różnicującą.

Cechami dystynktywnymi obu zbiorów są:

ZBIÓR LEKSYKALNY

1. funkcja prymarna — nominatywna właściwa;
2. funkcja sekundarna — syntaktycz­na (gramatyczna);
3. układ funkcji fakultatywny;
4. użycie znaku przekształca tekst ilościowo;
5. znaki językowe są nośnikami kate­gorii pojęciowych wyrażanych **słowo­twórczo** i **leksykalnie.**

ZBIÓR GRAMATYCZNY

1. funkcja prymarna — nominatywna różnicująca;
2. funkcja sekundarna — semantycz­na;
3. układ funkcji obligatoryjny;
4. użycie znaku przekształca tekst ja­kościowo;
5. znaki językowe są nośnikami kate­gorii pojęciowych wyrażanych **grama­tycznie // syntaktycznie.**
6. **CHARAKTERYSTYKA OBSZARU MORFOLOGICZNEGO**

Wskazane cechy elementów językowych pozwalają na uznanie morfologii za obszar pograniczny obu zbiorów — leksykalnego i gramatycznego // syntaktycznego. Cechą wspólną wszystkich elementów morfo­logicznych (morfemów) jest ich niesamodzielność (obligatoryjna zależność od kontekstu /strukturalnego/). Cechy odróżniające (co widać powyżej) dotyczą różnic funkcjonalnych.

Do centrum prototypowego należeć będą morfemy rdzen­ne oraz zachodzące na siebie obszary morfemów fleksyjnych i morfemów słowotwórczych (typowych a więc funkcjonalnie przejrzystych).

Natomiast na peryferiach obu obszarów znajdzie się pas granicz­ny będący zbiorem elementów morfologicznych wspólnofunkcyjnych, tzn. takich, które mogą być zarówno fleksyjne (są nośnikami kategorii gramatycznych), jak i // lub derywacyjne („przenoszą” znaczenia kategorii pojęciowych wyrażanych słowotwórczo). W tym „pasie granicznym” znajdą się także kategorie pojęciowe wyrażane różnymi typami morfemów oraz znaki z innych podsystemów, np. fonemy, leksemy czy elementy prozodyczne.

„Pas graniczny” nie jest więc w istocie swej granicą, ale obszarem wspólnym, na którym łączą się niesamodzielne znaki językowe wy-

**52**

GRAŻYNA SAWICKA

rażające kategorie pojęciowe9, które mają charakter nadrzędny. Są one wy-
rażane na poziomie języka leksykalnie, gramatycznie i illokucyjnie. Morfo-
logicznie wyrażane są kategorie fleksyjne i derywacyjne. Układ kategorii
wyrażanych językowo obrazuje następujący schemat:

**KATEGORIE POJĘCIOWE10**

(onomazjologiczne, nominacyjne)

I

wyrażane wyrażane wyrażane

gramatycznie leksykalnie illokucyjnie

wyrażane

morfologicznie

fleksyjne derywacyjne

Przyjrzyjmy się obszarowi wspólnemu fleksji i derywacji, począwszy od poziomu najogólniejszego aż do elementów najbardziej szczegółowych.

Poziom najogólniejszy stanowią kategorie. W centrum na przykład kategorii fleksyjnych (czyli gramatycznych), znajdują się takie, które wyróż­niają się typowymi cechami:

1. wykładnikami są niesamodzielne morfemy gramatyczne // syn taktycz­ne;

9 Proponuję tu termin obszar wspólny, z jego wyróżnikami (relewante­mami), gdyż należą tu elementy **wspólnofunkcyjne,** łączące obszary leksyki i gra­matyki. Kategorie przejściowe — termin proponowany przez A. Heinza sugerował formalny // strukturalny punkt widzenia. Do ich obszaru należały kate­gorie gramatyczne i kategorie derywacyjne, w zależności od stopnia ich regularności lub seryjności, a nie od rodzaju funkcji, jaką dane znaki // kategorie pełniły.

10 Propozycja ujęcia kategorii pojęciowych w tym tekście różni się od ujęcia za­proponowanego przez R. Grzegorczykową i B. Szymanka (1993), którzy kładą nacisk na ich składniowy charakter. Uważam jednak, że kategorie pojęciowe nie są kate­goriami formalnymi, lecz semantyczno-percepcyjnymi. Tak je na przykład rozumiał Dokulil, który wyróżnił 4 grupy (jak nazywa je — typów struktur onomazjologicznych) — SUBSTANCJI, WŁAŚCIWOŚCI, AKCJI I OKOLICZNOŚCI. Każda z tych kategorii jest reprezentowana przez określoną strukturę onomazjologiczną (układ bazy i cechy), co daje konkretną kategorię wyrażaną (nie tylko) morfo­logicznie, np. akcja scharakteryzowana przez akcję daje kategorię **aspektu** np. uszyć, wywoływać, a np. substancja scharakteryzowana przez określoną właściwość jest **nosicielem cechy,** np. czarna ziemia, czarnoziemu zaś substancja określona przez akcję może być np. **agensem** lub **środkiem,** np. sędzia, rozpuszczalnik (przy­kłady — Dokulil i G.S.) (por. 1979, s. 45-49).

MORFOLOGIA BEZ GRANIC

**53**

1. pełnią one funkcję nominatywną różnicującą;
2. odznaczają się dużą frekwencją;
3. w stosunku do innych kategorii charakteryzują się wyrazistością po­znawczą i kontrastowością.

Warunki te spełnia niewielka część kategorii wyrażanych gramatycznie (nigdy nie są one absolutnie „czyste”, wyraziste i kontrastywne, gdyż mają również swoje peryferie). Do tej grupy można zaklasyfikować spośród kate­gorii imiennych np. przypadek, spośród werbalnych zaś tryb. Zdecydowana większość kategorii gramatycznych ma jednak wykładniki zróżnicowane, nie jest więc ani wyrazista, ani kontrastywna.

Na przykład kategoria strony w języku polskim jest prymarnie obsłu­giwana przez wykładniki składniowe (strona bierna) i leksykalne (strona zwrotna). Stopień (intensywność cechy) jest kategorią z pogranicza fleksji i derywacji (może także składni); potwierdzają to wykładniki — np. -szy// -ejszy (fleksyjne), naj- (derywacyjny) czy coraz silniejszy (leksykalno-składniowy), itp. Kategorie takie stanowią już obszar wspólny fleksji i derywacji.

Są jednak kategorie o jeszcze większym stopniu zróżnicowania formal­nego i semantycznego. Należy do nich aspekt — wyrażany fleksyjnie, np. wykon-ać, wykon-yw-ać, derywacyjnie, np. jechać: dojechać, fonologicznie, np. rzuc-a-ć: rzuc-i-ć czy leksykalnie, np. brać : wziąć, itp. Taka jest również kategoria płci — wyrażana fleksyjnie, np. pan // pan-i ale też derywacyjnie, np. lekarz : lekar-ka i leksykalnie, np. koń : klacz.

Kategoria rodzaju (tradycyjnie gramatyczna) jest raz kategorią fleksyjną

* dla tych części mowy, które „odmieniają się” przez rodzaje, czyli np. dla przymiotników, raz derywacyjną, np. dla rzeczowników, dla których jest kategorią klasyfikującą (determinującą); prymamie pełniącą funkcję nomi­natywną.

Wśród kategorii derywacyjnych brak jest takich, które byłyby wyłącznie derywacyjne. Są one najczęściej obsługiwane przez afiksy słowotwórcze, ale obok nich funkcjonują elementy fleksyjne i leksykalne. Np. kategoria przy­należności, pochodzenia jest wyrażana leksykalnie zaimkami — mój, twój, słowotwórczo, np. sufiksem -owy czy fleksyjnie za pomocą końcówek fleksyjnych, np. -i w formie lis-i {ogon).

Widać więc, że obszar kategorii jest niewyrazisty, ma rozmyte granice i nieregularne wykładniki. Takie zróżnicowanie sposobów formalno-językowego wyrażania kategorii jest niewątpliwie uwarunkowane kulturo­wo, wymaga jednak pogłębionych badań dla każdej kategorii z osobna. Peryferie stanowią kategorie realizowane // sygnalizowane przez wykładniki wspólnofunkcyjne — zróżnicowane strukturalnie i semantycznie nacechowane.

W obszarze wspólnym fleksji i derywacji znajdują się nie tylko kategorie, ale także elementy wspólnofunkcyjne

* obsługujące oba podsystemy. Centralne — typowo fleksyjne są, jak sądzę, tylko te, które wyraziście, prymamie pełnią funkcję nominatywną różnicu­jącą, np. końcówka -ów (dla kategorii przypadka — dopełniacz lm. rodz. męsk.), -ł jako wykładnik czasu przeszłego, itp. Typowo derywacyjne, o prymarnej funkcji nominatywnej właściwej i wyraziste semantycznie są np. -alnia (nazwy miejsc) i -nik (nazwy narzędzi).

**54**

GRAŻYNA SAWICKA

Natomiast do elementów wspólnofunkcyjnych należy zaliczyć for­manty paradygmatyczne, łącznie z kontrowersyjną w ujęciu Krystyny Waszakowej cząstką -ęć, -ęt- jako elementem podstawy słowotwór­czej, ulegającym redukcji w procesie derywacji (por. 1993, s. 14).

Funkcjonują w obszarze wspólnym również pojedyncze morfemy o roz­budowanym układzie funkcji. Są to typowe elementy wspólnofunkcyjne. Taki jest na przykład morfem -owie11. Pełni on oba rodzaje funkcji nominatywnej — właściwą i różnicującą, co jest uzależnione od różnorodnych czyn­ników. Rama holistyczna morfemu -owie obejmuje uwarunkowania seman­tyczne i formalne; mieszczą się w niej typy nominacji właściwe temu morfemowi.

UWARUNKOWANIA FORMALNE

1. postpozycja
2. uzależnienia kontekstowe
3. fonetyczne

po spółgłoskach miękkich, np. leśniczowie,

po: *-f, -ł, -m,* -ch, np. *fotografowie, generałowie, astronomowie,*

*szachowie,*

po: *-g,* np. *filologowie;*

1. morfologiczne

po: *-ek,* np. *świadkowie, marszałkowie*;

1. leksykalne

po temacie rzeczownika, np. listowie, mózgowie, sitowie, po temacie przymiotnika, np. gęstowie.

ICM

1. jądro (prototyp)
2. nominacja mnogości — nomina pluralis, np. wujowie, panowie, królowie;
3. peryferia (konotacje)
4. nominacja całościowej mnogości — collectiva, np. Zbyszkowie,
5. nominacja tożsamościowa — nazwy stopni pokrewieństwa, np. ojcowie, synowie, mężowie,
6. nominacja lokatywna — nazwy miejsc, np. pustkowie,
7. nominacja ekspresywna — nazwy wartościujące, np. profesoro­wie, dyrektorowie.

Interpretacja ramy prowadzi nas do wniosku, że morfem -owie jest elementem, który prymarnie znaczy mnogość (wraz z mnogością całościową — kolektywną), sekundarnie natomiast konotuje toż­samość i lokatywność. Jest również elementem wartościują­cym (tu: godnościowym). Jeśli zaś idzie o jego uwarunkowania formalne — znajduje się on zawsze w postpozycji (ostatni element nominatu), a jego semantyczne zastosowanie jest ograniczone kontekstowo — fonetycznie (wy- 11

11 Ramę holistyczną i analizę kognitywną tego morfemu przedstawiłam w tekście Pogranicze morfologiczne w ujęciu kognitywnym (Sawicka 1996a, s. 161-163).

**MORFOLOGIA BEZ** GRANIC

**55**

stępuje po określonych fonemach), morfologicznie (pojawia się tylko po nie­których morfemach) i leksykalnie (łączy się z tematami tylko niektórych części mowy) (ibidem, s. 163).

W obszarze wspólnym fleksji i derywacji funkcjonują także wszelkie ele­menty nietypowe dla obszaru centralnego — np. zero morfologiczne (zamiast końcówki fleksyjnej i afiksu tematycznego oraz afiksu derywacyjnego i konektywu), formanty prozodyczne (przy zrostach) a także morfemy zleksykalizowane, np. bliźni-ak, za-bić, jak również nowe, podlegające procesowi zwiększania swojej funkcjonalności, np. quasi-morfem -ex mający 3 funkcje — semantyczną (tworzy klasę nazw związanych z eksportem), strukturalną (występuje w skrótowcu niemotywowanym, w którym -ex // -eks nie znaczy 'eksport’) oraz elementu pustego, będącego quasi-formantem (w nazwach w ogóle niemotywowanych)12.

Centrum — prototyp — obszaru morfologii stanowi zatem nie­wielka grupa kategorii i morfemów, mających określone wykładniki i speł­niających kryteria prototypowości (wyrazistości poznaw­czej, kontrastowości i wysokiej frekwencji).

Natomiast peryferie są obszarem, który zapełniają nietypowe — nieregularne semantycznie (poznawczo, kontrastywnie) i formalnie kategorie pojęciowe oraz zróżnicowane pod względem funkcji morfemy i elementy pełniące funkcje morfemów wspól­nych.

Analiza kognitywna pogranicza fleksji i derywacji ujawniła, że jest ono tylko obszarem wspólnym dla znaków funkcjonujących w obu podsyste­mach. Peryferie morfologii są wypełnione luźno związanymi z centrum elementami wspólnofunkcyjnymi, do których oprócz fleksyjnych i derywacyjnych należą także leksykalne i składniowe13. Jako elementy peryferii znaki pełnią różnorodne funkcje nominatywne (właściwą i różnicującą), wy­kazują luźny związek z centrum prototypowym oraz są strukturalnie nie­typowe. Przeprowadzona analiza dowiodła również, jak sądzę, że morfo­logia jest obszarem przejściowym pomiędzy leksyką a gramatyką.

Nie powinno się zatem mówić o kategoriach przejściowych, gdyż termin ten sugeruje sformalizowanie pogranicza. Obszar wspólny to raj dla elementów formalnych, gdzie nie wyodrębniają się jakieś szczególnie regularne, konkretne klasy jednostek, lecz stale ewoluujące, zmieniające swoje funkcje elementy o charakterze morfologicznym.

Dlatego proponuję uznać, że: MORFOLOGIA NIE MA GRANIC.

12 O wielofunkcyjności quasi-morfemów por. Sawicka 1996 (w druku), Zimny 1995, s. 243-244.

13 W niniejszym szkicu nie zostały omówione nazwy // nominaty zestawione, które są na pewno zjawiskiem pogranicznym pomiędzy morfologią a składnią (por. Tokarski 1978; Grzegorczykowa 1982), należą więc częścią do gramatyki, a częścią do leksyki. Jest to kolejny obszar wymagający analizy i opisu w kategoriach kogni­tywnych.

**56**

GRAŻYNA SAWICKA

**Bibliografia**

Bartmiński J., 1991, Folklor —język — poetyka, Wrocław.

Bogusławski A., 1987, Czy istnieje fleksja?, [w:] „Studia gramatyczne” VIII, Wrocław, s. 7-33.

Bogusławski A., 1992, Two essays on inflection, Warszawa.

Coseriu E., 1974, *Synchronie, Diachronie und Geschichte. Das Problem des Sprach­wandels,* München.

Dokulil M., 1979, Teoria derywacji, Wrocław.

EJ О — Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, pod red. K. Polańskiego, Wrocław 1993.

EKP — *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku,* t. 2: *Współczesny język polski,* pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993.

Grzegorczykowa R., 1982, Zarys słowotwórstwa polskiego, wyd. IV, Warszawa.

Grzegorczykowa R., 1987, *Głos dydaktyka w dyskusji na temat granic leksemu,* [w:]

„Studia gramatyczne” VIII, Wrocław, s. 65-69.

Grzegorczykowa R., 1993, Kategorie gramatyczne, [w:] EKP XX, t. 2, s. 445-458.

Grzegorczykowa R., Puzynina J., 1979, *Słowotwórstwo współczesnego języka pol­skiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa.

Grzegorczykowa R., Szymanek B., 1993, Kategorie słowotwórcze w perspektywie kognitywnej, [w:] EKP XX, t. 2, s. 459-474.

Habrajska G., 1994, *Morfologia rzeczowników zbiorowych w świetle wybranych poglądów na fleksję i derywację*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Języko­znawczego” L, s. 71-84.

Habrajska G., 1995, *Collectiva w języku polskim,* Łódź.

Heinz A., 1961, Fleksja a derywacja, „Język Polski” XLI, s. 343-354.

Heinz A., 1967, Kategorie przejściowe (pośrednie) w języku, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXV, s. 45-62.

Kardela H., 1988, *Tak zwana gramatyka kognitywna a problem stereotypu,* [w:] *Etnolingwistyka,* nr 1, pod red. J. Bartmińskiego, s. 35-46.

Kardela H., 1992, *Gramatyka kognitywna jako globalna teoria języka,* [w:] *Język a kultura,* t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, pod red. I. Nowakowskiej-Kempnej, Wrocław, s. 9-22.

Kleszczowa K., Janowska A., 1992, Zmiany semantyczne wobec zmian systemu słowotwórczego, [w:] Opisać słowa, pod red. A. Markowskiego, Warszawa, s. 62- -70.

Korżyk K., 1992, *Semantyka kognitywna* — *problemy i metody (Kilka uwag natury filozoficznej),* [w:] *Język a kultura, t.* 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej,* pod red. I. Nowakowskiej-Kempnej, s. 57-70.

KrzeszowskiT., 1988, Wstęp [do:] Lakoff, Johnson 1988, Metafory w naszym życiu, Warszawa.

Langacker R., 1987, Foundations of Cognitive Grammar, vol. I, Stanford, California.

Langacker R., 1995, Wykłady z gramatyki kognitywnej, pod red. H. Kardeli, Lublin.

Lakoff J., Johnson M., 1988, Metafory w naszym życiu, Warszawa.

Mackiewicz J., 1990, Kategoryzacja a językowy obraz świata, [w:] Językowy obraz świata, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 51-59.

Mackiewicz J., 1996, „A słowo stało się ciałem..”, czyli: podstawowa jednostka języ­ka w ujęciu potocznym, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” (w druku).

Morfologia 1984 — Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, t. 2, pod red. R. Grzegorczykowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa.

MORFOLOGIA BEZ GRANIC

**57**

Nowakowska-Kempna J., 1992, *Aproksymacja semantycznego continuum,* [w:] *Język a kultura,* t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej,* pod red. I. Nowakowskiej-Kempnej, Wrocław, s. 125-156.

Puzynina J., 1994, *Kategoria derywatów słowotwórczych w świetle lingwistyki kogni­tywnej,,* [w:] *En slavist i humanismens tegn. Fest skrpt til Kristine Heltberg*, red. Per Jacobsen i in., s. 79-85.

Rosch E., 1977, Human Categorization, [w:] Studies in Cross-Cultural Psychology, pod red. N. Warrena, Academic Press, London.

Rosch E., 1978, Principles of Categorization, [w:] Cognition and Categorization, pod red. E. Rosch, B.B. Lloyd, New Yersey, s. 27-48.

Satkiewicz H., 1981, *Innowacje słowotwórcze w powojennym trzydziestoleciu,* [w:] *Współczesna polszczyzna,* pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa, s. 130-155.

Sawicka G., 1995a, Kłopoty z nowym „autem”, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 38-49.

Sawicka G., 1995b, *Nominacja rzeczownikowa. Na przykładzie mowy dzieci przed­szkolnych,* Szczecin.

Sawicka G., 1996a, *Pogranicze morfologiczne w ujęciu kognitywnym,* [w:] *Inter­dyscyplinarność i semiotyka w kulturze i nauce,* pod red. E. Herling i G. Szopy, Szczecin, s. 157-166.

Sawicka G., 1996b, Struktura współczesnych skrótowców, Łódź (w druku).

Tokarski J., 1978, Fleksja polska, Warszawa.

Waszakowa K., 1993, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi,* Warszawa.

Wierzbicka A., 1988, *Semantics of Grammar (Studies in Language Companion Series 18),* Amsterdam/Philadelphia.

Zimny R.,1995, Wartościowanie i magia w języku reklamy, [w:] Kreowanie świata w tekstach, pod red. A.M. Lewickiego i R. Tokarskiego, Lublin, s. 239-254.

*Jadwiga Lizak*

FUNKCYJNA I SEMANTYCZNA WARTOŚĆ ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH W CZASOPISMACH DLA DZIECI

Pojęcie związku frazeologicznego (zwanego też idiomatyzmem, frazeologizmem) pojawia się w językoznawstwie przy trzech typach zadań: gdy 1) podejmuje się porównanie dwóch systemów językowych, 2) tworzy się inwentarz gotowych jednostek językowych danego języka, 3) podejmuje się analizę systemu językowego z punktu widzenia relacji między formą wy­powiedzi a treścią komunikowaną, przy której forma wypowiedzi jest struk­turą złożoną z przynajmniej dwu formalnych jednostek znakowych [Lewicki 1976: 10].

O ile zadanie pierwsze występuje przy opracowywaniu teorii przekładu i studiach kontrastywnych, drugie — przy tworzeniu słowników jednojęzycznych definicyjnych, to trzecie może obejmować działania w dwóch kierun­kach. Po pierwsze — analizę procesu komunikacyjnego można podejmować z punktu widzenia odbioru i interpretacji tekstu, tj. z punktu widzenia słu­chacza, czytelnika; po drugie — z punktu widzenia nadawcy komunikatu.

Rozpatrywanie frazeologii w czasopismach dla dzieci mieści się w ra­mach zadań trzeciego typu i ma na celu ocenę zasobu frazeologicznego w tekstach odredakcyjnych pod kątem ich komunikatywności dla dziecię­cego czytelnika.

Za materiał źródłowy do badań posłużył jeden rocznik — 1987 — czaso­pism: „Miś”, „Świerszczyk”, „Płomyczek”, „Płomyk”. Obserwacjom zostały poddane teksty odredakcyjne znajdujące się w co drugim numerze wymie­nionych tytułów; analizowano artykuły reprezentujące wszystkie działy odre­dakcyjne: zarówno ukazujące się w każdym wydaniu pisma, jak i druko­wane cyklicznie w większych odstępach czasu. Do egzemplifikacji wniosków służą także przykłady z nowszej generacji czasopism dla dzieci — z mie­sięczników „Ja”, „Ty”, „My”1.

Frazeologia jest jednym z wyróżników stylu tekstów odredakcyjnych w czasopismach dla dzieci. Aktualizacja frazeologizmów w tekstach czaso­pism jest uwarunkowana ich funkcjami językowymi1 2. Chodzi tu o użycie

1 Zgromadzone, dla potrzeb obszerniejszego opracowania, frazeologizmy są w dyspozycji autorki.

2 Pojęcie aktualizacja rozumiem jako użycie znaku językowego w konkretnej wypowiedzi, wytrącenie go ze stanu potencjalności, który jest właściwy systemowi językowemu; zastosowanie w akcie mowy — motywowane sytuacyjnie i podmiotowo [M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński 1976: 15].

**FUNKCYJNA I SEMANTYCZNA WARTOŚĆ ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH 59**

danego środka językowego w konkretnej wypowiedzi, przy czym może się on rzucać w oczy, ściągać na siebie uwagę lub nie, co uzależnione jest przede wszystkim od tego, która z funkcji przeważa w danej wypowiedzi nad pozo­stałymi funkcjami. W tekstach z przewagą funkcji komunikatywnej będzie to użycie niejako zautomatyzowane, spowszedniałe, łatwe do przewidzenia; w tekstach z przewagą funkcji estetycznej — oryginalne i zaskakujące. Za­sadnicza różnica w operowaniu frazeologizmami w wypowiedziach artystycz­nych i nieartystycznych uwidacznia się jednak nie tyle w samych odstęp­stwach od zautomatyzowanej reprodukcji zwrotów, ile w stopniu nasilenia tych odstępstw i ich funkcjonalnych obciążeń. Przyjmuje się na ogół, że odstępstwa te są częstsze w wypowiedziach artystycznych niż w niearty­stycznych. O ile w wypowiedziach poetyckich są one zwykle sfunkcjonalizowane, o tyle w nieartystycznych dość często charakteryzuje je brak jakich­kolwiek obciążeń funkcjonalnych [Bąba 1982, 1987].

Teksty odredakcyjne przeznaczone dla dziecięcego czytelnika realizują głównie komunikatywną funkcję języka. Toteż aktualizacja związków frazeo­logicznych polega przede wszystkim na użyciu frazeologizmu w jego zauto­matyzowanej postaci i w zautomatyzowanym kontekście. Autorzy wykorzy­stują tę postać frazeologizmu, która występuje w języku obiegowym i jest zgodna z normą. Zautomatyzowany kontekst to zarówno stały kontekst mi­nimalny, w którym realizuje się schemat leksykalnej łączliwości frazeo­logizmu, jak i kontekst maksymalny, czyli tło leksykalne wypowiedzi, z któ­rym frazeologizm jest semantycznie i stylistycznie zestrojony, a zatem po­jawia się w otoczeniu wyrazów i zwrotów, które wraz z nim wchodzą w skład tego samego pola semantycznego i nie różnią się między sobą barwą. Użycie frazeologizmu w jego zautomatyzowanej postaci i w zautomatyzowanym kon­tekście zawsze aktualizuje jego potencjalną wieloznaczność i nie narusza przy tym ani nie modyfikuje jego struktury semantycznej.

Taka aktualizacja frazeologizmów tłumaczy, występujące w czasopis­mach, zjawiska z zakresu frazeologii, które mogą kształtować opinię, iż fra­zeologia w czasopismach dla dzieci jest uboga, nie urozmaicona, szablono­wa, mało oryginalna.

Nie zostały odnotowane np. modyfikacje związków frazeologicznych jako zjawisko charakterystyczne dla analizowanych tekstów. Jednostkowe przy­kłady z poszczególnych tytułów nie mogą stanowić wyróżnika dla języka czasopism dziecięcych:

* puknij się nogą w czoło <pukać się palcem w czoło>

*Krzesło mówi do stołu:* puknij się nogą w czoło(Ja 9/4);

* idą w ruch dzioby <iść w ruch: o rękach, pięściach, kijach>

Zdarza się często, że ptaki, które nie potrafią wykuć sobie dziupli, usiłują zająć wygodne dziuple właścicielom i wówczas *idą w ruch właśnie dzioby,* którymi dzięcioły bronią swych siedzib (Świerszczyk 18/3);

* z chmurki na pazurki <z górki na pazurki>

... spadł rzęsisty deszcz *z chmurki na pazurki* (Miś 6/14);

**60**

JADWIGA LIZAK

* utrwalić piórem, rysunkiem <utrwalić na piśmie, płótnie>

Warto te wrażenia i przyjazne wspomnienia *utrwalić piórem lub rysunkiem* (Płomyczek 17/19);

* wszędzie wsadzić ryjek <wsadzić w co nos>

Wokoło jest coraz więcej nowych rzeczy do poznania, a świnki są zwierzętami bardzo ciekawskimi i starają się *wszędzie wsadzić swój ryjek* (Płomyczek 11/24);

* droga usłana nie tylko puszystym śniegiem <droga usłana różami>

Droga Mikołaja do miasteczka jest *usłana nie tylko puszystym śniegiem.* Są na niej również przeszkody (Ty 7/17);

* nie kalać przyjaźni <nie kalać gniazda>

... może dlatego, że nie obiecaliśmy nagród, *nie* chcąc *kalać naszej przyjaźni* z Wami obietnicą korzyści materialnych (Płomyk 1/2).

Naruszenie konwencji w dziedzinie form i znaczeń stałych związków wyrazowych jest niewątpliwie ważnym elementem estetycznej i treściowej kompozycji tekstu. Najciekawsze efekty stylistyczne uzyskuje się właśnie dzięki modyfikacji składu i trawestacjom poszczególnych związków. Zasób stałych połączeń dostarcza tworzywa do różnorodnych zabiegów stylizacyjnych, służących celom ekspresji. Zanegowanie tradycyjnego kształtu związ­ku frazeologicznego staje się manifestacją wolności językowej autora, przy­kuwa uwagę odbiorcy swą stylistyczną powabnością, ale także odsłania w danym tekście nieprzydatność, zbanalizowanie obrazu tkwiącego w związ­ku tradycyjnym. Modyfikacja zaś pozwala ten obraz odświeżyć, uplastycznić, a także pokazać możliwości twórcze autora, dla którego język jest przedmio­tem inwencji artystycznej, źródłem pomysłów i eksperymentów [Majkowska 1987: 162-163]. Operowanie związkami zmodyfikowanymi wynika m.in. z dążenia do elegancji wypowiedzi, z upodobania do środków słownych nie­codziennych i wyszukanych. Te cechy znamionują głównie język poetycki, w którym chwyty językowe podporządkowane są funkcji estetycznej, ekspresywnej. Tymczasem w tekstach odredakcyjnych dominuje intencja zdecy­dowanie pragmatyczna. Użyte frazeologizmy to znaki o charakterze infor­macyjnym, które mają uczynić styl zrozumiałym, jasnym. Takie cechy stylu zapewnia m.in. poprawność zastosowanych środków językowych, unikanie zakłóceń w ich interpretacji. Toteż użycie frazeologizmów zgodnych ze zwy­czajem społecznym wydaje się tu działaniem świadomym.

Przemyślany zdaje się też zasób frazeologiczny — choć nie jest prezen­tacją wszystkich możliwych jednostek leksykalnych, które do niego należą. Nie jest reprezentowana grupa frazeologizmów konwencjonalnych, z wyjąt­kiem połączenia od deski do deski i białe kruki, które pojawiają się spora­dycznie w tekstach odredakcyjnych:

I oprawne w drewniane, rzeźbione okładki, więc słusznie mówiono, że można książkę przeczytać *od deski do deski* (Miś 15/9);

Przeczytałem numer (Płomyka) *od deski do deski* (Płomyk 1/2);

*Białe kruki* Biblioteki im Zielińskich (Płomyczek 19/11).

**FUNKCYJNA I SEMANTYCZNA WARTOŚĆ ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH 61**

Brak związków z elementami leksykalnymi nie pojawiającymi się poza strukturą frazeologizmu: zawierających archaizm lub osobliwości leksykalne oraz związków złożonych z żywych elementów leksykalnych nie mających odpowiedników wśród połączeń luźnych typu: być w siódmym niebie, gdzie diabeł mówi dobranoc. Wymienione kategorie frazeologizmów znamionują styl książkowy, podniosły, charakteryzują poetycki język wielu utworów literackich, w tym także dla dzieci [Nadurska-Podraza 1976; Pajdzińska 1988, 1993].

Licznej grupy frazeologizmów nie tworzą też związki o charakterze emocjonalnym. Są one jednak wprowadzane — pokazują, jak można języ­kowo wyrazić postawę modalną, emocjonalno-wartościującą, np.

Taki spacer *toż to pycha* (Ja 9/11);

Zabawa — palce lizać (My 4/22);

*A to pech!* Nie wiedziałeś, że rzeka zagrodzi ci drogę (Świerszczyk 16/4); Wykuwają otwór i wykańczają dziuple. Jest to nie lada praca (Świerszczyk 16/2);

*Trzeba uważać* — z wodą nie ma żartów(Płomyk 13/21).

Nielicznie reprezentowany jest też zasób przysłów i sentencji. Zwykle egzemplifikują one jakąś prawdę, jakiś pogląd — szerzej rozwinięte w tekś­cie. Czasem bywają punktem wyjścia do rozważań, niekiedy je podsumo­wują. Są zharmonizowane z kontekstem; stosowane oszczędnie zwracają na siebie uwagę pewną oryginalnością sformułowania myśli, np.

*Wieczorem myj zęby dla zdrowia, rano dla urody.* To mądre przysłowie powinni zapamiętać wszyscy, którzy chcą mieć zdrowe zęby i piękny uśmiech (Świerszczyk 10/14);

*We żniwa* — *ogrodnik odpoczywa.* To stare, ludowe przysłowie mówi prawdę (Świerszczyk 32/10);

Znalazły się też buty w wielu ludowych przysłowiach i powiedzonkach. Naj­bardziej znane to: "I*dzie luty, podkuj buty”, „Szyć komuś buty”* — to znaczy obgadywać, intrygować przeciwko komuś, "Nie *kiwnąć palcem w bucie*” — nie zrobić nic, „*Umarł w butach”* — koniec, sytuacja bez wyjścia, *„Taaakie buty”* — czyli tak wygląda sprawa (Płomyk 15/21);

*Stroić się w cudze piórka...* To znaczy przywłaszczać sobie cudze zasługi i prace. Ale można się stroić w cudze piórka dosłownie. Chodzi oczywiście o pióra ptasie (...) (Płomyk 15/21).

Rezygnacja — w sposób widoczny — z wykorzystania pełnego zasobu frazeologii, podobnie jak z defrazeologizacji, jest w tekstach odredakcyjnych działaniem zamierzonym. Autorzy wykorzystują bowiem te związki, które poprzez odwoływanie się do sfery codziennych, życiowych realiów są czytel­ne dla dziecięcego odbiorcy. Nadto używane przez nich frazeologizmy oparte są na wyrazach, które wchodzą wcześnie do słownika dzieci. Nomina anatomica i połączenia motywowane związkami z przyrodą stanowią podstawę dla konstrukcji wyrazowych, zwłaszcza w czasopismach dla najmłodszych.

**62**

JADWIGA LIZAK

„Miś”, „Ja”, „Ty” w tekstach pozaliterackich nie mają bogatej frazeologii. Są to głównie przykłady somatyzmów z wykorzystaniem funkcyjnych semów nazw części ciała. Uczą małego czytelnika, że zwykłe, bezbarwne określenia można zastąpić plastycznymi, dynamicznymi; np.

* Może tam będą jakieś zapomniane pojazdy, którym przed zimą *trzeba okazać trochę serca?* (Miś 21/10)

[= Może tam będą jakieś zapomniane pojazdy, którymi przed zimą *trzeba się za­opiekować?];*

* Narysuj wykończoną robotę i *„coś", co wyleciało z głowy* (Ty 7/11)

[= Narysuj wykończoną robotę i *coś, o czym zapomniałeś];*

* Za nim dreptał Orzeszek, któremu również *coś zaczęło świtać w głowie* (Ja 6/9]

[= Za nim dreptał Orzeszek, który *coś zaczynał rozumieć].*

Sens wypowiedzi jest ten sam, różnica polega na obrazowaniu.

Taką funkcję uplastyczniania przekazywanych treści pełnią także inne frazeologizmy. Ich znaczny przyrost widoczny jest w czasopismach dla dzieci starszych. Bardziej dojrzały czytelnik dziecięcy przy lekturze czasopism sty­ka się z ekwiwalentami pojedynczych leksemów lub ich połączeń. Chcąc poprawnie odczytać tekst, musi wyodrębnić z wypowiedzi jednostkę frazeo­logiczną, zrozumieć jej całościowe znaczenie i włączyć do kontekstu. Takich zabiegów czytelnik „Świerszczyka”, „Płomyczka”, „Płomyka” musi dokonać zarówno w obrębie grup nominalnych jak i werbalnych. Styka się nie tylko z somatyzmami (choć one w dalszym ciągu stanowią grupę dominującą), ale i z frazeologizmami o innej proweniencji, często niejasnej, ale usankcjo­nowanej społecznym uzusem. Taki kierunek użycia związków frazeo­logicznych w czasopismach dla dzieci jest zgodny z podstawami nauczania frazeologii w szkole [Polański 1982: 70-84].

Dość częsty jest pogląd, że współczesny uzus charakteryzuje się bra­kiem ciągłości pokoleniowej w posługiwaniu się frazeologizmami: dzieci przyswajają sobie frazeologię dość późno, a frazeologizmy rozumieją często dosłownie [Romaszewski, Podolak 1980: 308]. Czasopisma wykorzystując, choćby wybiórczo, warstwę frazeologii, oddziałują na postawę emocjonalną i wyobraźnię czytelnika. Mogą też wzbudzić zainteresowanie tą formą języ­kową. Uważna lektura każe bowiem zastanowić się: co to za związek, czy jest on poprawny, czy należy go przyjąć czy odrzucić, czy można go zastąpić inną formą, jak wpływa na sens wypowiedzi [Pilich 1970]. W ten sposób kształci się wyczucie językowe, a jest to dyspozycja, którą stale należy doskonalić. Znajomość bierna i czynna podstawowego zasobu frazeologizmów języka jest niezbędna dla każdego, kto chce nim sprawnie władać.

Wprowadzanie frazeologii powinno następować już na szczeblu naucza­nia początkowego. Dobór wprowadzanych związków winien być starannie przemyślany i uzasadniony zarówno pod względem semantycznym, jak i gramatycznym. Na pierwszym etapie (odpowiadają mu „Miś”, „Ja”, Ty”) są to frazeologizmy o prostej konstrukcji, których składniki wyrazowe nie

**FUNKCYJNA I SEMANTYCZNA WARTOŚĆ ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH 63**

wybiegają zbytnio poza krąg leksykalny przyjęty w danej fazie nauczania. Występujące w związkach frazeologicznych wyrazy należą do podstawowego zasobu słownego, poza tym ze względu na formę gramatyczną nadają się do wprowadzania już we wczesnym etapie czytelnictwa. Nieczęste posługiwanie się frazeologizmami w tekstach nieliterackich czasopism dla najmłodszych można poczytać za mankament ich warstwy językowej. Należy jednak pa­miętać, że zbyt obfite wprowadzanie nowych środków językowych może utrudnić kontakt autora tekstu z jego dziecięcym odbiorcą, a tym samym ograniczyć oddziaływanie lektury na kształtowanie się słownictwa i frazeo­logii czytelnika. Kiedy ów czytelnik dysponuje już dosyć dużym zasobem słownym i opanował w zasadzie system gramatyczny, możliwość wpro­wadzania frazeologizmów jest większa. Można sobie wówczas pozwolić na operowanie związkami o trudniejszej konstrukcji, o znaczeniu bardziej abstrakcyjnym. Temu etapowi kształcenia językowego uczniów odpowiadają czasopisma „Świerszczyk”, „My”, a przede wszystkim „Płomyczek” i „Płomyk”.

Użyte w czasopismach frazeologizmy charakteryzują się potocznością, podporządkowaniem ich funkcji komunikatywnej. Służą plastycznemu, kon­kretyzującemu przedstawieniu sytuacji życiowych i stanów psychicznych. Taki ich charakter wymaga przestrzegania pewnych ogólnych zasad, do których zastosowali się autorzy czasopism dla dzieci; m.in.:

1. skład leksykalny i struktura gramatyczna związku powinny być odtwo­rzone zgodnie z wzorem ustabilizowanym w społecznym użyciu;
2. należy zachować autonomię frazeologizmu, jego odrębność względem kontekstu i nie wprowadzać w jego obręb dodatkowych członów ani nie redukować jego stałych składników;
3. frazeologizm musi być wkomponowany w otoczenie słowne zgodnie z zasadami swej łączliwości — systemowej lub normatywnej [Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1987: 227-228].

Tak więc czasopisma dla dzieci mogą — m.in. poprzez właściwy dobór frazeologizmów uwzględniający specyficzne dla tego wieku właściwości i potrzeby intelektualne dziecka — stanowić pomoc dydaktyczną w kształ­towaniu sprawności frazeologicznej uczniów, ich czynnej postawy wobec zjawisk języka.

Bibliografia

Bąba S., 1982, Problemy aktualizacji frazeologizmów, „Biuletyn Slawistyczny”, 7

Bąba S., 1987, *Aktualizacja frazeologizmów w języku poetyckim J. Barana,* [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej,* pod red. M. Basaja i D. Rytel, Wrocław

Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., 1987, Kultura języka polskiego, 2, War­szawa

Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., 1976, Słow­nik terminów literackich, Wrocław

**64**

JADWIGA LIZAK

Romaszewski M., Podolak J., 1980, *Rola frazeologizmów w nauczaniu języka obcego na szczeblu zaawansowanym,* „Poradnik Językowy”, 6 Lewicki A.M., 1976, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej,* Katowice Majkowska G., 1987, *Klasyfikacja semantyczna zamierzonych modyfikacji związków frazeologicznych,* [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, pod red. M. Basaja i D. Rytel, Wrocław

Nadurska-Podraza K., 1976, Związki frazeologiczne i ich funkcje stylistyczne w utwo­rach dla dzieci J. Brzechwy, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP-Kraków, Prace Językoznawcze, 3

Pajdzińska A., 1988, *Frazeologizmy jako tworzywo poezji,* „Poradnik Językowy”, 2 Pajdzińska A., 1993, *Frazeologizmy jako tworzywo współczesnej poezji,* Lublin Pilich J., 1970, *Dobieranie właściwych związków frazeologicznych,* „Poradnik Języ­kowy”, 4

Polański E., 1982, Słownictwo uczniów, Warszawa

**RECENZJE**

STANISŁAW ВĄВА, GABRIELA DZIAMSKA, JAROSŁAW LIBEREK, PODRĘCZNY SŁOWNIK FRAZEOLOGICZNY JĘZYKA POLSKIEGO, PWN, WARSZAWA 1995, S. 775.

Miłośnicy języka polskiego z radością powitali nowy słownik frazeologiczny. Od ukazania się Słownika frazeologicznego języka polskiego Stanisława Skorupki1 upły­nęło prawie trzydzieści lat. Kolejne, liczne wydania tego słownika nie były uzupeł­niane nową frazeologią, której sporo przyrosło w tym czasie. Powstałej luki nie są w stanie wypełnić niewielkie zbiory frazeologiczne, jak Mały słownik frazeologiczny współczesnego języka polskiego S. Bąby i J. Liberka1 2 czy Słownik frazeologiczny dla szkoły podstawowej F. Nowaka3.

Podręczny słownik frazeologiczny języka polskiego S. Bąby, G. Dziamskiej i J. Liberka „nie ma —jak piszą autorzy — ambicji zastąpienia czy wyparcia z obiegu dzieła Stanisława Skorupki, ma natomiast na celu uświadomienie bardzo ważnej kwestii, jaką jest to, że jego wielki poprzednik z każdym niemal dniem staje się już słownikiem historycznym [,..]”4. Słownik trojga autorów zaopatrzony jest we wstęp prezentujący charakter i zawartość tomu oraz budowę artykułu hasłowego. Zgodnie z tytułem Podręczny słownik przeznaczony jest dla jak najszerszych kręgów użytkow­ników polszczyzny, a więc ma charakter popularnonaukowy, co „wiąże się głównie z obraną metodą opisu materiałowego i redaktorskiego oraz z takimi ograniczeniami, jak rezygnacja z informacji gramatycznej i pragmatycznej, kwalifikatorów, symboli, części odsyłaczy i in”5. Wydaje się, że rezygnacja z informacji pragmatycznej i kwali­fikatorów nie jest posunięciem najszczęśliwszym, gdyż nie zawsze przytaczane cytaty trafnie charakteryzują zabarwienie stylistyczne frazeologizmu, taka sytuacja za­chodzi np. w wypadku związku frazeologicznego dać dupy, ilustrowanego nastę­pującym cytatem: „O ile hippi konsekwentnie dążył do stworzenia społeczeństwa alternatywnego, o ile trwał w muzyce i filozofii ezoterycznej jak w swoistym sacrum, o tyle bohater prozy K. Zgaińskiego żyje w rzeczywistości sprofanowanej, [...] a cała jego energia skierowana jest na to, żeby nie dać dupy, na robienie min sugerujących głębszy konflikt i mnożenie pustych gestów. N 1989/10/31” (s. 82).

Podobnie dzieje się przy omawianiu frazeologizmu alfa i omega, zilustrowanego fraszką T. Gicgiera: „Rodzime autorytety. Często pijak i lebiega — u nas alfa i omega” (s. 23).

1 S. Skorupka, Słownik frazeologiczny języka polskiego, t. I-II, Warszawa 1967- -1968.

2 S. Bąba, J. Liberek, Mały słownik frazeologiczny współczesnego języka pol­skiego, Warszawa 1992.

3 F. Nowak, Sbwnik frazeologiczny dla szkoły podstawowej, Bydgoszcz 1994.

4 S. Bąba, G. Dziamska, J. Liberek, Podręczny słownik frazeologiczny języka pol­skiego, Warszawa 1995, s. 20.

5 Ibidem, s. 7.

**66**

**RECENZJE**

Szkoda też, że autorzy zrezygnowali z podawania schematów łączliwości składniowej, co jest dużą zaletą Małego słownika frazeologicznego.

O zawartości słownika decydowały —jak piszą autorzy we Wstępie — trzy kryteria: frekwencyjne, stylistyczne i semantyczne. Pierwsze z nich wpłynęło na niezamieszczanie w słowniku związków wycofujących się z obiegu, choć nie do końca jestem przekonana, że na takie potraktowanie zasługują frazeologizmy napytać sobie biedy czy stara śpiewka Leksykografowie mocno jednak podkreślają, że wszystkie decyzje w tej mierze były podejmowane nie w oparciu o własną kompetencję językową, lecz bogatą kartotekę cytatów wyekscerpowanych z wydanych w latach 1968-1995 tekstów literackich, naukowych i popularnonaukowych z zakresu humani­styki, publicystycznych oraz prasowych (ponad 800 utworów i 180 tytułów prasowych z całej Polski). W rezultacie w słowniku spotykamy prawie niezrozumiały dziś frazeologizm rzemiennym dyszlem, a wśród związków ze słowem Bóg odnajdujemy jedynie Bogu ducha winien. Nie ma np. Bogiem a prawdą, jak u Pana Boga za piecem, bój się Boga a nawet pożal się Boże, który został użyty przy definiowaniu wyrażenia z bożej łaski (s. 45). W słowniku S. Skorupki było aż 40 związków frazeologicznych z tym komponentem (+10 przysłów). Sądzę, że nie wynika to ze wzmożonej laicyzacji życia w ostatnich czasach, lecz z metody gromadzenia materiału. Frazeologizmy żyją przede wszystkim w języku potocznym, mówionym i ograniczanie ich źródła do języka pisanego powoduje pewne zniekształcenie obrazu zasobu frazeologicznego języka. S. Bąba sygnalizował ten problem we wcześniejszych pracach6, a tu został on skwitowany stwierdzeniem, „iż współczesna norma frazeologiczna została w Słowniku zanotowana w zakresie zgodnym z normą języka literackiego, i to w jego odmianie pisanej”7.

Podsumowując część teoretyczną Wstępu, autorzy zasygnalizowali najważniejsze różnice między dziełem S. Skorupki a Podręcznym słownikiem Wynikają one ze zmian, które zaszły w polskiej frazeologii. Najistotniejsze z nich to:

1. Nabytki frazeologiczne, np. *chłopiec do bicia, czekać na Godota, dać plamę.*
2. Zmiany znaczeń:

a) „nowe znaczenia, które do tego stopnia ugruntowały się w uzusie, że za­stąpiły stare znaczenia danych frazeologizmów, np. łabędzi śpiew ostatni przejaw czyjejś działalności w jakiejś dziedzinie’, pięta Achillesa słaba stro­na’ [...] — wobec odnotowanych w Słowniku S. Skorupki: łabędzi śpiew 'przenośnie: o ostatnim dziele autora lub dziele kończącym jakiś okres historyczny (od legendarnej przedśmiertnej pieśni łabędzia’, pięta Achillesa czyjaś słaba strona’ [...]”. Na ogół mają one charakter innowacji rozszerza­jących.

b) „nowe znaczenia, które rozwinęły się w wyniku ewolucji semantycznej frazeologizmu i spowodowały, że stał się on jednostką polisemantyczną, np. popędzić komuś kota obecnie funkcjonuje już w dwu znaczeniach: 1. 'zmu­sić kogoś do opuszczenia jakiegoś miejsca’ i 2, 'postraszyć kogoś, doku­czyć, dopiec mu’, podczas gdy w Słowniku Stanisława Skorupki widnieje jako zwrot o jednym znaczeniu: wyrzucić, wypędzić kogo z jakiegoś miejs­ca; przegnać kogo skąd’ [...].

1. Zmiany w zakresie wariancji:

a) zwężenie wariancji, np. niewariantywne dziś frazeologizmy wpędzić kogoś do grobu, masz babo placek [...] — wobec odnotowanych w Słowniku Stani-

6 Por. S. Bąba, innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny, Poznań 1989, s. 3.

7 S. Bąba, G. Dziamska, J. Liberek, op. cit, s. 9.

RECENZJE

**67**

sława Skorupki jako jednostki wielopostaciowe (wariantywne) *wpędzić kogo do grobu, w grób; masz babo placek (redutę, kaftan)* [...]. b) rozszerzenie wariancji, np. *mieć niewyparzoną gębę, mieć niewyparzoną buzię, mieć niewyparzony Język* [...] — wobec odnotowanych w *Słowniku* Stanisława Skorupki: *mieć niewyparzoną gębę, mieć niewyparzoną buzię*

Zasadnicza część pracy to oczywiście sam Słownik. Niestety nie wiadomo, ile zawiera haseł. Autorzy powtórzyli również błąd S. Skorupki i nie zamieścili indeksu, co znacznie utrudnia korzystanie ze słownika.

Artykuły hasłowe znajdują się pod odpowiednimi, ułożonymi w porządku alfabetycznym, hasłami. Hasłem jest wyraz pełnoznaczny, będący komponentem danego frazeologizmu. „Przy układaniu Słownika przestrzegano zasady, by każdy związek został w nim odnotowany tyle razy, z ilu jednostek pełnoznacznych się składa”8 9. Ponieważ ze względu na charakter popularnonaukowy zrezygnowano z odsyłaczy, powtarzane są niekiedy całe artykuły hasłowe w nie zmienionej formie, np. musztarda po obiedzie na stronach 303 i 340, Jak amen w pacierzu na stronach 23 i 384, co niepotrzebnie zwiększa objętość Słownika

Artykuł hasłowy w postaci kompletnej składa się z: 1. związku frazeologicznego; 2. definicji znaczenia (lub znaczeń); 3. cytatów; 4. informacji o pochodzeniu związku; 5. odsyłacza. Szczególna rola przypada tu cytatom, które mają zilustrować poprawnie zrealizowane znaczenie. Już wcześniej sygnalizowałam nieadekwatność stylistyczną niektórych cytatów. Zdarzają się też przykłady niepoprawne językowo, jak np., egzemplifikujące związek frazeologiczny stajnia Augiasza zdanie: „Kontrola na poczcie nabrała rumieńców i z dnia na dzień okazywało się, że przypomina ona stajnię Augiasza, a za wszystko odpowiada przecież naczelnik. DPoz 1992/257/5” (s. 25).

„Każdy frazeologizm jest prawie zawsze ilustrowany przynajmniej trzema cytatami, ale miejsca, w których pojawia się ich pięć lub więcej nie należą do rzadkości”10 11, np. związek koń trojański (s. 215, 216) zaopatrzono aż w jedenaście cytatów, co można uznać za przesadę, zwłaszcza, że wbrew zapowiedzi nie ilustrują one różnych wariantywnych znaczeń. Przytaczane konteksty są na ogół bardzo obszerne, co tłumaczy się chęcią jak najpełniejszego przekazania znaczenia frazeologizmu. Tę technikę opracowania słownika ocenił już dodatnio J. Strutyński, recenzując Mały słownik frazeologiczny11 „ Wydaje się jednak, że przynajmniej w kilkunastu wypadkach konteksty są za obszerne, co utrudnia wyłowienie z nich rzeczywistego znaczenia jednostki frazeologicznej.

W wielu artykułach hasłowych odnajdujemy informacje o pochodzeniu frazeologizmu. Są one jednak bardzo niekonsekwentne. To niedociągnięcie zauważył też J. Strutyński w Małym słowniku12.1 tak np. przy haśle pięta Achillesa (s. 21) można przeczytać obszerną historię boginki Tetydy i jej syna, przytoczoną za Słownikiem mitów i tradycji kultury W. Kopalińskiego13, podczas gdy związek frazeologiczny alfa i omega (s. 23) odsyła nawet nie do Biblii, lecz do Słownika zwrotów i aluzji biblijnych

8 Ibidem, s. 15.

9 Ibidem.

10 Ibidem, s. 19.

11 J. Strutyński (rec.), S. Bąba, J. Liberek, Mały słownik frazeologiczny współ­czesnego Języka polskiego, „Język Polski” LXXII, 1992, s. 337-340.

12 Ibidem.

13 W. Kopaliński, Słownik mitów i tradycji kultury, Warszawa 1985.

**68**

**RECENZJE**

A.M. Komornickiej14. Zupełnie zaś bez odsyłaczy pozostały, wywodzące się również z Biblii, związki: chodzić jak błędna owca (s. 40), wieża z kości słoniowej (s. 648), rwać, wyrywać, drzeć (sobie) włosy z głowy (s. 655), a także mitologiczny frazeologizm Syzyfowa praca (s. 577). W niektórych artykułach hasłowych znajduje się odesłanie do Mądrej głowie dość dwie słowie J. Krzyżanowskiego15 jako opracowania mogącego wyjaśnić etymologię. To też nie jest konsekwentne, np. zwrot płakać jak bóbr jest przez Krzyżanowskiego wyjaśniony16, a Podręczny słownik do tej eksplikacji nie sięga. Sposób prezentowania poszczególnych związków frazeologicznych jest zróżnicowany. Niektóre są traktowane jak zwroty (w rozumieniu Skorupki) i podawane zawsze z czasownikiem, np. być oczkiem w głowie (s. 53) (może lepiej byłoby w głowie czyjejś, kogoś, u kogo), a inne też występujące ze słowem być, stać się, okazać się uznane zostały za wyrażenia, np. kamień obrazy (s. 192).

W Słowniku mamy frazeologizm dmuchać komuś w kaszę, podczas gdy zwrot ten występuje tylko z przeczeniem nie dać sobie.,., co potwierdzają cytaty (s. 94). Pod hasłami bać się, chcieć zamieszczony jest nieistniejący związek chcieć i bać się. Cytaty potwierdzają, że pierwszy człon występuje zawsze w trybie przypuszczającym (s. 27, 60).

Tego typu szczegółowych uwag można by przytoczyć znacznie więcej. Jednak niedociągnięcia są drobne i zapewne zostaną wyeliminowane w następnych wydaniach tego wartościowego dzieła. Cieszymy się, że mamy współczesny słownik frazeologiczny, dokumentujący zmiany zachodzące w polszczyźnie końca XX wieku, słownik tak bardzo potrzebny wszystkim, którym leży na sercu piękno naszego języka.

*Alicja Nowakowska*

*SŁOWNIK ETYMOLOGICZNO-MOTYWACYJNY STAROPOLSKICH NAZW OSOBOWYCH,* CZĘŚĆ 2. *NAZWY OSOBOWE POCHODZENIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO,* OPR. MARIA MALEC, KRAKÓW 1995, S. 150.

Prezentowana praca została przygotowana w Pracowni Antroponimicznej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie i stanowi 2. część Słownika etymologiczno-motywacyjnego; niemal w tym samym czasie pojawiła się też część 6. (Nazwy heraldyczne, opr. M. Bobowska-Kowalska, Kraków 1995), w druku są kolejne części (1. Odapelatywne nazwy osobowe, opr. A. Cieślikowa przy współudziale J. Szymowej i K. Rymuta; 3. Odmiejscowe nazwy osobowe, opr. Z. Kaleta przy współudziale E. Supranowicz i J. Szymowej; 4. Nazwy osobowe pochodzące od etników, opr. E. Supranowicz i część 5. Nazwy osobowe pochodzenia niemieckiego, opr. M. Bobowska-Kowalska). Podstawę materiałową opracowań stanowi Słownik staropolskich nazw osobowych (dalej: SSNO, pod red. W. Taszyckiego, t. I-VI, Wrocław 1965-1983 i t. VII — Suplement, opr. M. Malec, Wrocław 1984-1987).

Książka składa się ze Wstępu, Wykazu cytowanej literatury, Wykazu skrótów, wymienionego w tytule słownika nazw osobowych pochodzenia chrześcijańskiego

14 A.M. Komornicka, Słownik zwrotów i aluzji biblijnych, Łódź 1994.

15 J. Krzyżanowski, Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centuryj przysłów i dia­belski tuzin, t. I-III, Warszawa 1975.

16 Ibidem, t. I, s. 92, 97, 98.

RECENZJE

**69**

i Dodatku. We wstępie Autorka omawia zasady klasyfikacji imion do tej grupy nazw, pokrótce przedstawia przyczyny ich pojawienia się, zwraca uwagę na różną postać nazw osobowych poświadczoną w tekstach, podaje zasady opracowania haseł w dalszej części pracy, dokonuje przeglądu literatury.

O zaliczeniu nazwy osobowej do grupy nazw pochodzenia chrześcijańskiego decydowało kryterium kulturowe; znalazły się tu przede wszystkim imiona chrzestne

o różnej proweniencji: Abram, Abraham; Gawrzyjał (=Gabriel); Jan; Mękarz (=Makary); Roch; Stanisław oraz przezwiska ze znaczeniem negatywnym, motywowane przez osoby występujące w Biblii (Kain), jak i nazwy osobowe pochodne od poświadczonych w Biblii nazw miejscowych (Synaj) i zwrotów modlitewnych (Oremus, łac. oremus! 'módlmy się!’). Granica między innymi grupami nazw (np. odapelatywnymi, odmiejscowymi) jest nieostra i fakt ten Autorka każdorazowo sygnalizuje. Przykładowo Krzyż znalazł się tej części Słownika, ponieważ jest motywowany przez krzyż — symbol męki Chrystusa, ale inne nazwy osobowe motywowane przez terminy chrześcijańskie zostaną omówione w cz. 1., podobnie jak imiona pochodzenia niemieckiego, które znajdują się w cz. 5. Słownika etymologiczno-motywacyjnego.

Imiona osobowe, wprowadzane do polszczyzny wraz przyjęciem chrześcijaństwa, wypierały stare imiona słowiańskie dwuczłonowe o charakterze życzącym, magicznym (Sulisław, Wszebor, Niedan), tworzone od nich zdrobnienia (Suł, Sulik) i nazwy odapelatywne (Gęba, Szczodr). Nielicznym imionom słowiańskim, których nosicielami były osoby uznane za święte, udało się wejść już w średniowieczu do ogólnego zasobu imiennictwa chrześcijańskiego. Zmieniła się tym samym ich motywacja, zatracają one swój pierwotny charakter życzący (Stanisław 'niech się stanie sławnym’), są motywowane imieniem świętego patrona (Wśród świętych: Stanisław ze Szczepanowa, bp krakowski, męczennik, kanonizowany w 1254 r.). Ta swoista nobilitacja dotyczy dość licznej grupy imion germańskich. Przejmowane imiona chrześcijańskie mają w materiałach SSNO różną postać, zależy to od typu źródeł

i czasu ich powstania. Ponieważ najstarsze teksty pisane były po łacinie, stąd przeważa w nich forma łacińska lub zlatynizowana nazw. Silną polonizację imion daje się zauważyć dopiero od wieku XIV, szczególnie w rotach przysiąg sądowych. Adaptowane imiona noszą często ślady pośrednictwa różnych języków (łaciny, niemieckiego, czeskiego...).

Należy żałować, że wstęp którym opatrzyła Autorka słownik, jest tak skrótowy i oszczędny. Wynika to zapewne z wielkiej skromności Autorki, która musiałaby w nim powtarzać swoje sądy i opinie przedstawiane w wielu pracach wcześniejszych, ale powoduje, że komentarz historyczno-językowy wydaje się niepełny. Brak jest np. ogólnych zasad polonizacji imion obcojęzycznych (i egzemplifikacji materiałowej tych procesów), nie ma informacji o imionach szczególnie popularnych (inaczej ta sprawa przedstawiała się na Mazowszu, inaczej w Wielkopolsce, Małopolsce, na Pomorzu oraz Śląsku, związane to było zapewne z kultem różnych świętych). Jeśli taki sposób prezentacji nazw ma zachęcić czytelnika do dalszych studiów, to wszystko w porządku, gorzej — jeśli czytelnik ograniczy się do lektury jedynie tej książki. A przecież z publikacji mogą skorzystać nie tylko profesjonaliści (poloniści, slawiści, historycy), ale i osoby po amatorsku interesujące się tematem.

Stosunkowo dużo miejsca poświęca Autorka omówieniu najważniejszych pozycji bibliograficznych pozwalających wyjaśnić etymologię nazwy, podać jej odpowiedniki z różnych języków i właściwe wyjaśnienie hagiograficzne. Ze względu na rzetelność opracowania informacji językowych i hagiograficznych należy polecić tę książkę autorom popularnych obecnie wszelkiego rodzaju „ksiąg imion”.

Celem samego słownika etymologiczno-motywacyjnego nazw osobowych pochodzenia chrześcijańskiego jest „objaśnienie językowe zebranych imion, wskazanie ich pochodzenia chrześcijańskiego poprzez objaśnienia hagiograficzne oraz ukaza­

**70**

RECENZJE

nie, już na gruncie polskim, odmianek imion podstawowych i motywowanych przez nie form pochodnych o dwojakiej funkcji: hipokorystycznej (skrócenia, derywaty sufiksalne i paradygmatyczne) i relacyjnej (patronimika, marytonimika [chyba matronimika] i inne) wyrażonej przez wykładniki słowotwórcze” (s. VIII-IX).

Przyjęte rozstrzygnięcia metodologiczne, a przede wszystkim układ gniazdowy haseł, a więc zgrupowanie pod głównym hasłem wszystkich odmianek nazwy genetycznie spokrewnionych, stanowi novum w porównaniu z zasadami opracowania materiału w SSNO. Hasłem naczelnym jest forma reprezentatywna dla staropolszczyzny (nie zawsze ma ona postać zgodną z formą w SSNO), po nim — objaśnienia językowe i hagiograficzne oraz prezentacja materiału w III grupach; w I. podano podstawowe formy imienia, jego przyswojone odmianki fonetyczne i odpowiedniki obce (= odmianki obce), w II. umieszczono formy imienia derywowane słowotwórczo, które podzielono na podgrupy ze względu na wspólny temat słowotwórczy, w III. zaś — formy złożone (naśladujące imiona złożone oraz złożenia i zestawienia z imieniem chrześcijańskim).

Przykładowo można tu przytoczyć hasło:

„F(i)ebron, F(i)ebroń — por. łac Febronius < \*Februonius utworzone od nazwy bóstwa etruskiego Februus, Ionescu 134, Tibon 188. Jako imię męskie występuje w strukr. Фебрунь, SłU II 498. —W wykazach świętych nie znaleziono reprezentanta męskiego, jest święta Febronia, por. niżej.

1. F(i)ebron//F(i)ebroń, F(i)ebrun//F(i)ebruń;

łac. Febronius.

Sybstytucja polska: Świebron//Świebroń (=F(i)ebron).

1. Fiebron-ek.
2. Fiebro-sław” (s. 39).

Zaletą pracy jest oszczędne stosowanie odsyłaczy, ograniczone tylko „do form imienia podstawowych, które w SSNO występowały samodzielnie i nie miały odniesień do odmianki naczelnej” (s. XII). Ułatwia to korzystanie ze słownika i uświadamia bogactwo materiału antroponimicznego, jak i jego różny rodowód. Świadczy też o etnicznym zróżnicowaniu ziem polskich, w mozaice odmianek imion odbija się bowiem różnorodność etniczna mieszkańców Rzeczpospolitej; nie zawsze granice między imionami są granicami między narodowościami i językami. Różnice chronologiczne i geograficzne w zasobie antroponimów przedstawione w tej części Słownika etymologiczno-motywacyjnego są trudne do uchwycenia. Jedynie materiał źródłowy z kresów wschodnich (południowych i północnych) jest dokładnie lokalizowany. Por.:

„Antoni (...) I. Antoni, Jan toni; Anton (Krpłd), Janton; łac. Antonius; lat. Jantonius.”

„Jerzy (...) I. Jerzy (SSNO s.v. Georgius); lat. Geor(g)ius, Jeor(g)ius.

Niem. Georg, George, Jorg, Jorge, Jorgi, Jurg, Jurgę, Jurgi.

Wsł. Jurij; z mołd. Dziurdź (por. mołd. Giurgiu...)”.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na niejasny zakres użycia skrótów: Krpłn, Krpłd — wsi (=wschodniosłowiański), trudno rozstrzygnąć, czy są one stosowane wymiennie czy też są sobie przeciwstawiane, por. np. hasło Aleksander „(...) I. Aleksander, Aleksandr, Aleksander; wsł. Oleksander, Oleksandro” oraz Aleksandra „(...) I. Aleksandra, Oleksandra (Krpłn)”; Ancybur „(...) I. Ancybur (Krpłn)” i Andronik „(...) Andronik (Krpłd)” obok Truchan „(...) I. Wsł. Truchan (-on analogiczne do typu Romany.

O tym, że w okresie staropolskim wpływy obce (przede wszystkim łaciny i niemieckiego) były bardzo silne, przekonuje m.in. postać sufiksów tworzących nazwy kobiet, w tej funkcji obok pol. suf. -owa, -ina//-yna mamy łac. -issa, niem -inne (Wilam, Wilhem — Wilem-owa, Wilhem-inne, Wilam-issa, od innej podstawy też Wilsz-yna; Zygmunt — Sigismund-owa, Segemunt-inne, Sigemunt-inne, Sigismund-issa). Słownik bardzo dobrze eksponuje to zjawisko.

RECENZJE

**71**

Przedstawiony sposób prezentacji materiału pozwala uchwycić wzajemne relacje pomiędzy formami, które pozornie się nie motywują, ich zestawienie więc mogłoby wydawać się co najmniej dziwne, np. pod hasłem Mikołaj zanotowane zostały derywaty: Klas(z), Klus(z) pozostające w związku z niem. Klas, Klos pochodnymi od Nicolaus.

Szczególną uwagę zwraca Autorka na homonimiczność nazw, które opatruje odpowiednim komentarzem i odsyłaczami do innych części Słownika etymologiczno-motywacyjnego (np. Ju-ch/a znajduje się pod hasłem Jerzy, w nawiasie odsyłacz do hasła Jucha w Odapelatywnych nazwach osobowych.) lub innych haseł (pod hasłem Joanna: Ja-ch+na, Ja-sz+ka, Ja-sz+na, Je-ch+na, Je-sz+ka z uwagą: może też od Agata, Jadwiga i Agnieszka).

W Dodatku zostały zgromadzone nazwy motywowane imionami sławnych ludzi, postaci literackich — ich cechą wspólną jest brak motywacji hagiograficznej. Do imion tego typu należą: Izolda, Tristam (=Tristan), Zygfryd. Ponieważ niektóre nazwy mają podwójną motywację i były omówione w części słownikowej, Autorka stosuje hasła odsyłaczowe, np. Achilles por. s. 2, Roland por. Roland, s. 116.

Omawiana praca pozwala spojrzeć na antroponimy zgromadzone w SSNO inaczej, czyni z nich ważny element kultury duchowej doby staropolskiej. Zwrócenie uwagi na wielopłaszczyznowość wzajemnych relacji pomiędzy różnymi formami (odmiankami) nazw jest niewątpliwą zaletą tego opracowania. Patrząc z dzisiejszej perspektywy na staropolskie nazwy osobowe pochodzenia chrześcijańskiego, można też będzie — dysponując tak opracowanym słownikiem — pokusić się o ocenę trwałości tej grupy nazw w antroponimii polskiej.

*Wanda Decyk*

BOGDAN WALCZAK, ZARYS DZIEJÓW JĘZYKA POLSKIEGO, POZNAŃ 1995, S. 272

Zarys dziejów Języka polskiego Bogdana Walczaka jest w zamierzeniu autora książką przeznaczoną dla uczniów i nauczycieli szkół średnich oraz studentów studiów zawodowych — licencjackich. Podręcznik może być również używany na studiach magisterskich jako jedno z opracowań pomocniczych. Odbiorcy znajdą tu „wprawdzie niekompletny, ale jednak całościowy obraz dziejów polszczyzny” (s. 7). Treść książki odpowiada tematowi określonemu w tytule. Jest to rzeczywiście zarys, choć niekiedy omawiane zjawiska są potraktowane szczegółowo. Praca przedstawia dzieje polszczyzny w układzie chronologicznym, poczynając od przedstawienia epoki przedpiśmiennej, na omówieniu najnowszych tendencji rozwojowych polszczyzny powojennej kończąc. Książkę rozpoczyna wstęp poświęcony rozwojowi języków. Autor w sposób obrazowy wyjaśnia mechanizmy zmiany językowej. Tłumaczy, w jaki sposób powstały i jak powstają nowe języki. Opisując najdawniejsze dzieje, sięga aż do praindoeuropejszczyzny. Mówi o najdawniejszych procesach fonetycznych, decydujących o ówczesnych podziałach dialektalnych. Kreśląc drzewo genealogiczne polszczyzny, zwraca uwagę na migrację Słowian, jako na czynnik decydujący o rozwoju języka. Wszystkie omówione procesy ilustruje przykładami z różnych języków. Pokazuje, jaki wpływ na wyodrębnienie się polszczyzny z grupy dialektów lechickich miało powstanie państwa polskiego. Wskazuje na doniosłą rolę wprowadzenia chrześcijaństwa, między innymi ze względu na przejęcie pisma i alfabetu łaciń­

**72**

RECENZJE

skiego. Podkreśla stymulujący wpływ łaciny na kształtowanie się literackiego języka polskiego.

Część zatytułowaną Epoka piśmienna autor dzieli na trzy rozdziały, w których omawia doby: staropolską, średniopolską i nowopolską. Układ treści we wszystkich tych częściach jest podobny, dzięki czemu czytelnik otrzymuje systematyczny i chronologiczny opis dziejów pisowni polskiej, zmian językowych, słownictwa, stylu i języka danej epoki. W każdej z części omówione są ponadto zjawiska typowe dla danego okresu. I tak np. w części traktującej o dobie staropolskiej autor odrębne podrozdziały poświęca najważniejszym zabytkom językowym i powstaniu polskiego języka literackiego. W części dotyczącej doby średniopolskiej omówione zostały: pierwsza teoria kultury języka, rozwój zainteresowań etymologicznych oraz słowniki i gramatyki tego okresu. W części poświęconej dobie nowopolskiej również zostały omówione słowniki i gramatyki. Przedstawiono też charakterystykę przełomu oświeceniowego, okresu niewoli i czasów po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Książkę Bogdana Walczaka zamykają Wskazówki bibliograficzne, w których na prawie pięciu stronach autor wymienia i charakteryzuje wybrane pozycje literatury przedmiotu. Zainteresowanym czytelnikom poleca między innymi syntezy historii języka polskiego autorstwa Z. Klemensiewicza, T. Lehra-Spławińskiego, S. Słońskiego i A. Brücknera. Drugą część bibliografii stanowi wykaz najnowszych prac, które były pomocą przy powstawaniu recenzowanej książki.

Z całą pewnością taka książka była potrzebna. W pracy Bogdana Walczaka zarówno uczeń, student, jak i nauczyciel, znajdzie wiele interesujących informacji, bez konieczności szukania ich w trudnych w odbiorze opracowaniach naukowych. Autor w toku wykładu powołuje się na aktualne wyniki badań, które komentuje, odwołując się do współczesnej polszczyzny, co sprawia, że omawiane zagadnienia stają się bliższe odbiorcy.

Autor prowadzi dialog z czytelnikiem, odwołując się do kwestii omówionych wcześniej i do wiadomości, które jego zdaniem czytelnik posiadał przed przy­stąpieniem do lektury. Bardzo często odwołuje się do wiedzy historycznej czytają­cego, zwłaszcza dotyczącej historii Polski. Robi to zresztą z pełnym dla niego sza­cunkiem. Takie przypomnienia wprowadza formułami: Jak wiemy”; „przypomnijmy, że”; Jak pamiętamy”. Zapowiadając, o czym będzie mowa dalej, przygotowuje czytel­nika do odbioru kolejnej partii informacji.

Autor kwestionuje stereotyp ciemnego średniowiecza, omawiając rozbudowane systemy terminologiczne na przykładzie słownictwa prawniczego tego okresu. Podaje informacje pomijane w podręcznikach historii, np. o tym, że w XVI wieku w Polsce „Znajomość czeszczyzny stała się oznaką ogłady umysłowej” (s. 91). Ciekawie dobiera cytaty, przykłady językowe czerpie — o ile to możliwe — z tekstów literackich omawianych w szkole średniej.

Książkę Bogdana Walczaka dobrze się czyta. Jest ona napisana z pasją nauczyciela i badacza. Fragmenty tekstu mają charakter gawędy z dziejów polszczyzny, czego potwierdzeniem mogą być obrazowe sformułowania, np. „Jest to piękny przykład zatrzymania się zmiany językowej na przeszkodzie naturalnej (w tym wypadku na lesistym łańcuchu górskim)” (s. 72). Na szczególną uwagę zasługuje obfitość przykładów. Tworzą one swoisty klimat pracy. Niekiedy żartobliwy, niekiedy trochę frywolny: „stworzył Bóg Jewę z kości Adamowi ku radości” (s. 84); „cielesieństwo — stosunek płciowy” (s. 86); „[...] stąd naparstek, zastępowany dziś przez „słowotwórców” od siedmiu boleści na tzw. metkach firmowych przez palcownik” (s. 33); „pierwszymi zwiastunami nowych czasów byli dwaj biskupi [...]” (s. 181).

Odbiorców książki autor może pozyskać przejrzystością wywodu, przystępnym, nie przeładowanym terminologią naukową stylem. Autor nie stwierdza faktów, ale wyjaśnia, dlaczego sformułowano takie, a nie inne wnioski. Wzbogaca treść przy­

RECENZJE

**73**

kładami z innych języków oraz bogatym materiałem pochodzącym z różnych etapów rozwoju polszczyzny. Wymienia nie tylko te języki, które miały wpływ na język polski, ale także i te, na które wpływała polszczyzna. Odwołując się do realiów epoki, omawia ówczesny stan wiedzy, np. wskazuje na ważną rolę, jaką odegrali drukarze w kształtowaniu się polszczyzny pisanej. Przedstawiając aktualny stan badań, nie upraszcza go zbytnio dla celów dydaktycznych. Pokazuje, dlaczego niektórych problemów nie można rozwiązać. Podkreśla to, na co zwracają uwagę specjaliści i co w danej epoce jest najważniejsze. Sam formułuje pytania, które może zadać czytelnik i stara się na nie odpowiedzieć, np. powolnym krystalizowaniem się systemu, tłumaczy niekonsekwencje współczesnej polszczyzny. Mówiąc o słownikach, nie tylko je wymienia, ale charakteryzuje i ocenia. Wiele uwagi i miejsca poświęca gramatykom i podręcznikom języka polskiego.

Niestety w książce brak tabel, zestawień, indeksów lub jakichkolwiek wyróżnień tekstu. Wytłuszczenia pojawiają się sporadycznie. Szkoda, bo takie zabiegi redakcyjne w znacznej mierze podniosłyby wartość książki jako podręcznika. Pomogłyby czytelnikom przyswoić i usystematyzować wiedzę oraz szybciej dotrzeć do poszukiwanych informacji.

W książce nie ma niektórych definicji. Tego typu braki są uzasadnione w wypadku takich par jak grafia złożona i niezłożona. Po przeczytaniu wyjaśnienia terminu grafia złożona czytelnik bez trudu zrozumie, co to jest pisownia niezłożona, ale niedopatrzeniem jest zbyt ogólne wyjaśnienie palatalizacji jako procesu fonetycznego.

Mankamentem pracy jest niespójność stylistyczna jej tekstu. W książce tego typu trudno uciec od terminologii. Wyjaśnienia pojęć nie budzą zastrzeżeń. Autor skomplikowane zjawiska omawia w sposób jasny i zrozumiały, niekiedy tylko przechodząc w styl naukowy. Obok niego pojawiają się jednak elementy stylu potocznego: „od biedy” (s. 7); o druku nikomu się jeszcze podówczas, zwłaszcza w Polsce, nie śniło [...]” (s. 70) oraz sformułowania mające charakter szablonów językowych: „[...] wyniki przedstawił — na gruncie naukowej literatury językoznawczej” (s. 8), co wprowadza niepotrzebny kontrast. Wydaje się, że niektóre zdania zostały przeoczone w korekcie wydawniczej, np. „Wskutek rozwoju cywilizacji i kultury nowe nabytki coraz wyraźniej jednak przeważają nad ubytkami” (s. 11); „straty spowodowane wygasaniem wyrazów [...]” (s. 88). W zupełności zgadzam się z autorem, że „Bodaj najsmutniejsze są natomiast objawy wpływu sztywnej i drętwej polszczyzny oficjalnej na inne odmiany języka narodowego [...]” (s. 266).

Lektura książki Bogdana Walczaka potwierdza zdanie z redakcyjnej recenzji o przydatności wydawnictwa w praktyce szkolnej: „Książka Bogdana Walczaka wypełnia dotkliwą lukę na polskim rynku księgarskim”. Publikacja będzie szczególnie użyteczna dla nauczycieli, którzy nie mają dostępu do opracowań naukowych z zakresu historii języka polskiego; uczniów szkół średnich oraz słuchaczy kolegiów nauczycielskich.

*Małgorzata Majewska*

с о

PISZĄ

**О**

JĘZYKU

Neo- **i** post-

„Przedrostki neo- i post- (w pewnym sensie niosące znaczenia przeciw­stawne) od dawna były znane w naszym języku. Oba obce, z języków kla­sycznych (neo- z gr. neos 'nowy’, post- łac. 'po’), występowały w licznych wyrazach z zakresu filozofii, polityki, ekonomii i sztuki. Każdy, kto liznął nieco filozofii, spotkał się z terminem neoplatonizm czy neopozytywizm w polityce i ekonomii używano na przykład określeń neoliberalizm czy neokenserwatyzm, w sztuce niemal każdy kierunek mógł być neo- lub post-, np. neoklasycyzm i postklasycyzm, neoimpresjonizm i postimpresjonizm, neoromantyzm i postromantyzm neorealizm i postmodernizm itp. W innych gałę­ziach nauki również używano terminów z tymi przedrostkami”1.

Warto tu dodać, że kariera obu prefiksów przebiegała w polszczyźnie nieco odmiennie. Przedrostek neo- był do niedawna o wiele bardziej roz­powszechniony, popularność post- daje się zauważyć dopiero w ostatnich latach. W Słowniku języka polskiego W. Doroszewskiego neo- stanowi odręb­ne hasło z następującą definicją: 'pierwszy człon wyrazów złożonych ozna­czający: nowy, taki, który się na nowo pojawił; odpowiednik polskiego no­wo-'. Z elementem tym występuje aż 78 wyrazów (licząc także formacje po­chodne). Przedrostek post- nie jest zanotowany jako oddzielne hasło, a za­wiera go 11 wyrazów — w tym terminy postpozycja i postwerbalny oraz cza­sownik postdatować, derywaty o innej strukturze słowotwórczej niż wyżej przytoczone rzeczowniki.

Jedyną parę stanowią neoimpresjonizm 'kierunek w malarstwie w końcu XIX w., wywodzący się z impresjonizmu, oparty na zasadzie rozłożenia barw na elementy proste w postaci kładzionych obok siebie punktów czystej far­by, które oglądane z odległości zlewają się, stwarzając jednolite wrażenie barwne’ i postimpresjonizm 'ogół kierunków modernistycznych nowoczes­nego malarstwa, które się rozwinęły po impresjonizmie; szczególnie taki kierunek, który podkreślał znaczenie plamy barwnej i elementów fakturalnych’. Z podanych definicji wynika, że cechą wspólną obu kierunków jest nawiązywanie do wcześniej powstałego impresjonizmu, a zatem oddziały­wanie na odbiorcę głównie za pomocą barwy (barwnych plam). Różnicę sta­

1 A. Markowski, O neozwiązkach i postkomunie, „Życie Warszawy”, nr 205, 22 VIII 1994.

**CO PISZĄ О JĘZYKU**

**75**

nowi technika malarska, co dla nieprofesjonalisty wydaje się mniej istotne. Trzeba tu jednak dodać, że neoimpresjonizm (inaczej pointylizm lub puentylizm) przypada na koniec XIX w., a postimpresjonizm (inaczej kapizm) na lata dwudzieste naszego stulecia. Funkcja obu prefiksów jest więc tu jakby odwrócona w stosunku do najczęściej przyjętego użycia. Jeżeli porównamy takie terminy jak neoklasycyzm, neobarok, neoromantyzm, to odnoszą się one zawsze do na nowo odrodzonych dawnych kierunków w sztuce, oczy­wiście odpowiednio do gustu epoki i upodobań artysty zmodyfikowanych. Tu jest odwrotnie, neoimpresjoniści występują zaraz po swoich inspiratorach twórc2ych, a postimpresjoniści dopiero w kilkadziesiąt lat później.

Podobną funkcję pełni przedrostek neo- w wyrazach neofaszyzm 'kieru­nek w polityce, ruch zmierzający do odrodzenia faszyzmu w okresie po dru­giej wojnie światowej’ SD, neohitleryzm i neonazizm. Wyrazy te ze względu na swoją podstawę słowotwórczą mają dla większości ludzi ujemny odcień znaczeniowy.

„Od początku lat osiemdziesiątych zaczęły się w prasie drugiego obiegu pojawiać nowe słowa, chyba najpierw z cząstką neo-, a potem post-, two­rzone już na gruncie polskim, a ponadto zabarwione uczuciowo — za­prawione ironią albo co najmniej niechęcią. Bodaj pierwsze były neozwiązki

* określenie związków zawodowych powołanych w stanie wojennym na miejsce związków rozwiązanych. Neozwiązki były od początku nazwą nega­tywną, do czego przyczyniła się niewątpliwie budowa słowotwórcza tego sło­wa: tak dotąd nie tworzono w polszczyźnie wyrazów. Neo- wiązało się bowiem przedtem z rdzeniem obcym, np. neologizm, do rdzenia polskiego, jeśli istniała taka potrzeba, dodawano raczej przedrostek nowo-, np. nowotwór. Naruszenie tej zasady dało w rezultacie wyraz dziwny i ironiczny: „neo­związki to twór niepolski” — wydawało się, że krzyczy ta nazwa”. „Jednym z nowszych wyrazów tego typu jest neopopiwek. I wyraz ten, pomimo pozo­rów bycia oficjalnym terminem ma, moim zdaniem, — pisze A. Markowski
* zabarwienie ujemne. Neopopiwek to nie tylko nowa forma popiwku, ale także coś, co narzuca nowe, niepotrzebne rygory, ograniczenia. Jest w tym słowie wpisana jakaś niechęć do treści, którą niesie, przekazana właśnie za pomocą jego budowy słowotwórczej”2.

W obu wypadkach elementem, który decydował o negatywnej wartości emocjonalnej wyrazów neozwiązki i neopopiwek, oprócz ich hybrydalnej budowy, był prefiks neo-, gdyż wyrazy związek [związki zawodowe) i po­piwek nie zawierają same w sobie treści oceniających ujemnie (chyba, że każdy podatek budzi niechęć).

Oprócz przytoczonych wyżej przykładów spotykamy jeszcze takie for­macje, jak neonowomowa czy neopogański Tu już podstawa słowotwórcza ma znaczenie negatywne — nowomowa to wielekroć omawiany język poli­tycznych manipulacji, neonowomowa to tenże język funkcjonujący w zmie­nionych warunkach.

„Najlepszym sposobem zwalczania przeciwnika jest posługiwanie się jego własną bronią. Tym narzędziem był język, ale po wyborach czerwco­

Tamże.

2

**76**

R.S.

wych wielu publicystów nie odrzuciło udoskonalonych przez siebie metod walki. Nie ma tu znaczenia orientacja polityczna czy udział we władzy. Oprócz odnowomowy egzystuje też neonowomowa. Oczywiście nie wszędzie i nie wszyscy się nią posługują. Ale jest i chyba tego nie można przemil­czeć!”3

Podobnie jest w wypadku przymiotnika neopogański. M. Karwat pisze, że obecnie jest wielkie zapotrzebowanie na „mnożenie określeń-dodatków, przydomków, kwalifikacji, epitetów. Wszystko, co istnieje, musimy nie tylko jakoś nazwać, ale wręcz „ochrzcić”, albo w razie potrzeby „przechrzcie”, aby było nasze —swojskie i słuszne — a nie obce, nieznajome czy wrogie. Na takiej zasadzie niegdyś wszystko musiało być albo socjalistyczne, albo kapitalistyczne, a dziś np. albo chrześcijańskie, albo bezbożne, albo neo- pogańskie”4.

Można tu dla porządku odnotować jeszcze jeden twór hybrydalny — nazwę neoziemianin, która pojawiła się na łamach „Sycyny” jako redakcyjny tytuł dyskusji dotyczącej nazw kmieć, chłop, wieśniak itp.5

Przejdźmy teraz do przedrostka post-, który jest „pierwszym członem rzeczowników i przymiotników złożonych obcego pochodzenia, oznacza­jących rzeczy, zjawiska, cechy itp. występujące później niż te, o których mówi wyraz podstawowy. Prefiks post- pełni zatem funkcje bliskie funkcjom przyimka po i przymiotników następny, późniejszy. Widać to bardzo wyraź­nie w takich chociażby terminach, jak postsynchronizacja 'nagranie dźwięku po wykonaniu zdjęć filmowych’, postpenitencjarny 'dotyczący okresu po od­byciu kary w zakładach karnych’, postglacjał 'okres następujący po zlodo­waceniu; okres polodowcowy’. Tradycja użyć formacji z przedrostkiem post- poucza również, iż łączy się z nim często jeszcze jeden element znaczenia. Obok sytuowania w czasie człon ten wskazuje niejednokrotnie na to, że zja­wisko nazwane przez wyraz poprzedzony elementem post- jest i późniejsze, i — jednocześnie — różnorako przekształcone w stosunku do tego, które nazywa podstawa słowotwórcza, np. postmodernizm 'styl w sztuce cha­rakteryzujący się odrzuceniem (albo odejściem od) dwudziestowiecznego modernizmu, tworzący dzieła nawracające do wielu technik i stylów histo­rycznych’. Współczesne słowniki nie informują, by z prefiksem post- łączyły się treści w określony sposób wartościowane. Ten element językowy nie wprowadza do relacji między wyrazem podstawowym i pochodnym opozycji semantycznej typu gorszy // lepszy czy lepszy // gorszy”6.

Nieco inaczej jest w wypadku ostatnio pojawiających się formacji z przedrostkiem post-, te są na ogół dodawane do podstaw odbieranych przez większość (?) współczesnych Polaków negatywnie. Należy tu przede wszy­stkim liczna rodzina wyrazów związanych z komunizmem: postkomunizm, postkomuna, postkomunistyczny, postkomunista. Stosunkowo najmniej

3 A. Chmiel, Odnowomowa, „Dziennik Polski”, nr 132, 11 VI 1991.

4 M. Karwat, O pustosłowiu, „Tygodnik Popularny”, nr 5, 4 II 1996.

5 „Sycyna”, nr 19, 10 IX 1995.

6 J. Liberek, Postkomunistyczny, postkomunista, postkomuna, „Głos Wielko­polski”, nr 227, 28-29 IX 1991.

**CO PISZĄ О JĘZYKU**

**77**

negatywnie (przynajmniej w niektórych kontekstach) nacechowany jest przy­miotnik postkomunistyczny ’występujący, istniejący po upadku komuniz­mu’: Kraje postkomunistyczne, rządy postkomunistyczne. Suplement 1993.

Najczęściej jednak człon post- pełni w przytoczonych wyżej wyrazach funkcję wyraźnie oceniającą in minus. „Łatwo zauważyć to w typowych przy­kładach ich użyć: „Nikodem Dyzma, symbol prymitywnego cwaniactwa wdzierającego się na salony, to dziś cwaniak z mentalnością postkomuni­stycznego ancien regime’u”. „Przeciwnik jest wyłącznie na lewej stronie, wo­bec praktycznego wyeliminowania komunistów, tym przeciwnikiem są post­komunistyczne sieroty zgrupowane w ROAD”. „Marszałek zgodził się zwołać Senat, uznając argument, że Sejmu lepiej nie zbierać, bo są tam postkomu­niści, którzy mogą głosować przeciw”. W przytoczonych cytatach konstrukcje z przedrostkiem post- są jednym z głównych elementów propagandowej wal­ki słownej. Mając bardzo ujemne konotacje, pełnią swoiste funkcje prag­matyczne bliskie magii językowej. Najogólniej można by powiedzieć, że wy­razy tego typu służą nazywaniu starych zjawisk pojawiających się w nowej rzeczywistości, przez co sugeruje się czytelnikowi, że stare zjawiska i dawni przeciwnicy przestali być tak dużym jak kiedyś zagrożeniem. Bo przecież postkomunistyczne sieroty zgrupowane w ROAD są mniej groźne niż komuni­styczni działacze zgrupowani w PZPR Podobnie postkomunistyczny ancien regime już tak nas nie przestrasza, jak np. totalitarny reżim komunistyczny. Przyjrzenie się takiej propagandowej szermierce rodzi pytanie: Czy doprawdy różnica między komuną a postkomuną sprowadza się tylko do czterech liter przedrostka post-?”7

Podobnie negatywnie nacechowany jest rzeczownik postkomunista w wy­powiedziach dwóch hierarchów Kościoła: „Nie głosować, albo głosować na postkomunistów, to pozwolić na sytuację, w której, jak u Orwella w Fol­warku zwierzęcym, można patrzeć na świnię i na człowieka, ale nikt już nie może rozpoznać kto kim”. „Jeśli chodzi o postkomunistów, nie chciałbym wypowiedzieć pewnej myśli, która mi się narzuca. Jakaś analogia jednak w niej jest. Znaną jest rzeczą, że gangi potrafią się organizować bardzo dobrze. Świat przestępczy jest zawsze doskonale zorganizowany. Ale z tego wcale nie wynika, że należy go popierać”8.

„Eksponowanie wyrazów komunizm, komunista, komunistyczny — pisze K. Michalewski — zdaje się dobrze korespondować z zauważalną tendencją do stosowania dla celów perswazyjnych nowo utworzonych wyrazów post­komunista i postkomunistyczny. Postkomunistami, jak można zaobserwo­wać, nazywa się nie tylko byłych działaczy PZPR, ale dość często jakich­kolwiek oponentów zbiorowości nazywanej obozem solidarnościowo-niepodległościowym (drugi człon tej nazwy ma również funkcję perswazyjną, bo insynuuje odrażające zamiary oponentom). W miarę potrzeby nazywa się postkomunistami także członków PSL a nawet kolegów z zaprzyjaźnionych ugrupowań”9.

7 Tamże.

8 Wład, Po słowach poznacie ich, „Tygodnik Popularny”, nr 51, 17 XII 1995.

9 K. Michalewski, Polityczna nowomowa, „Dziś”, nr 7, VII 1994.

**78**

R.S.

Oprócz tego można jeszcze wymienić przymiotniki: postsowiecki, jakże wyraźnie różniący się od poradzieckiego, i postsolidarnościowy. Ten ostatni wyraz może być albo neutralny pod względem oceny, a więc równoznaczny z przymiotnikiem posolidarnościowy, albo zawierać w sobie pewną depre­cjację dawnego etosu cechującego „Solidarność”.

„Przedrostków neo- i post- — stwierdza A. Markowski — używa się prze­de wszystkim wtedy, gdy chce się utworzyć wyraz negatywnie oceniający to, o czym mówimy”10.

Ta funkcja semantyczna omawianych prefiksów daje się zauważyć do­piero od kilkunastu lat, a wyrazy tworzone za ich pomocą należą głównie, jeśli nie wyłącznie, do słownictwa politycznego.

R.S.

10 A. Markowski, O neozwiązkach..., op. cit

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I**

**ZWROTÓW**

UWAGI NA MARGINESIE KOMUNIKATU KOMISJI
KULTURY JĘZYKA PAN

Wymieniony w tytule komunikat (opublikowany w numerze 9-10/1995 „Poradnika”) zawiera orzeczenia Komisji z kilku lat (1993, 1994, 1995), m.in. dotyczące niektórych wyrazów i wyrażeń często używanych, a w róż­nych poradnikach uznawanych za niepoprawne. Lista jednostek wyrazo­wych poddanych ocenie Komisji nie objęła oczywiście wszystkich przykła­dów rozbieżności między praktyką językową a normą sformułowaną w wy­dawnictwach poprawnościowych. Znalazły się na niej tylko te wyrazy i wyra­żenia, które — mimo braku aprobaty normatywnej — są powszechnie używane w tekstach pisanych, a więc w tych formach wypowiedzi, których autorzy są zobowiązani do szczególnej dbałości o poprawność języka. Nie wszystkie jednostki umieszczone na liście zostały ocenione jednakowo — tylko część z nich uznano (większością głosów) za poprawne i nie na­cechowane składniki współczesnej polszczyzny, część natomiast dopusz­czono do użytku pod warunkiem, że zostaną one opatrzone w słownikach specjalnymi kwalifikatorami wskazującymi na pewne ograniczenia w za­kresie ich użycia (np. występowanie tylko w tekstach oficjalnych).

Tak czy inaczej w obu wypadkach mamy do czynienia z ustępstwem językoznawców — normatywistów wobec naporu uzusu. Reakcje osób, które zapoznały się z komunikatem, są różne. Jedni przyjęli orzeczenia Komisji z uznaniem jako przejaw realizmu w praktyce językowej, inni — zajmujący w sprawach języka stanowisko bardziej purystyczne — z pewną niechęcią jako akt kapitulacji wobec żywiołu naruszającego tradycję. Część użytkow­ników języka jest jednak zdezorientowana, czego wyrazem może być pytanie młodego czytelnika skierowane do redakcji naszego pisma: „Jak wytłuma­czyć to, że formy, które się językoznawcom nie podobały, zaczęły im się po­dobać? I dlaczego się nie podobały?” Czytelnik dodaje, że w większości jednostek wyrazowych ze wspomnianej listy nie może się dopatrzyć przy­czyn, które sprawiły, że tak długo pozostawały one poza obrębem poprawnej polszczyzny. Jako przykład takiej jednostki wymienia wyrażenie w oparciu o co. Odpowiedź na to pytanie kierujemy do wszystkich czytelników, w któ­rych orzeczenia Komisji Kultury Języka budzą wątpliwości lub sprzeciw.

Zacznijmy od wyjaśnienia powodów ujemnej oceny konstrukcji w opar­ciu o co. Ponad trzydzieści lat temu przedstawił je Witold Doroszewski (O kul­turę słowa I, Warszawa 1962), który zwrócił uwagę na pewną defektywność

**80**

H.S.

tego wyrażenia. Otóż po pierwsze, między dwiema synonimicznymi kon­strukcjami oprzeć się na czym i oprzeć się o co występuje różnica pod wzglę­dem ich przydatności do użyć przenośnych. Tylko pierwsza nadaje się do takiego użycia i dobrze je motywuje: np. oprzeć się w pracy naukowej na źródłach (historycznych itp.) znaczy tyle, co uczynić je podstawą tej pracy, tak jak oprzeć się na (czyimś) ramieniu, na lasce to potraktować je jako pod­stawę, punkt oparcia. Druga z omawianych konstrukcji w znaczeniu prze­nośnym nie jest używana, ponieważ występujący w niej przyimek o sygna­lizuje, że punkt oparcia (por. oprzeć się o ścianę, o drzewo) jest nim chwi­lowo, nie stanowi podstawy, podpory stałej. Wiąże się to również z od­miennym usytuowaniem przestrzennym podpory (raczej pionowym w tym wypadku, a nie poziomym jak informuje konstrukcja z na).

Po drugie, wyrażenie w oparciu o nie występuje w ogóle w znaczeniu dosłownym. W. Doroszewski pisał: „Wyrażenie w oparciu o... upowszechniło się w ciągu ostatnich kilku lat wyłącznie w znaczeniu przenośnym. Jest to więc przenośnia, której brak podstawy w użyciu dosłownym i która poza tym operuje konstrukcją opierać się o co w takich wypadkach, gdy należałoby mówić o opieraniu się na czym. Stąd wniosek, że w oparciu o... jest wyra­żeniem nieudolnym, chybionym — chciałoby się także dodać — rażącym, ale niestety jest wiele osób, których to wyrażenie nie razi” (s. 196).

Częstość użycia konstrukcji w oparciu o, będącej jednym z elementów szablonu stylistycznego i nacechowanej przynależnością do stylu oficjalnego, sprawiła, że dla większości użytkowników polszczyzny przestała ona być rażąca. W Słowniku wyrazów kłopotliwych Mirosława Bańko i Marii Krajew­skiej, opublikowanym w 1994 roku, a więc w trzydzieści kilka lat po cyto­wanej wypowiedzi W. Doroszewskiego, czytamy: „Złą prasę ma wyrażenie w oparciu o (...) Uważa się, że jest nadużywane, a niektóre wydawnictwa podają nawet, że jest niepoprawne, i każą je zastępować konstrukcjami imiesłowowymi: opierając się na (...) Większość Polaków najwidoczniej jed­nak nie podziela tej krytycznej opinii, a w każdym razie nie stosuje się do niej w praktyce. Wyrażenie w oparciu o... jest bowiem używane przez róż­nych autorów, nie wyłączając językoznawców” (s. 225-226).

Historia omawianej konstrukcji jest typowa dla różnego rodzaju inno­wacji językowych. W momencie pojawienia się w tekstach zwracają na siebie szczególną uwagę. Dla wielu użytkowników nowość, niecodzienność danego wyrażenia jest wystarczającym atutem, który rozstrzyga o jego aprobacie i wprowadzeniu w obieg. Językoznawcy traktują innowacje z większą ostroż­nością, poddają je wnikliwej, niekiedy bardzo subtelnej, analizie i od niej uzależniają swój werdykt. W wypadku naszej konstrukcji o ujemnej ocenie zadecydowała jej nietypowość — brak oparcia znaczenia przenośnego w do­słownym. Dla większości mówiących „wada” ta była niedostrzegalna, nie stanowiła więc przeszkody w posługiwaniu się ową konstrukcją. Z kolei sto­pień jej upowszechnienia się w uzusie stał się faktem, którego Komisja Kul­tury Języka nie mogła zlekceważyć w swoim orzeczeniu.

Zauważmy jednak, że werdykty Komisji nie są jednoznaczne z naka­zami. To, że Komisja aprobuje do użytku jakieś wyrażenie, wcale nie znaczy, że musimy (jak niekiedy użytkownicy języka sądzą) go używać. Jeśli

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

**81**

mamy do wyboru inne wyrażenia, tradycyjne, nie kwestionowane, możemy nadal posługiwać się nimi, a nowego nie wprowadzać do swoich tekstów.

W naszym wypadku wymienne będą użycia typu: Autor oparł się na da­nych statystycznych **//** Opierając się na danych statystycznych autor do­szedł do wniosku... **//** Na podstawie danych statystycznych autor sformu­łował wnioski..itp.

Jeśli natomiast ktoś się przyzwyczaił do konstrukcji w oparciu o co, może ją stosować bez obawy, że popełnia błąd.

To samo odnosi się do pozostałych przykładów rozpatrzonych przez Ko­misję Kultury Języka.

H.S.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo­wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenz|i zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane 1 opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. Inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty 1 zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski. \*

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1 gr 50 zł 15 000,—

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1996 r. wynosi 1 zł 50 gr (tylko jeden zeszyt). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.**

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* **na teren kraju**
* **jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,**
* **„Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji- Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBKS.A ХШ Oddział Warszawa 370044-16551-2700-1-06, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;**
* **na zagranicę**
* **„Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A ХШ Oddział Warszawa 370044-16551-2700-1-06. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.**

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

**do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 3 III — na II kwartał, do 5 VI — na III kwartał i II półrocze, do 5 IX — na IV kwartał.**

**Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.**

**Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the**

**Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA**

**00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland
Our bankers:**

**BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787**

W trzecim kwartale tylko jeden numer

**Por. Jęz. 4 (533) s. 1-81 Warszawa 1996**